ECHO DALEKIEGO WSCHODU

No. 10 | MIESIECZNIK NARODOWY POSWIECONY SPRAWOM POLSKIM NA DALEKIM WSCHODZIE | 1 Maja 1922 r.
MONTHLY NATIONAL REVIEW OF POLISH INTERESTS IN FAR EASTERN ASIA | 1 May 1922

ECHO of the FAR EAST

大正十一年四月二十八日 印刷納本
大正十一年五月一日 發行

極東の叫び

OD REDAKCJI

Niniejszy numer "Echa Dalekiego Wschodu" poświęca się Towarzystwu Japońskiego Czerwonego Krzyża i wszystkim tym japończykom, którzy przyjęli udzial w pomocy okazanej polskim sierotom z Syberji, w dowód wdzięczności polaków za szlachetną humanitarną działalność, która winna być głośna.

The present number of the "Echo of the Far East" is dedicated to the J.R.K. Cross and all those Japanese, which participated in the help given to the Polish orphans in Siberia, as a token of the gratitude of the Poles for their noble, humanitary action, which ought to be known.



日本赤十字社本社

Gmach Zarzadu Towarzystwa Japonskiego Czerwonego Krzyza w Tokyo.
The building of the head-office of the Japanese Red Cross Society in Tokyo.

Zarejestrowane w Tokyo w Pocztowym zarzadzie jako wydawnictwo 3 kl. I/X. 1921. Entered as third class matter at the Tokyo Post Office. 1 October 1921.



セダンカ孤兒收容所

Sierociniec Sedance z opiekunka p. Marja Miecznikowska.
The orphanage at Sedanka with the tutor miss Marie Miechnikowska.

POLSKI KOMITET RATUNKOWY.

(Krótki zarys powstania i dzialalności)

Polska akcja ratunkowa na Syberji wzmogla się po odwrocie wojsk Kolczaka z Uralu na Wschód w końcu lata i na początku jesieni 1919 r. Z terenów opusz — czanych przez wojska Kolczaka od rzeki Kamy do Omska cywilna ludność polska uciekala z musu lub dobrowolnie. W Omsku i Nowo — Nikölajewsku powstaly Komisje Ratunkowe dla niesienia pomocy uchodźcom. W obec naplywu uchodźców wezwaly te komisje spoleczeństwo polskie na Syberji do zakladania podobnych organizacyj we wszystkich miastach na Syberji i Dalekiego Wschodu. Na skutek odezwy tej Polski Komitet Narodowy we Wladywostoku, który otrzymal z Nowo—Nikolajewska trwożny apel i statut komisji ratunkowej, zwolal wiec we Wladywostoku dnia 24—września. Wiec ten postanowil prosić o zorganizowanie akcji ratunkowej panią Annę Leliwa —Bielkiewiczową co wyrazil prośbą w specjalnym do niej liście.

Dnia 10 października, t.j. z chwila przyjazdu do Wladywostoku pierwszych uchodźców z zachodu, Polski Komitet Ratunkowy rozpoczal dzialalność. Z rozpoczęciem doraźnej pomocy uchodźcom zaczęto również starania o skonektowanie organizacyj dobroczynnych na Syberji i Dalekim Wschodzie do wspólnej pracy, wzajemnej pomocy w dzialaniu i konsolidacji sil dla niesienia pomocy wygnańcom. W powyższym celu usilowal Komitet zwolać Zjazd Organizacyj ratowniczych Dalekiego Wschodu w m. Charbinie w listopadzie 1919 r. Okazalo się to niemożliwem z powodów związanych z sytuacją polityczna na Syberji. Nie mogac zwolać Zjazdu, zarząd Komitetu z prezesem p. Anna Bielkiewiczową, vice—prezesem D—rem J. Jakóbkiewiczem i sekretarzem p. Wieńczyslawem Piotrowskim, wszczal akcję organizacyjną przy pomocy korespondencji, odezw, prośb i depesz do miast i liczniejszych osad, starając się pobudzić do dzialalności nieświadome lub zasklepione w ciasnej granicy lokalnego dzialania organizacje. Skutkiem czego w okręgu nadmorskim zorganizowano filję Komitetu Ratunkowego w Nikolsku—Ussuryjskim i Nowo—Kijewsku i porozumiano się z Chabarowskiem i Charbinem.

Sytuacja na Syberji byla krytyczną, a nieustanny pochód wojsk bolszewickich na Wschód wypieral wciąż nowe tlumy wygnańców. W oczekiwaniu fali uchodźców z zachodu do Wladywostoku, jako do ostatniego punktu ucieczki, Komitet poczynil przygotowania, walcząc z trudnosciami, wywolanemi przez drożyznę i przeszkody natury politycznej.

Polski Komitet Narodowy wręczyl 14.000 rubli zebranych na wiecu we Wladywostoku P.K.N. Tow. Dom Polski, Tow. Koop. Transp. i Handlu, Wojsko Polskie, Tow. opieki nad inwalidami wydelegowaly z każdej organizacji jednego przedstawiciela, który wchodzil w sklad Polskiego Komitetu Ratunkowego. Towarzystwo "Dom Polski" ofiarowalo dla Komitetu Ratunkowego lokal w postaci malego pokoiku. Dla zdobycia funduszów zwrócono się do ofiarności publicznej. Rząd Kolczaka przeznaczyl wówczas dla wygnańców wojny znaczne sumy, z których jednak Polacy nic nie dostali P.K.R. przystąpil energicznie do zbierania jednorazowych dobrowolnych skladek nietylko wsród polaków, lecz i wśród innych narodowości, drogą odezw w obcych językach. Między innemi zwrócono się do kolonji polskiej w Szanghaju P.Z. Jastrzembski zajal się tą sprawą, a p. Edmund Statkiewicz przyjąl przedstawicielstwo P.K.R. na Szanghaj i stale swej pomocy udzielal.

Zdając sobie sprawę z ogromu akcji ratunkowej i przewidując niedostateczna ilość środków, zbieranych drogą dobrowolnych skladek Komitet zwrócil się do polaków Ameryki Pólnocnej z prośbą o pomoc dla ludności polskiej w Syberji, która wobec wyjątkowych warunków politycznych znalazla się w tragicznej sytuacji.

W listopadzie i grudniu 1919 roku wyslano szereg listów i depesz do Wydzialu Narodowego w Ameryce. Szczególowo w nich opisano sytuację uchodzców polskich na Syberji z zalączeniem dokumentów, aktów i protokulów, ujawniających wrogi stosunek wladz rosyjskich do ludności polskiej. Pozatem wyszczególniono potrzebną ilość bielizny, ubrań, środków leczniczych i jednocześnie obliczono, że potrzeba dla akcji ratunkowej na Syberji sumy 100.000 dolarów, o przyslanie których Polski Komitet Ratunkowy prosil Wydzial Narodowy Polski w Chicago. Wkrótce z Ameryki otrzymano wiadomość, że Wydzial podejmuje sprawę pomocy, że pomoc nadeśle. Następnie w styczniu 1920 roku Wydzial Narodowy zawiadomil, że sumę 100.000 dolarów prześle za pośrednictwem hrabiny Ostrowskiej delegatki Polskiego Czerwonego Krzyża. Przyjazd delegatki przeciągal się. Na Syberji zaś odbywaly się ciężkie dramaty i spadaly klęski na ludność polską. Bieżąca praca ratunkowa wobec ostrej zimy syberyjśkiej i naplywu uchodźców wymagala znacznych środków. Zwracano się więc wszędzie, aby zdobyć bieliznę i ubranie dla uchodźców w czem pozyskano pomoc Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

Fala uchodźców do Wladywostoku okazala się mniejszą niźli przypuszczano, ponieważ część tylko przedostala się do Zabajkalja. Do Wladywostoku z ogólnej liczby uciekinierów przybyla w październiku grupa z Nowo-Nikolajewska (50) osób, i w grudniu rownież kilka grup z Syberji środkowej. Grupy, poszczególne rodziny i pojedyńcze osoby przybywaly z Zachodu w pociągach osobowych, wojskowych i innych. Przybysze ci stopniowo zwiększali liczbę ludności wymagającej chwilowej pomocy i stalej opieki. Pośrod nich przeważali tacy, którzy zmuszeni byli do ucieczki ze swych chwilowych miejsc pobytu przez domową wojnę i tulali się po calej Syberji począwszy od Czelabińska. Bylo wielu takich, którzy przybywali do morskiego portu w nadziei możności powrotu do Polski. Po za wszelką inną pomoca, pomoc mieszkaniowa i żywnościowa byla najniezbędniejszą, ponieważ wiele, albo wcale nie mialo pieniędzy, albo mialo ich niewiele, przezto powstala konieczność stalej nad nimi opieki. Sformowano biuro dostarczania pracy, by módz zdolnym do niej, a potrzebującym pomocy zapewnić zarobek, niezbędny do utrzymania się. Przeto Komitet mógl udzielać większe, stale zapomogi, wydając je tylko tym którzy zupelnie nie byli zdolni do pracy i nie mogli być z jakichkolwiek bądź powodow ulokowani w instytucjach Komitetu: ochronce dla dzieci i w przytulku dla niezdolnych do pracy. Dorywcze zapomogi i pożyczki na czas wyszukania pracy i urządzenia się, Komitet udzielal w większej ilości.

Już w październiku 1919 roku ujawnila się konieczność pomocy lekarskiej. Czas jakiś udzielano jej doraźnie, a potem zorganizowano planową pomoc. Doktorzy polacy: Rechniowski, Szparaga, Bloński, Metelski, Tomaszewski, Dolecki i Szyszlo na propozycje komitetu zglosili swoje uslugi i za kartkami P.K.R. w godzinach przyjęć udzielali porady bezplatnie. Niezamożnym Komitet dostarczal lekarstw, jednocześnie lokowal poważnie chorych w szpitalach miejskich.

Oprócz przybywających do Wladywostoku, potrzebowala też pomocy ludność polska okręgu Nadmorskiego. Chociaż przybywającym uchodźcom poświęcano więcej uwagi nie robiono różnicy pomiędzy przybyszami i miejscowymi. W zimie poważne znaczenie miala pomoc ubraniowa, gdyż mroźna zima syberyjska, szczególnie zaś wiatry panujące w okręgu Nadmorskim, dawaly się we znaki biedniejszej ludnoności. Z otrzymanej od Amerykańskiego Czerwonego Krzyża cieplej bielizny i ubrania, a również z uzbieranego i kupowanego obuwia i ubrania (we Wladywostoku i Szanghaju) udzielano pomoc ubraniową podczas zimy 1919—20 r.

Na początku 1920 roku ogólna pomoc byla usytematyzowana w następujące dzialy:

1. Pomoc pieniężna: zapomogi a (pożyczki, b) zapomogi bez zwrotu.
2. Pomoc żywnościowa: a (wydawanie, obiadów, śniadań itp. b) wydawanie produktów żywnościowych, cukier. mąka itp........,
3. Pomoc mieszkaniowa: a (przez wyszu-

kanie mieszkań, b) przez lokowanie w instytucjach P.K.R.

4. Pomoc lekarska: (udzielanie doraźnej pomocy, b) lokowanie w szpitalach miejskich.
5. Pomoc ubraniowa: a (przez wydawanie bielizny i ubrania, b) wydanie materjałów na ubranie.
6. Wyszukiwanie pracy: zorganizowano biuro pracy.
7. Pomoc kulturalno—oświatowa: a (zorganizowano nowych szkółek, b) dostarczanie podręczników dla szkół istniejących.
8. Różna pomoc doraźna.

W lutym biuro Komitetu zorganizowano na szerszą skalę, gdyż Komitet posiadał już większe środki i mógł rozszerzyć pole działania. Osoby zajęte w biurze pracowały przeważnie bezpłatnie, ofiarowując swój czas i swe siły akcji ratunkowej. Panie: Marja Miecznikowska, Jadwiga Mroczkowska, Helena Mielczarek pracowały bezinteresownie. Pan Pawlica z obozu koncentracyjnego jeńców austryjackich był zangażowany w charakterze biuralisty, pan Zygmunt Jankowski w charakterze buchaltera. Szereg osób w miarę możności ofiarowywały swą pomoc w pracy.

W dalszym ciągu Komitet starał się nawiązać stosunki z władzami rosyjskiemi, pragnąc zdobyć finansowe poparcie, jednak spotykał obojętność lub niechęć, albo zupełne ignorowanie akcji ratunkowej polaków. Jeśli nie odmawiano wprost, starano się odwlekać odpowiedź do nieskończoności lub zgoła nie odpowiadano. Bieżąca praca stwarzała coraz to nowe zadania. Okazała się potrzeba niesienia pomocy jeńcom i internowanym bielizną, ubraniem i obuwiem.

Inwalidom Komitet dostarczył 1000 bielizny. Odnośnie do pomocy kulturalnooświatowej, Komitet dłuższy czas zbierał statystyczne dane i informacje o warunkach życia polaków w poszczególnych miasteczkach i osadach. Skutkiem tych informacji otworzono szkółkę polską dla 26 dzieci w Nowokijewsku, a potem, wkrótce nową szkółkę w Kiparysowie.

Szczególną uwagę zwrócił P.K.R. na położenie dzieci. Śmiertelność wśród dzieci była przerażająca. Pomoc w większych miastach bardzo słabo zorganizowana lub wcale nie istniała, na prowincji zaś sytuacja w wielu miejscach była beznadziejna. Organizowano więc wszędzie, gdzie tylko było można pomoc dla dzieci na miejscu, lecz taka pomoc w wielu wypadkach szczególnie na prowincji okazała się bezcelowa i trzeba było ratować dzieci zabierając je do Władywostoku pod stałą opiekę.

W tym czasie Komitet otrzymał kilka zatrważających depesz z zachodniej Syberji, wołających o pomoc. Między innemi depesze z Nowo-Nikołajewska zawiadamiająca o wysłaniu 40 dzieci do Władywostoku z prośbą o zapewnienie dla nich miejsca i opieki. Sytuacja zapowiadała się coraz gorzej.

We Władywostoku niemożliwem było zorganizowanie większego sierocińca z powodu absolutnego braku miejsca ze względu na koszta utrzymania. Komitet Ratunkowy podjął specjalną akcję ratowania dzieci. Ze względu na to, że dzieci bez zapewnionej opieki rodziców lub osób bliskich w okropnych warunkach znajdowały się wśród trwającej na Syberji anarchji zdecydowano je ztamtąd repatrjować.

W miarę postępowania akcji wyjaśniło się, że narazie niemożliwą była repatrjacja do Polski, gdyż Polska znajdowała się w roku 1920 w ciężkich warunkach i zmuszona była ubiegać się o pomoc dla wykarmienia przeszło miljona dzieci, pozatem znajdowała się w okresie wojny z bolszewikami i cały kraj był pod grozą bolszewickiego zalewu. Jako jedyny sposób ratunku uznano wysłanie dzieci bezdomnych i sierot do Polski—przez Stany Zjednoczone, zabezpieczając im paroletni pobyt w Ameryce Północnej pod opieką Wychodźctwa Polskiego, co poprawiło by zdrowie wygłodzonych i wynędzniałych dzieci z Syberji. W tej sprawie zwracano się do organizacji polskich w Ameryce Północnej i do Amerykańskiego Czerwonego Krzyża we Władywostoku, który w osobie d—ra Teuslera (główny pełnomocnik A.M.C.K.) żywo się tą sprawą zajął i pomoc przyrzekł. Rozesłane okólniki do miast Syberji Dalekiego Wschodu oraz depesze o przygotowanie ewakuacji dzieci do Władywostoku.

W celu ratowania dzieci Komitet w końcu grudnia wysłał delegata D—ra Jakóbkiewicza na Syberję zaopatrzywszy go w należyte środki materjalne, literaturę i odpowiednie instrukcje, odnoszące się do tej akcji. W tym okresie czasu odbyła się w środkowej Syberji katastrofa z V dywizją wojsk Polskich.

Z racji bolszewickiego przewrotu delegat dotarł tylko do Czyty, gdzie zorganizował miejscowy Komitet Ratunkowy, zebrał bezdomne dzieci i sieroty i wysłał je do Władywostoku pod opiekę Komitetu.

Na przestrzeni od Czyty do Okręgu Nadmorskiego, delegat weszedł w porozumienie i ścisły kontakt ze wszelkiego rodzaju organizacjami dobroczynnemi agitując i organizując akcję ratunkową wzdłuż magistrali kolejowej syberyjskiej i zbierając materjał informacyjny o sytuacji wygnańców na Syberji i ich potrzebach.

Na kilka dni przed przyjazdem ewakuowanych z Zabajkalja dzieci do Władywostoku, Amerykański Czerwony Krzyż z powodu likwidacji swej na Syberji cofnął wszystkie zapewnienia pomocy w podjętej akcji, ulokowania dzieci w Amerykańskiej kolonji na Ruskiej wyspie i ich utrzymania. Wobec tego podjęto trudną i gorączkową pracę zorganizowania ochronki własnej. Na Sedance w prywatnej willi ofiarowanej przez Sinkiewicza, zorganizowaną została ochronka dla dzieci ewakuowanych z Syberji, w której zostały umieszczone również dzieci z ochronki we Władywostoku, którą P.K.R. utrzymywał od października 1919 r. przejąwszy pod swą opiekę od Tow. "Dom Polski," a składająca się z 24 sierot.

W czerwcu Komitet Ratunkowy wydelegował do Ameryki Północnej—wiceprezesa D—ra Jakóbkiewicza w celu wyjednania u wychodźctwa polskiego przyjęcia dzieci do Ameryki pod swą opiekę na przeciąg paru lat., zanim warunki w Polsce nie zmienią się na lepsze i będzie można wrócić dzieci do Ojczyzny. Polecono delegatowi również pozyskanie środków finansowych na wykonanie podjętej akcji.

Prezes Komitetu p. Anna Bielkiewiczowa wyjechała do Japonji i Szangbaju dla uzyskania natychmiastowej pomocy dla dalszej akcji, gdyż pomoc z Ameryki mogła nadejść zaledwie za parę miesięcy.

Pani Bielkiewiczowa zwróciła się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Towarzystwa Japońskiego Czerwonego Krzyża w Tokyo i uzyskała ich zgodę na przyjęcie czasowe dzieci do chwili dalszej ewakuacji ich do Ameryki.

W ten sposób postępował rozwój akcji ratunkowej. Z głębi Syberji przywożono dzieci do przytułku mieszczącego się w okolicach Władywostoku odkarmiano je, sporządzano im ubrania i ewakuowano do Japonji, opróżniając miejsce dla następnych transportów.

Dzięki władzom japońskim otrzymano bezpłatny przejazd dzieci z Władywostoku do Japonji na japońskich transportach wojskowych, oraz koleją od portu Curuga do Tokyo.

W Tokyo dzieci lokowano w japońskim sierocińcu Fukudenkai. Japończycy umieścili 50 dzieci japońskich w dwóch budynkach, resztę zaś t. j. 4 budynki zajęły sieroty polskie. Urządzono w nich posłania na matach. Personel nauczycielski, usługę, oraz administrację stanowili polacy z Syberji. Japoński Czerwony Krzyż dostarczał żywności, którą własnym kosztem opłacał. Znajdujący się obok szpital Japońskiego Czerwonego Krzyża leczył chore dzieci.

Z chwilą, gdy delegat komitetu w Ameryce wyrobił przez Poselstwo Polskie w Washingtonie pozwolenie na wjazd dzieci do Ameryki i wizy dla nich, oraz zabezpieczył przyjęcie ich pod opiekę przez Wydział Narodowy Polski, rozpoczęto ewakuację dzieci z Japonji do Ameryki. Każdy transport dzieci spotykał w porcie Wiktorja dr-Józef Jakóbiewicz, załatwiał formalności immigracyjne i odwoził je do sierocińca Niles około Chicago, który stanowił centralny punkt przyjmowania dzieci w Ameryce.

W ten sposób zorganizowano planową i stopniową ewakuację dzieci z terenów Dalekiego wschodu Syberji przez Władywostok, Japonję do Ameryki.

ZE SPRAWOZDANIA P. K. R.

DLA DZIECI POLSKICH W JAPONJI.

(Wspomnienia)

I

W kwietniu 1920 roku postanowiliśmy w Pol. Kom. Rat. uczynić wszystko, co jest możliwem, by uskutecznić plan nasz wywiezienia dzieci polskich z Syberji. Do Polski—jeszcze nie........ Wieści jakie dochodziły do nas o Kraju naszym były trwożne. Groźba wojny, zrujnowane wsie i miasta........ Czyż można więc wieźć dzieci zmęczone nędzą i tułaczką, na losy niepewne? Postanowiliśmy zwrócić się do Ameryki, by na jakiś czas przyjęto dzieci, aby mogły w spokojnem miejscu przyjść do równowagi. Byliśmy już w pewnem porozumieniu z Ameryką, z—Poselstwem polskiem w Washingtonie i Wydziałem Narodowym w Chicago, dokąd udaliśmy się z prośbą o pomoc. Zasadniczo odpowiedź była przychylną, jednak należało omówić wszystkie szczegóły przeprowadzenia tej pracy i uzyskać środki.

Wice—Prezesowi Komitetu Ratunkowego, doktorowi J. Jakóbkiewiczowi powierzono tę misję. Przy najlepszej nadziei powodzenia w Ameryce powstawała jednak w przeprowadzeniu tej pracy nowa trudność: jeżeli Ameryka nawet uczyni wszystko o co prosić będziemy, to jednak jak dzieci przewozić? Z Władywostoku statki do Ameryki nie odchodzą. Kursuje jedynie do Japonji mały statek Chozan Maru, na który niepodobna dostać nigdy biletów. Należy więc w Shanghaju lub Japonji zorganizować centrum, gdzie możnaby gromadzić dzieci. Po naradzie w Komitecie wspólnie, postanowiliśmy, że mam jechać do Shanghaju i tam starać się o zdobycie środków na pracę bieżącą, karmienie zebranej już partji dzieci i na zorganizowanie tam punktu zbornego. Dlatego postanowiliśmy do Shanghaju się udać, że otrzymaliśmy wiadomość o

powrocie z Kraju P. Jastrzembskiego i o tem, że on interesuje się pracą naszą i mógłby dopomóc. Wiedząc o poważaniu jakiem cieszył się P. Jastrzembski i o jego wpływach, pokładałam na Shanghaj wielkie nadzieje. Nie mając nikogo znajomego w obcym kraju ogromnie trudno co školwiek zrobić. Dlatego też wyruszyłam w końcu Kwietnia do Shanghaju. Dzieciarnia zalecała mi prędki powrót i prosiła, by już ich prędzej wieźć do Ameryki, której są strasznie ciekawi. Cały Komitet na przystani, żegnając, dodawał mi otuchy i życzenia powodzenia. Muszę przyznać, że mi to było bardzo potrzebnem. Podróżowałam w swem życiu dużo, ale zawsze dla własnej przyjemności tylko, a tu jechać z taką misją do nieznanego Kraju i ludzi—to całkiem można stracić fantazję.

W Shanghaju natychmiast po przyjeździe poszłam do P. Edmunda Statkiewicza, który zawsze nam stale i serdecznie wszelką pomoc do Władywostoku przesyłał. Niestety .... Przed paru dniami wyjechał na jakiś czas do Charbina. Idę do p. Jatrzembskiego. Zastaję. Doznaję bardzo serdecznego przyjęcia przez cały czas bytności w Shanghaju, korzystam z gościnności, wskazówek i rad. Niestety, co do uzyskania środków żadnej nadziei nie było. Nikt nie mógł się tem zająć, a ja oczywiście w obcem mieście, tak na prędce, też nic zrobić nie mogłam. Chciałam przynajmniej wystarać się o możność skoncentrowania tam dzieci. Wpadłam na myśl, czy misja katolicka francuzka nie przyjęłaby dzieci na jakiś czas przed wyjazdem ich do Ameryki. Pani Jastrzembska zawiozła mię do pere Momus. Opowiedziałyśmy o co chodzi. Zacny ten człowiek, wzrus—szony niedolą dzieci uczynił co było w jego mocy. Za parę dni dał odpowiedź że 100 dzieci na rok mogą przyjąć. To mi dodało otuchy, że jednak można uzys kać pomoc. Widząc, że w Shanghaju nic więcej zrobić nie będę mogła postanowiłam pojechać do Japonji, by się starać o pomoc dla reszty sierot, gdyż zamiarem naszym było wywiezienie 300 dzieci z Syberji.

Opuszczałam Shanghaj z uczuciem smutku. Takie wielkie bogate miasto i tak mało dla dzieci uzyskałam radykalnego. Do Japonji, wszyscy jednogłośnie, jesz—cze i we Władywostoku, następnie w Shanghaju nie radzili jechać, twierdząc. że żadnej pomocy nie uzyskam. Mówiono mi, że Japończycy są egoiści, nieuczynni, że nic dla nikogo nie uczynią, że nic ich nie obchodzi, co nie jest ich korzyścią, jednem słowem, najczarniejsze obrazy niepowodzenia mi malowano. Japonję znałam o tyle, że spędziłam tam dawniej kilka miesięcy dla przyjemności. Budowałam swoje nadzieje na tem, że jeżeli misja w Shanghaju zgodziła się przyjąć 100 dzieci, może misje w Japonji też się zgodzą i już zbiorową pomocą będziemy mogli dzieci przewieźć. Natychmiast więc po przyjeździe do Japonji ruszyłam, na oślep, gdzie o jakim klasztorze lub misji mi powiedziano, z prośbą o przyjęcie dzieci. Wszędzie mię spotyka—la odmowa........Nie było środków, miejsca........

W tym czasie przyjechał do Japonji dr. Jakóbkiewicz, by wyjechać do Ameryki, dla robienia starań o przyjęcie dzieci i zro—bić odpowiednie przygotowania. Umówiliśmy się, że mi natychmiast zatelegrafuje, co Ameryka postanowi, a ja ze swej strony zawiadomię jaki rezultat starań w Japonji będzie. Byliśmy jednego pewni, że jeżeli w Japonji dzieci będą przyjęte, to i Ameryka da szeroka pomoc.

Po wyjeździe doktora Jakóbkiewicza pojechałam na wyspę Hokkaido do zakonu trapistów. Noc jazdy z Yokohamy do Aomori i następnie kilka godzin statkiem do Chakodate, miasta może i ładnego w innym czasie, ale w moich wspomnieniach pozostała cała przykrość chodzenia podczas ulewy, brnięcia w błocie po kostki by odszukać hotel. W dodatku nie mając możności rozmówienia się, musiałam za pomocą rysowania zdobywać co mi było potrzebnem.

Zasięgnąwszy informacji dokładnych, dowiedziałam się, że trapistów zakon posiada olbrzymie obszary ziemi, prowadzi gospodarkę, zatem starsze dzieci mogłyby być nawet użytecznemi. Niestety! Pere Superieure odmówił. Zawiodła mię ostatnia moja nadzieja. Uczułam straszną pustkę w sercu i żal ogarnął mię na świat cały ....Tyle ziemi, tyle słońca, ale dla dzieci ginących na Syberji nigdzie nie mogę znaleźć na jakiś czas kąta spokojnego........Powrotna droga do Yokohamy smutna, była: pogoda harmonizująca z mojem usposobieniem, szare płaczące niebo, żywej duszy znajomej niemam, nawet niemam komu współczującemu opowiedzieć o smutkach swoich........Wieczorem o 11 już siedziałam w swoim pokoju hotelowym, rozmyślając nad tem co dalej robić, dokąd iść ?........Powrócić

Racjonalną wydała mi się myśl, że ponieważ dzieci Polskie na Syberji są ofiarami wojny wszechświatowej, to najlepszą radę na to powinnam uzyskać w ministerjum Wojny. Zatem mam się udać do japończyków. Przemknęły w myśli zapewnienia, że nic nie zyskam....Cóż jednak dotąd zyskałam u innych? Jedyny pere Momus w Shanghaju, który chciał dopomóc, pozatem nikogo dzieci ginące nie obchodziły. Postanowiłam zatem iść do ministerjum Wojny. Nazajutrz rano już tam byłam. Zapytano mię kogo chcę widzieć? Co miałam powiedzieć, kiedy nie znałam nikogo? Oczywiście najlepiej Ministra, boć przecie odrazu może dać decydującą odpowiedź. Po chwili wyszedł adjutant Ishibasi bardzo miłej powierzchowności, mówiący po francuzku. Grzeczność wielka i uprzejmość jego, tak mię ośmieliły, że opowiedziałam mu wszystko o co mi chodzi i prosiłam by mi poradził, jak mam postąpic. Zobaczyłam żywe zainteresowanie się sprawą, odczułam serdeczne współczucie dla sytuacji dzieci. „Pani potrzebna pomoc prędka, a tu przecie każda sprawa musi przejść przez posiedzenia—to długa historja. Ja pani radziłbym udać się do ministerjum spraw zagranicznych. Zna pani tam

The departure of Polish children from Vladivostok.



Odjazd z Władywostoku dzieci polskich.

do Władywostoku z niczem nie mogę. Tam czekają dzieci, Co ja im powiem? Następnie czem karmić? Cały majątek Komitetu bardzo zamożny, skutkiem dewalwacji rubla tak zmalał, że przez dłuższy czas nie było za co utrzymać dzieci. Otrzymywałam z Władywostoku rozpaczliwe listy, że już kasza zjedzona, mąki brak itd. Pani Helena Budzinowska, dokazywała cudów, by łatać wszystkie braki, podtrzymywała na duchu wszystkich, ale tak bez końca trwać nie mogło. Zbadawszy dobrze sytuację doszłam do prze, konania, że jedynie przez Japonję można dzieci wieść. Przedewszystkiem przewóz do Shanghaju tak jest skompli—kowany, tyle razy, jadąc z Syberji, trzeba przesiadać, że wprost droga ta niepodobieńtswem się staje. Następnie bez pomocy Japonji i na Syberji nic zrobić nie można, jedynie gdzie wojska japońskie są tam można spokojnie jechać. Wiedziałam, że muszę znaleźć kogoś, coby mi dopomógł, ale nie znając nikogo, bez żadnej protekcji, prywatna osoba, do kogo pójdę?

kogo? "Nie, Panie, w całej Japonji nikogo nie znam, „ Nic nie mówiąc więcej przypasał szablę i wyszliśmy razem. Skinął na automobil i po chwili już w innym wielkim gmachu byłam. Mój dobry doradzca znikł w jakimś korytarzu. Po chwili powrócił i zaprowadził mię do gabinetu, gdzie mię spotkał bardzo elegancki pan, ubrany po japońsku w kimono. Przywitawszy się spojrzał pytająco....Nic nie wiedziałam z kim mówię, widziałam: dobre oczy, ładną twarz, uprzejmość wielką. Opowiedziałam znowu dzieje dzieci. Słuchał mię uważnie, powaga całej jego postaci wzbudzała zaufanie wielkie, to też wszystko opowiedziałam, wszystkie troski, całą trwogę o przyszłość rozpoczętej pracy. Pytania mi zadawane świadczyły o uwadze słuchacza i wielkiem zaintersowaniu i zrozumieniu pracy naszej. Nikt dotąd tak uważnie, tak serdecznie nie słuchał. Więc to tak wygląda egoizm japoński? Pomyślałam sobie. Jeden daje rady najlepsze, odwozi sam. Drugi słucha i odczuwa co mu mówię. "Proszę mi to wszystko napisać, co Pani mówiła. „ Prostota wielka w sposobie

bycia, ta wykwintna prostota człowieka wyższego towarzystwa, świadczyła że mówię z kimś na wysokiem stanowisku będącym. Dopiero przy pożegnaniu zapytałam o kogo mam zapytać jutro, by wręczyć referat? Wyjął bilet wizytowy: "Wice hrabia Mushakoji pierwszy sekretarz mini sterjum spraw. zagr." "Panie wice—hrabio, jestem spokojną o los dzieci, jeżelli Pan zechce dopomóc, a że zechce—nie wątpię...., , W ręku więc wice-hra biego Mushakoji spoczęły losy dzieci.... 0 6 rano dopiero skończyłam pisanie referatu. 0 10 już w ministerjum stałam przed wice—hrabią. "Można będzie mieć statek dla przewiezienia dzieci z Władywostoku do Japonji, można kolej uzyskać, ale gdzie dzieci będą mieszkały co będą jadły przez czas oczeki wania na wyjazd do Ameryki? Proszę mi poradzić.... "Panie Wice-hrabio, gdyby Pan był w takiej jak ja sytuacji i w Polsce przyszedł do mnie, to Panu nie trzeba by było ani mówić, ani myśleć, bo na swoim gruncie, jabym Panu wszystko zrobiła, , , · "Pani musi mieć pomoc natychmiastową, rozumiem to, proszę mi dać dwa dni czasu, bym mógł pomyśleć o tem." Jak w gorączce byłam przez te dwa dni. Chwilę radości i ufności zmieniały się na chwile zwątpienia, że coś się złego stanie i ta nadzieja runie. Dwa dni minęło. Przychodzę do wicehrabiego. Wita mię z uśmiechem tak dobrym, że słów nie trzeba by się domyślić, że odpowiedź pomyślna. Przedstawia mi przyjaciela swojego P, Morishime ze słowami, że to on właśnie uzyskał komple tną pomoc u Japońskiego Czerwonego Krzyża. To o co starałam się wszędzie przez 2 miesięcy napróżno, u japończyków w 4 dni uzyskałam. Gdybym usłuchała mylnych informacji o społeczeństwie japońskim dzieci może większa część musiałyby pozostać na Syberji. Natychmiast wydano mi z Ministerjum zaświadczenie, na mocy którego wszystkie urzędy japońskie proszone były o okazanie mi pomocy. Zapytałam czy mam pojść do J.C.K. podziękować czy też list napisać ze względu na to, że zaraz musiałam jechać, a nie był to dzień przyjęć. Powiedziano mi, że po powrocie do Japonji osobiście podziękuję, a teraz należy zostawić bilet. Zatelegrafowałam jeszcze do Ameryki do doktora Jakóbkiewicza że Japonja dzieci przyjmuje i szczęśliwa, zachwycona wyjechałam do Władywostoku by pierwsza partję dzieci wyprawić. Naturalnie, że, radość tak wielka, zupełnie wytrąciła mię z równowagi. Zdawało mi się, że coś mi przeszkodzi dojechać do Curugi, że statek odejdzie, a ja będę musiała czekać tydzień cały. Skutkiem tego w Majbarze z wielkiej gorliwości by się nie pomylić w pociągach, wsiadłam do wagonu, który szedł do Kio—to, a mój wagon z rzeczami odszedł do Curugi. Naszczęście mój woreczek z dokumentami miałam w ręku. Wysiadłam na pierwszej stacji, ale rozmówić się nie mogłam. Byłam w rozpaczy. Dokument wydany z ministerjum jednak podziałał odrazu i natychmiast znalazł się ktoś, komu mogłam wytłomaczyć. Telefonicznie zawiadomiono Curugę, by rzeczy moje zostawiono tam, mnie zaś z honorami wsadzono do właściwego pociągu, ktory jeszcze w czas na statek przybył.

II

Władywostok.

Po przyjeździe do Władywostoku poszłam naturalnie najpierw zemeldować się dyplomatycznej misji japońskiej i sztab. Udałam się do majora Chasebe, ogromnie miłego i uczynnego który i przedtem nieraz dopomagał w uzyskaniu automobili ciężarowych dla przewozu produktów spożywczych dla dzieci. Major Chasebe podczas wojny był w Polsce i ma wiele sympatji dla nasze go Kraju. Poszłam, by podzielić się z radością moją, a jednocześnie o wskazanie komu mam przedstawić posiadany z Ministerjum Tokijskie go dokument. Zostałam przedstawiona konsulowi Watanabe. Opowiedziałam wszyst ko o pomocy, jaką mi ofiarowano w Japonji. Konsul R. Watanabe, żywy, energiczny, z całą, uprzejmością zajął się sprawą. Uczynność jego i dobroć była stałą przez cały czas trwania ewakuacji dzieci. Zaprowadził mię do Naczelnika dyplomatycznej misji hr. Macudairy, jeszcze raz przed tym pełnym powagi i uprzejmości dygnitarzem powtórzyłam dzieje dzieci naszych i już z sercem ogrzanem dobrocią tych zacnych ludzi pojechałam do Sedanki, do willi p, Edwarda Sinkiewicza odległej o 40 kilom. od Władywostoku, którą ofiarował dla użytku dzieci, by oznajmić o wyjeździe do Japonji. Co było hałasu, krzyku, śmiechu i radości. Dzieci o mało mię nie udusiły w uścisku, jeden wielki okrzyk dawał się słyszeć: jedziemy do Japonji! . Pytania sypały się ze wszystkich stron. Musiałam im opowiadać, że w Japonji mieszkania są z papierowemi ścianami, które się rozsuwają. podłogi z miękich mat, wiele kwiatów pięknych...Chodzą japończycy w drewnianych bucikach i w pończoszkach o jednym palcu. Zamiast sukienek noszą śliczne wzorzyste kimo na Wszyscy są grzeczni. Naturalnie nie obeszło się bez nauk, że okien papierowych nie można palcami wydzierać, że w mieszkaniu chodzi się bez buci ków, że trzeba być bardzo grzecznym, by jechać, bo w Japonij nikt się nie kłóci, nie gniewa. wszyscy są uprzejmi. Dzieci uszczęśliwione perspektywą ujrzenia Japonji zapewniały, że będą bez zarzutu, Po tych wybuchach radości przyszły dnie pracowite przygotowania do podróży. Istne piekło w ochronce na Sedance. Pani Helena Budzinowska, której nie mogę inaczej nazwać, jak aniołem opiekuńczym dzieci, rozpoczęła, tradycyjne przygotowania od prania, stara wylatana nawet sukienka wyglądała przeszedłszy przez jej ręce zupełnie zadawalniająco. Kwestje formalne, wizy, zawdzięczając konsulowi Watanabe szybko były załatwione. Czas leciał prędko. Byłam szczęśliwa bardzo, bez względu na różne trudności, które spotykały mię z najmniej spodziewanej strony. Wszystko to jednak ginęło w radośnej myśli, że dzieci jadą, do Ojczyzny—Jedna myśl niepokojąca przychodziła: dotąd nie miałam depeszy z Ameryki od doktora Jakobkiewicza, że dzieci można wieźć że wszystko przygotowane. Mu szę się przyznać, że chwilami dręczyły mię pytania co będzie, jeżeli w Ameryce dzieci nie przyjmą?

Co ja z niemi tu zrobię? Jednak moja depesza zawiadamiająca, że Japonja dzieci przyjmuje, przyśpieszyła decyzję w Ameryce i upragniona wiadomość nadeszła: 300 dzieci Wydział Narodowy Polski przyjmuje i asygnuje 35 tysięcy na koszta przewozu. Wiadomość otrzymana, która spełniała wszystkie nasze marzenia dodała nam wszystkim sił do wytrwania i 20 lipca 1920 roku pierwsza partja dzieci w liczbie 53 stała już gotowa do drogi. Mali wędrowcy byli wzruszeni. Jakieś nowe życie, nowe Kraje ich czekają. Wszystkich współdziałających w troskach naszych i pracy wspominać będziemy zawsze z głęboką wdzięcznością i wzruszeniem. Należało przewieźć dzieci i bagaż z Sedanki do Władywostoku. Japoński sztab naturalnie wyekspedjował dwa ciężarowe automobile, po rzeczy, pułkownik Burhardt dał wojskowy kamion. Dzieci chcieliśmy przewieźć pociągiem W ostatniej chwili okazało się, że pociągi stanęły PoJechałam do misji francuzkiej i generał Lawern zawsze nam pomagający w pracy dał wojskowe automobile, pułkownik Burhardt przysłał swój i dzieciarnia przyjechała do Władywostoku. Udaliśmy się do kościoła, gdzie ksiądz Śliwowski, sędziwy kapłan, odprawił mszę podróżną po której wyruszyliśmy na przystań. Nigdy nie zapomnę tej podróży. Do automobilu w którym ja miałam wieźć dzieci wpakowaliśmy najmniejsze. Dwanaścioro ich było. Kocia Pawłowska najstarsza dziewczynka, kiedy automobil ruszył, objęła mię za szyję z zapytaniem, czy przyjadę do nich? w głosie czuć było trwogę W tej chwili więcej niż kiedy odczułam te wielką odpowiedzialność podjętej pracy. Zobaczyłam długą mozolną drogę, Po której muszę iść z temi dziećmi. Praca, lata trwająca, w której muszę wytrwać, jakby ciężko nie było...Tak, rozumiałam, że teraz pozostawić tej roboty nie mogę, nic na świecie nie zdołałoby usprawiedliwić w mojem przekonaniu, gdybym zostawiła te dzieci . One wciąż będą czekać i ja do nich i dla nich powrócić muszę. Taki niemy ślub był zawarty...Maleństwa po chwili nabrały humoru i zaczęły śpiewać. Dziwny widok: szereg automobili osobowych i ciężarowych, naładowanych dziećmi. Śpiew dziecinny rozbrzmiewał po ulicach Władywostoku. Ostatnie pożegnanie Dalekiego Wschodu. ludzie stawali na trotuarach ze zdziwieniem patrząc na takich podróżnych. Na statku wszystko przygotowane. Dzięki Konsulowi Watanabe, który kilka razy jeździł na statek, by wszystko było gotowe na przyjęcie małych wędrowców. Tyle mając pracy, jednak dla dzieci z całą serdecznością czynił wszystko, by im dobrze było. Całe szeregi imion japońskich zasłużyło sobie na wielką naszą wdzięczność. Trudno wszystkie umieścić gdyż ich legion cały....Wszyscy byli dobrzy i każdy jak mógł starał się ulżyć niedoli dziecięcej.

KonsulGeneralny Kikuczi, konsul S. Szimada, Major Chasebe, Sawada, kap. Gotoo, Kanoo, podp Fuzitake, kapit. Takeda i Fuzikake niezatartemi zgłoskami zapisali się w uczuciach wdzięczności naszej. Kiedy minęła pierwsza chwila zamieszania na statku, rzeczy złożone, wszystko okazało się w porządku, dzieciarnia z przyjemnością zasiadła do posiłku. Na podłodze zasłano jakąś serwetę i dzieci zwartym kołem, jak na majówce się rozłożyły. Hr. Macudaira, konsul Watanabe i wszyscy inni, którzy przybyli odprowadzić dzieci serdecznie je pożegnali życząc szczęśliwej podróży. Powoli statek oddala się od brzegu....Długo jeszcze było widać rączki z wywieszonemi chustkami i słychać śpiew hymnu "Yeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy."—

III

Powrót do Japonji.

Po wyjeździe dzieci było tyle roboty z organizowaniem dalszej pracy, że do piero w początkach Września mogłam wyjechać do Japonji, by być podczas wyjazdu I grupy dzieci do Ameryki. Drugą grupę składająca się ze 120 dzieci przywiózł już Pan Wieńczysław Piotrowski do Władywostoku i w wagonach czekano, kiedy statek japoński Czikuzen Maru będzie mógł je zabrać. Przyjechałam do Tokio, pełna najlepszych myśli. Z listów opiekunki dzieci p. Heleny Budzinowskiej wiedziałam, że im jest dobrze, że się zachwycają Japonją. Na drugi dzień o 11 rano miałam naznaczoną audyjencję w Japońskim

日本赤十字社篤志看護婦人會々長
鍋島侯爵夫人



Dama dworu Jej Cesarkiej Mości Markiza Nabeszima.

The lady of the Imperial Court Marchioness Nabeshima, President of Volunteer Nurses Society.



本野子爵夫人福田會に孤兒の炊事場を見舞ふ

Wicehrabina Motono w kuchni dla sierot w Fukudenkaju.

The viscountess Motono in the kitchen for the Polish children in Fukudenkai.

C.K. Z bijącem sercem wchodziłam do wielkiego pięknego gmachu. Jakaś powaga majestatyczna wyzierała z każdego kąta. Za chwilę miałam poznać ludzi, którzy przygarnęli dzieci nasze.... Jakże gorąco dziękowałam....

Wice-hrabia Ishiguro, który był właśnie prezesem J.C.K. kiedy decydowano o losie dzieci, obecny prezes Excel. Hirayama, który następnie został kierownikiem tej potężnej instytucji jaką jest J.C.K. i dalej prowadził rozpoczęte dzieło. Imiona te powinne pozostać w wiecznej pamięci otoczone czcią nale żytą.... W odpowiedzi na moje gorące podziękowania Ex. Hirayama odpowiedział z wielką prostotą, że spełnił tylko swój obowiązek.... Mówił jako o rzeczy zwyklej i naturalnej z bezprzykładną skromnością w ocenianiu tego uczynku, który zapewniły dzieciom przejście do innego, lepszego życia.... Zostałam przedstawiona wiceprezesom Eks. Sakamoto i Markizowi Tukagawa. Wszyscy ujmowali uprzejmością, dobrocią i prostotą niezmierną. Ludzie ci stojący na najwyższych stanowiskach, wielcy dygnitarze, nie mieli cienia wyniosłości w sposobie bycia, a mnie, ich wieczną dłużniczkę, upewniali, że to oni mi powinni dziękować, że dzieci są pod ich opieką, gdyż praca ta daje im



日本赤十字社篤志看護婦會副會長本野子爵夫人

The viscountess Motono.

Wicehrabina Motono.

wiele radości.... Oceniłam, zrozumiałam, tę wielką delikatność.... W rozmowie dowiedziałam się szczegółów, jak zostały rozstrzygnięte wszystkie kwestje przygotowań dla dzieci. Przedewszystkiem J.C.K. wydelegował do Władywostoku P. Joshijasu, który mię odwiedził, zebrał informacje potrzebne i zarządził przebiegiem pracy. Następnie J.C.K. uzyskał z Min. Wojny przewóz statkiem z Władywostoku do Curugi. Kolej opłacono, mieszkanie znalazł p. Niuya. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej stało się to w jednej chwili, co sama musiałabym zdobywać miesiące. Wyszłam oczarowana, pełna niewypowiedzianej wdzięczności dla tych zacnych

Fukudenkwai.

Tak nzaywa się ochronka dobroczynnego towarzystwa buddyjskiego. Tam to w japońskich domkach położonych w ładnym (ogrodzie) mieszkały dzieci nasze, podczas pobytu w Tokio. Część zabudowań zaj—mowały sieroty japońskie. Kiedy przyszłam, dzieciarnia nasza zaczęła opowiadać o życiu swem w Tokio, o wrażeniach z podróży, powstał hałas i zamęt, nic nie można było zrozumieć. Musiałam uprosić, by od—początku rozstania naszego rozpoczęto:

Na statku Czikuzen Maru, korzystając z pięknej pogody najwięcej czasu spę—dzano na pokładzie. Załoga cała okazywała wielką sympatję dla dzieci i z przyjemnością słuchała pieśni polskich śpiewanych chórem.

W Curudze zostali spotkani przez przedstawicieli J.C.K., przedstawicieli mias ta i wiele innych osób.

Zaraz dzieci wykąpano, nakarmiono i następnie poprowadzono zwiedzić (miast—to.) Wiele osób odwiedziło je i wszyscy starali się zrobić im przyjemność Każdy przyniósł coś w upominku. Biszkopty, pocztówki, karmelki, ciastka, zabawki, ręczniczki nawet ......

Naczelnik prefektury P. Kiuczy, PP. Chasegawa i Yamada, dr. Watali, kapitan Ono, P. Chajasina, Nagasaki, naczelnik Komory celnej p. Toni, damy patronesy PP. Kiuczy i Wada, P. Cudzi, oraz wiele innych osób.

Takie było pierwsze spotkanie w Państwie wschodzącego słońca dzieci polskich z Syberji. Pożegnanie było również serdeczne, dzieci zaśpiewały hymny naro—dowe polskie i japońskie i pociąg odszedł unosząc małych pasaże rów doTokio. Przez całą drogę spotykały jednak nowe i nowe niespodzian—ki. Na każdej większej stacji przedstawiciele J.C.K. i wiele innych osób spotykało dzieci i znowu obdarzało najrozmaitszemi. PP. Te, Tamura Senoo, Ueno, Gemalino, Inouye, Masaki, Fujisaki i wiele innych. Wreszcie rano stanęli w Tokio, spotkani przez J.C.K. Wygląd dzieci nie pozostawiał nic do życzenia. Humory świetne. Dzieci na—uczyły się śmiać, cieszyć z życia. Świetnie karmione a

前田男爵令嬢



Baronówny Maeda.

Daughters of bar. Maeda.



日本赤十字社篤志看護婦會神奈川縣支部長井上夫人

Mrs. Inouye, President of the Yokohama branch of the Japanese Red Cross.

P. Inuiye prezes oddziału Japonskiego Czerwonego Krzyża w Yokohamie.

dozorowane zapomi—naly powoli smutną przeszłość. Opiekunowie też słów nie znajdowali na wypowiedzenie swego uznania. Wszyscy doskonale wyglądali.

Jap. C.K. wziąwszy dzieci pod swą opieką, nietylko dbał o ich wygody, ale i oto by miały rozrywki. Życie dzieci było nadzwyczajnie urozmaicone. Opiekunowie nasi I grupy: P. Budzinowska, Pelc, Staruszkiewicz i Pawlica bardzo sumiennie wywiązywali się ze swego zadania. Zrana czas wypełniały lekcje, pogadanki, następnie gry, śpiewy chóralne. Starsze dzieci pełniły dyżury, pomagały w gospodarstwie, szyciu, praniu i prasowaniu. Administracja J.C.K. w osobach PP. Osawy, Yamanouchi i Sigi pilnowali porządku i mieli ogólny nadzór, by wszystko było w czas dostarczone. Stosunek ich do dzieci był taki, że dość było spojrzeć, z jakiem zaufaniem i serdecznością dzieci się do nich garnęły,by osądzić, że jedynie dobrocią moż na tak zdobyć serca dziecięce. Pracę ci ludzie mieli nadzwyczajną, ale nigdy nie widziałam, by okazywali bodaj najmniejsze zniecierpliwienie. Stałym gościem codziennym w Fukudenkwaju był też stache prezesa J.C.K. prof. Okakura. Ogromnie wiele zawdzięczam temu nadzwyczajnej pracy i poświęcenia człowiekowi. Nie znając ani zwyczajów, ani warunków życia w Japonji byłabym w niewypowiedzianym nieraz kłopocie, gdyby nie profesor. Przedew—szystkiem poinformował mię o wszystkich, kto dzieciom uaszym swą dobroć j pomoc okazał. Z nim to podróżowałam przez kilka dni po Tokio, składając wizyty dziękczynne. Uczył mię jak mam się zachować stosownie do zwyczajów, Tłómaczył moje słowa, Bez profesora nie wyobrażam nawet sobie, jak mogłabym istnieć w Japonji. Troskliwość jego i dobroć dla mojej osoby była zawsze rozrzewniająca. O stosunk jego do dzieci, nawet nie mówię. Nie istniało dla niego zmęczenie, chodziło o pracę dla dzieci.

Stosunek pomiędzy naszemi dziećmi polskiemi i japońskiemi mieszkającemi w Fukudenkwaju był nadzwyczajny. Taka przyjaźń i miłość panowała. Razem dzieci śpiewały japońskie pieśni, razem i polskie, Dzieci prędko zaczęły się wzajemnie rozumieć. Nieraz wchodząc do Fukudenkwju słyszę głosik wo—łający: " Pani Bielkiewicz, dzieńdobry! patrzę, a to mały japończyk, tak mię wita. Doskonale też dzieci japońskie śpiewały chórowe pieśni wyraźnie wymawiając słowa polskie, Zgoda panowała zupełna, tak między dziećmi, jak i starszemi. Cała administracja ochronki: staruszka przełożona P. Hirooka, nauczycielki: Yamaguchi i Isse, Kodama i Banzaj żyli z naszemi opiekunami dzieci w wielkiej przyjaźni.

Dzieci nasze cieszyły się wielką sympatją i wszyscy starali się im uprzy—jemnić czas. Młodzież japońska i dzieci zaprzyjaźniały się z sobą. Pięknym przykładem takiej przyjaźni służą dwie siostry baronówny Mayeda, Przycho—dziły często w odwiedziny, pomagały dzieciom w różnych robotach, do prania włącznie. Widząc że nasze dziewczynki nie posiadają tak pięknych ozdób, jak one pooddawały swoje grzebyki, wstążki i inne drobiazgi.

Peer Scool przysłała dzieciom własnoręcznie malowane pocztówki, studenci uniwerstytetu Keyo urządzali koncerty i różne przyjemości, Gazeta Chochi Shimbum urządziła śliczny koncert dzieci japońskich dla dzieci polskich.

Markiza Nabeshima z wice—hrabiną Motono, oraz wiele dam przyjeżdżały, by obdarzać każdą grupę dzieci zabawkami i łakociami. Dzieci w takie święto wchodziły grzecznie parami do sali przyjęć w Fukudenkwaju śpiewały hymny



増上寺法主堀尾貫務大僧正（九十三齢）

Horyo Kwamu—the 93 years old buddhist archbishop.

Horio Kwamu -- 93—letni arcykapłan buddyjski.

narodowe następnie pieśni. Potem rozpoczynały same panie rozdawać zabawki. Trzeba było widzieć tylko, jak oczki świeciły radośnie, jak potem cały ten mały światek obładowany swojemi skarbami, pędził do ogrodu by rozpocząc koncert. Trąbki, gwizdawki, bębenki po chwili rozbrzmiewały na całą okolicę. Można sobie wyobrażić jaką to była harmonja dźwięków pochodząca mniej więcej ze stu takich instrumentów, w rękach takich artystów. Damy z niewypowiedzianą dobrocią patrzyły i cieszyły radością, dzieci. Żona Posła japońskiego w Polsce, pani Kawakami odwiedzając dzieci przywoziła im torty, ślicznie upiększone orłami polskiemi. Markiza Sajgo różne ubranka przysłała.

W niedzielę zawsze dzieciaki o 9 były w kościele. Już od samego rana pan Takeda i studenci katolickiego Towarzystwa przychodzili do Fukudenkwaju, by prowadzić dzieci do kościoła. Staruszek misjonarz, pere Tulpaine odprawiał mszę. Ten sam proboszcz, który taką opieką duchową otaczał obecnie dzieci nasze, też w swoim czasie opiekował się polakami siłą, okoliczności dawnych będącemi czasowo w Japonji. Widziałam misternie zrobiony przez nich krzyż na pamiątkę dla zacnego opiekuna. Całe Japońskie katolickie Towarzystwo z Yamamoto na czele, jak mogło pomagało dzieciom—uprzyjemiało im czas. Przedstawiciel papieża Pietro Fumazoni Biondi błogosławił dzieci na drogę. Pan Takada, człowiek pracy, poświęcał wolny czas swojego wypoczynku, by prowadzić dzieci do Zwierzyńca, do Muzeum, na wycieczki. Dzieci jak tylko go zobaczyły wchodzącego. natychmiast pędziły by się dowiedzieć dokąd mają iść? A co zawsze potem gawęd, wspomnień...Kapłan Buddyjski Kitakoshi Tan i Watanabe urządzali przedstawie—nia w Fukudenkwaju. Najczęściej sztuki magiczne i gimnastyczne. Naturalnie przez jakiś czas dzieci starały się te sztuki naśladować. Dzieci doskonale oceniały dobroć im okazywaną. Nieraz widziałam dowody jak głębokie wraże—nie życie w takiej atmosferze na nich wywiera, jak odczuwają nastrój. Zaproszone były do świątyni Zojoji. Wspaniała świątynia jakiej nigdzie na świecie niepodobna zobaczyć. Pełna wspaniałych zabytków sztuki japońskiej.

Kapłan Kambayashi, który wiele okazywał pomocy dzieciom polskim spotkał je u drzwi świątyni. Dzieci dostąpiły zaszczytu, że wyszedł do nich arcybiskup buddyjski starzec 93 letni prowadzony z dwóch stron pod ręce. Ubrany w czerwoną szatę złotem bramowaną, z "kotsu" w ręku. (rodzaj berła) Uważnie przyglądał się dzieciom, następnie modlił się za nie i błogosławił. Każde przywitał, pogładził po główce. Dzieci z własnej inicjatywy, przejęte nastrojem, zwyczajem polskim, ucałowały jego ręce. Na wszystkich obecnych ten obcy dla japończyków zwyczaj sprawił głębokie wrażenie. Dzieci cichutko stały i długo potem szeptem tylko dzieliły się swemi wra—żeniami.

Wielką też przyjemność sprawiała dzieciom księżna Mori, syn której jest wice-pr ezesem Fukudenkwaju. Staruszka dziewięćdziesięcio kilkoletnia mają ca wspaniałą rezydencję w okolicach Tokio w Shinagawie urządzała dla każdej grupy dzieci przyjęcie w swym parku. Piękny pałac jej w stylu japońskim otoczony cudnym parkiem. Staruszka z dworem swoim czekała już dzieci. Rozsunięte ściany domu. W fotelu spoczywa księżna...naokoło na "tatami" (matach) na poduszkach siedzi jej otoczenie. Dzieci witają, nastęр—nie śpiewają hymny japoński i

北 越 師



Kaidziu Kitakoshi—buddhist chaplain.

Kaidziu Kitakoszi kaplan buddyjski.

polski i pieśni polskie chórem, któremi nieraz do lez wzruszeni sa wszyscy obecni. Syn księżnej witał dzieci mową serdeczną.

Potem dzieciarnia biega, bawi się w gry, aż jest zaproszoną do stolów suto zastawionych przysmakami. W namiocie przedstawiane przez ten czas sztuki magiczne wprawiają w zachwyt malych gości.

J.C.K. dla drugiej grupy urządził wycieczkę do Nikko. Cudny las kryptomeryj w którym świątynie slynne z przepięknych rzeźb i laki, mieszczące grobowce Tokugawów. Przeszło 60 dzieci, które nadawaly się do takiej wycieczki pojechalo. Starsi, zwiedziwszy Nikko wyruszyli na wycieczkę w góry do Czuczendzy. Ja pozostałam z malemi. Po spacerze zebraliśmy się w jednym po koju, dzieci zaczęly śpiewać. Coraz więcej i więcej osób się zbieralo. Z ciekawością sluchali pieśni polskich. Zkadciś wzięly się i dzieci. Po niejakimś czasie dzieciarnia się połączyla z naszemi i w najlepsze, jak starzy znajomi śpiewali i bawili się. Czas uplywał przyjemnie, przyjęcie serdeczne, jednak nieubłagana chwila odjazdu przyszła......

Służba hotelowa złożyła dwadzieścia kilka yen na podarunek dla dzieci, Myśmy zostawili na pamiątkę fotografje podziękowawszy i pożegnawszy się serdecznie wyruszyliśmy w drogę. Na ulicy wszyscy żegnali dzieci, a na placu przed dworcem zebrali się przedstawiciele J.C.K. i miasta oraz wiele osób, dzieci zaśpiewaly i pociąg odszedł przy okrzykach radosnych.

I tak każda grupa dzieci z jednaką uprzejmością i radością byla przyjęta w Japonji. J.C.K. niewidzialnie kierowal wszystkiem i w każdym drobiazgu odczuwala się troskliwa opieka tej instytucji.

We wszystkie uroczyste dnie i święta Polskie zaszczycali dzieci swemi odwiedzinami wicehrabia Ishiguro, Prezes J.C.K. ex. Hirayama, wice prezesowie Sakamoto i markiz Tokugawa, eks-Nagasaki, p. Fujisaki i inni czlonkowie J.C.K. Troskliwość wielka cechowala te odwiedziny. Z przyjemnością, patrzano na wesolą zabawę, sluchano śpiewów. Jej C.M. Cesarzowa Japonji raczyla inte resować się dziećmi. Przyjeżdżali je odwiedzić i wręczyć podarunki od JEJ C.M. baron Omori i baron Sanjo, 6 kwietnia zaś nastąpił nieslychany zaszczyt dla dzieci, gdyż ujrzaly J.C.M.C. cesarzową Japonji, która raczyla je odwiedzić. (Opis ten umieszczony był w 30 N. "Swiata" 23—VII—1921).

Jedna chmurka tylka pojawila się w życiu dzieci podczas ich pobytu w tym pięknym kraju. W ostatniej grupie dzieci wybuchła pidemja tyfusu. Na szczęście, zawdzięczając wyjątkowej pelnej poświęcenia opiece J.C.K. wszystkie dzieci powrócily szczęśliwie do zdrowia. W tym czasie wykazalo się w całej pelni poświęcenie i dobroć japończyków. Dość powiedzieć, że cale skrzydło szpitala J.C.K. bylo dane dzieciom. 4 doktorów pod kierunkiem doświadczonego specjalisty doktora Yoshimoto miało opiekę nad dziećmi. Bakterjolog doktor Soga stale był zajęty badaniami. Dr, Namba mial nadzór nad ochronką. Dr. Kobayashi, Ioshida, Imamura, Ohashi, Oide, Takeuchi, Yoshizawa, Kawabata, Aoyagi, Shimizu, Mizoguchi, Tanaka, Urakami, Yoshiroto, Yamada, leczyli dzieci z calą starannością.

Dyrektor szpitala General Sato, pomimo nawalu pracy związanej z jego wysokiem odpowiedzialnem stanowiskiem, troskliwie wchodził we wszystkie szczegóły choroby dzieci

Starsze siostry Kugawa Midori, Fuzawa Tosi, Takhasi Simo, Macanaga Misao, Kakumata Dai, Kakumrta Kimiko, Czikada Sahacko, Kasahara Ciko, Terada Fuzako, Takano Takachusi, Chumi Macuzawa, Moto Sakajori, Ito Cuwaki. Kato Ioku, Cziu Suzuki Reki Ioshizuwu.

Trudno oez wzruszenia wspominac tę subtelną troskliwość, jaka dla chorych dzie ci były użyczoną. 2 siostry po koleji pilnowaly każde dziecko. Nigdy nie okazaly znużenia, zniecierpliwienia.... Z uśmiechem, z milością największą pielęgnowały...Przynosily kwiaty, zabawki, zlote rybki... Jedna z tych pięknych postaci, siostra Matsuzawa, niestety życiem przypłacila swe poświęcenie. Zarazila się tyfusem i umarla. Mówiono o tem spokojnie, bez żalu do kogokolwiekbadź. Spelnila swój obowiązek, byla dobrą siostra. Los tak chcial..." W takich warunkach pracując na wszystko trzeba być przygotowanym..." Wreszcie dzieci wyzdrowialy i ostatnia grupa wyruszyla w podróż. Każdy wyjazd dzieci otoczony był przez J.C.K. nadzwyczajną starannością. O najmniejszym drobiazgu pamiętano. Wszystkie rzeczy w pięknych koszycz—kach z napisami po polsku i japońsku, wysłane zawczasu na statek.

Dzieci ustawione w pary. Każde ma choragiewkę japońska lub polską, w ręku. Dzieci wzruszone. Już pożegnally się z dziećmi Fukudenkwaju, swoimi przyjaciolmi. Z administracją, J.C.K. Niejedna łza poplynęla. Nastrój uroczysty. Dzieci japońskie w dwa szeregi ustawione przy bramie. P Hirooka z nauczycielkami i administracja Fukudnekwaju z niemi. Pochód się r ozpoczyna. Wszyscy ze łzami w oczach przesyłają ostatnie slowa pożegnania. Dla doda—nia otuchy dzieci rozpoczynają śpiew. Ulica cala staje i życza szczęśliwej drogi, "Porando Kodomo." (polskim dzieciom).

Na dworcu każda grupę stale odprowadza caly J.C.K. Najgorsza pogoda nigdy nie stanęla temu na przeszkodzie. Wice—hrabia Ishiguro, Ex. Hirayama, Sakamoto, Markiz Tokugawa-Eks. Nagasaki, Fujisaki, Okakura, Tanaka, Yasumi, Niua, Yoshiasu, Sawa, Yamanouchi, Siga, Osawai inni... ..

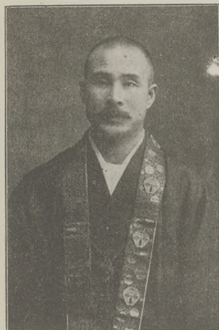
Książe Mori, Kitakoshi, Kodama, Banzai, prefekt miasta Tokio Usami przedstawiciele różnych organizacyj, Katolickie Tow. i inni......



增上寺に於ける波蘭兒童

Polish orphans in Zojoji—temple.

Sieroty polskie w swiatyni buddyjskiej w Zodzodzi.



福西師

Fukinishi—the buddhist chaplain of Zojoji.

Fukuniszi kaplan buddyjski swiatyni Zodzodzi

Żegnali serdecznie, w ostatniej chwili jeszcze rzucali troskliwe spojrzenia.

Pociąg rusza.. Melodja Hymnu rozlega się po pe ronie, ostatnie slowa pożegnania rzucone....

W Yokohamie prof. Okakura i najbliżej dzieci będący urzędnicy J.C.K. do odej—ścia statku pomagaja urządzać. Tu znowu prezes oddzialu J.C.K. w Yokohamie Pani Innoue i Ootani zawsze odprowadzają i obdarzają na drogę zapasami owoców i slodyczy. Przedstawiciele miast i instytucyj towa—rzysza dzieciom do chwili odejścia statku.

Ostatni dźwięk gongu na statku się rozlega.... Pożegnania już bezladne, pośpiech....Na twarzyczkach dzieci pewne zaniepokojenie. Statek odchodzi, ostatnie wstążki papierowe rzucane wzajemnie, laczące z lądem—pękaja....rwą się.... W wielkim halasie wykrzyków żegnających, dźwiękach orkiestry okrętowej slychać wyraźnie śpiew dzieci naszych : , , ,Yeszcze Polska nie zginęla kiedy my żyjemy "... ..

360 dzieci i 40 starszych przejechalo przez Japonję. Poniosly w świat szeroki cudne wspomnienie pobytu swego w tym kraju, który nazywają " rajem dla dzieci." To też i dla naszych dzieci J.C.K. otwarl szeroko podwoje tego raju sercem calem je przyjal.

Cześć Mu należną skladamy !.......

Anna Bielkiewiczowa.

: o :

OCHRONA NA SEDANCE.

Wsród szeregu osób, które najskuteczniej się przyczynily w ten lub inny sposob do ratownictwa sierot polskich na Syberji należy zanotować br. Wladyslawa i Edwarda Sinkiewiczów właścicieli księgarni w Wladywostoku i koncesji leśnych w Przymorskiej prowincji. Oprócz ofiarowanych na cele pomocy uchodźcom 100.000 rb. na ręce P.K.R. w Wladywostoku, P. Sinkiewicz przeznaczyl wlasną willę w Sedance dla sierot, które przybyly z Czyty i Charbina w lutym 1920 r. Willa ta znajduje się o parę kilometrów od st. kolejowej tej nazwy, polożona wsród nadzwyczaj malowniczego wąwozu, okolonego wysokiemi stóżkowatemi górami, zwanemi tu pospolicie " sopkami," pokrytemi gęstą zielenią krzewów i nizkopiennych drzew należących do charakterystycznej flory mandżurskiej.—Wysokie rozgalęzione wiązy mandżurskie, topole, platany i klony zacieniają dno wąwozu i okrążając bialy dwupiętrowy palacyk i sąsiednie domki zwartą masą tloczą się do szemrzącego strumienia, dno którego usiane kamykami z gór....

Jeden z tych milych niezmiernie zakątków, gdzie slońce—slodkie lejąc promienie—chętnie zaglada do wnętrza, wyjrzawszy z za gór i roztacza przedziwnie blogi, kojący wplyw na stargane życiem serce czlowieka....

Jakaż tu rozkosz dla dzieci ! Istny raj utracony. .

Dla biednych, zglodzonych, chorych anemicznych, z zatchlych, wilgotnych smrodliwych izb i jam ludzkich, sierot—jakaż tu rozkosz byla—wytchnienie—zaleczenie ran brutalnych zadanych duszyczkom niewinnym....

Blogoslawione są chwile życia w takim zakątku....

Zgrupowalo się tu okolo 70 sierot pod opieką p. Heleny Budzinowskiej, panny Marji Miecznikowskiej, nauczyciela p. Staruszkiewiczai p. Milewicza.—Brzmial tu pod ich kierunkiem śpiew chóralny polski, echem lecąc po sopkach....

Tu najpierw poznali sieroty polskie—japończycy.

Tu żolnierz japoński, przywożąc wiktualy z miasta dla sierot polskich w samochodach ciężarowych, czepiającą się gwarnie dziatwę—obwozil na automobilu ku ogólnej uciesze.

Ztąd na automobilach polskich i japońskich wyjechala pierwsza grupa na statek japoński w daleką podróż—za dalekie morze, za góry i doliny—do Polski.... W.

SCHRONISKO I SZKÓLKA W NOWOKIJEWSKU.

Nie sposób przemilczeć, gdy się wspomina o spolecznych organizacjach i ruchu polskim intelektualnym na Dalekim Wschodzie w latach 1920—1021—o kolonji polskiej w Nowokijewsku. Ludność miejscowa z dawnej szlachty polskiej rolnicza—stanęla pierwsza na apel P.K.R.—go wolający o zorganizowanie się dla niesienia pomocy nieszczęśliwym uchodźcom z Zachodu Syberji.—Wnet nie zwlekając zawiązana zostala filja P.K.R. z prezesem p. Slawińskim Feliksem i sekretarzem inż. Karbowskim, która sprężyście, energicznie zajęla się zbieraniem ofiar wśród miejscowej ludności. Datki dawali nietylko polacy-lecz i sąsiedzi o miedzę, koreańczycy. Otwarto schronisko dla starców—a następnie szkolkę polską i czytelnię. Bowiem gorące uczciwe polskie serca zostaly te same, jakiemi byly w Ojczyźnie, zanim przyszli tu za chlebem i ziemią na da—leka obczyznę—pozostali oni takimi—jakimi byli podlug tradycji—ojcowie ich i pradziadowie....



P. Edward Sinkiewiewicz-filantrop.

Mr. Edward-Sinkiewicz-philantropist.



兒童の收容所に當てたる セダンカ別莊

Willa w Sedance-sierociniec polski.

Villa at Sedanka-the Polish or phanage.

W NIKOLSKU—USSURYJSKIM.

Jedną z najpierwszych, która pospieszyla na wezwanie do organizowania pomocy uchodźcom byla kolonja polska w Nikolsku-Ussuryjskim ; rzecznikiem jej byl p. inż. Szalowicz—on zorganizowal filję P.K.R. w tem mieście i zawsze czynny bral udzial w pomocy—czy też wygnańcom, czy jeńcom lub w dziale oświatowym. P. Szalowicz, spotykal dziatwę, ktora dążyla z pólnocy Syberji, na stacji węzlowej z wiktualami z chlebem i stągwiami mleka ; co w ciężkiej wyczerpującej podróży przez oglodzone okolice—gdy nieraz braklo pożywienia bylo skwapliwie przez sieroty spożywane. Filja P. K. R. wraz z jej prezesem p. Szalowiczem przestala istnieć w 1920 r.

Z FILANTROPJI NA DALEKIM WSCHODZIE

Że ludzie zawsze i wszędzie są pochopni do czynów dobrych i że polacy na obczyźnie w okresie powstania Naszego Niepodleglego Państwa pragnęli w ten lub ów sposób dorzucić swą cegielkę do gmachu odrodzenia naszego narodu nawet w tak niekorzystnych warunkach—jakiemi byly lata 1919—1920 na Dalekim Wschodzie mogą zaświadczyć osoby, które na polu filantropijnym, jedynym na Dalekim Wschodzie spolecznym ruchu polskim, hojną reką i mądrą radą pospieszyli z pomocą dla zlagodzenia nędzy uchodźców—pospieszyli na ratunek sierot polskich chętnie, nigdy nie odmawiając pomocy swej w nieszczęściu, ogólowi polskiemu i jednostkom botrzebującym jej. Polski Komitet Ratunkowy podaje szereg nazwisk i imion, którym zawdzięczal w początkach swego istnienia, że przy jego pośrednictwie z hojnej ich ręki nie jednej nędzy i niedoli lzy można bylo osuszyć. Oto są nazwiska niektórych z nich : Wl. i Ed. Sinkiewiczowie — hojni ofiarodawcy, Zalewski Maksym, Arct Lucjan, Tokarzewski Zygmunt, inż. Kryński, Arct Boleslaw. Skidelski, Sterelni i wielu innych. P. Pulkownik Burhard, Piotrowski Aloizy—porucznik W.P.—czlonek P.K.R., panna Jadwiga

Mroczkowska bezplatnie pracująca w biurze, panna Miecznikowska gorliwa działaczka i kierowniczka dzieci polskich, panna Helena Mielczarkówna, Pułkownik Wojsk Japońskich Chonda, p. Kumabe i inni, którzy bądź radą bądź osobistą pracą, bądź jak pułkownik Chonda i p. Kumaba szczególniejszą opieką otaczali sieroty polskie—by od krzywd ich uchronić i w ewakuacji dopomódz.

Towarzystwo Nippon Yusen — Kaisha w Yokohamie, które przewoziło dzieci do Ameryki ze szczególną opieką i po cenach zniżonych do Ameryki Pólnocnej i właściciele Sejoken—hotel w Tokyo, którzy dali sale na koncert dla dzieci.

NAD BRZEGIEM ZŁOTEG ROGU

Góra Tygrysia i Orle Gniazdo złocą się w ostatnich promieniach zachodzącego słońca nurzającego się w zielone słone topiele morza Japońskiego. Złota wichura promieni pokryła cichą szmerliwą toń morskę. Złocą się migające poblaskiem roztoczy wód dobiegają fale na brzeg piaszczysty i umierają senne........

Cisza Promienna.

Żółta góra Tygrysia-jakby wielka fantastyczna tygrysica plamą płową odbija się od tła ciemnego szafirowego nieba. Leży wielka bajeczna nad miastem, które wre i bulgocze gwarem brukowym—codziennym........Tysiące jaskrawych słońc płonie w tysiącznych żrenicach okien kamienic i gmachów, wiszących u stóp Orlego Gniazda. Żarzy się w odbiciu blasków zachodu. Na wzniesieniu nad Złotym Rogiem nad zatoką białe kilkopiętrowe setkami okien mrużące-koszary marynarzy.—" Morskoj ekipaż." W koszarach tych mieścił się powyżej w wielkim gmachu szpital tymczasowego Japońskiego Czerwonego Krzyża, poniżej Wojsko Polskie, a nad brzegiem biegnie wzdłuż zatoki tor kolejowy. Co pewien czas przebiega z łomotem i gwizdaniem parowóz—zostawia na brzegu wagony i wraca z powrotem........Pozostawione wagony stoją na brzegu nieruchome—długim szeregiem. Gwar około nich dziecięcy, pisk, okrzyki śpiew panują nieokreślone.........To dzieci syberyjskie—przybyły z Zachodu—aby puścić się na fale morskie na Wschód do Japonji, następnie Ameryki i Polski ....Młode ptaki wedrują do Ojczyzny.—Młodzi pielgrzymi wracają do ziemi Praojców—do ziemi Obiecanej........Oto niby długa barwna wielka gąsienica—uformował się szereg z par—z dwójek dziecięcych, Na przedzie trzechletnie i pięcioletnie bębny—w końcu szeregu 15—letni skauci .... Szereg chłopaków—szereg dziewczątek. Twarzyczki pucołowate—zadowolone—śmiejące się. Na przedzie dwóch Drelskich z Chabarowska synów wdowy po szewcu. Jeden czteroletni. Drugi zaledwie o rok jeden starszy. Figurki chłopaków okrągłe, pucołowate, o brzuchach wydętych z główkami jasnemi jak len. Takie dzieci znajdziecie w każdej wsi polskiej. Pachołęta mają minki rezolutne—wzrost jednaki. Są na czele rodzaju pacholęcego. Na czele płci słabszej siwooka płowowłosa Zośka Kulczycka. Za niemi cały szereg główek jasnych, jak kądziel z konopi, złotowłosych jak kłos dojrzałej pszenicy, promiennych, jak aureola obrazków świętych, bronzowych jak barwa gorąca zachodu i jak kruki—kruczych .... Typy różnorodne. Oczęta niebieskie, szare, piwne—twarzyczki pociągłe—okrągłe owalne .... Inne są sensaty komicznie poważne, melancholijne i tęskne—drugie jak żywe srebro figlarne i urwisowate ....Przeważają typy polskie słowiańskie. Idzie szereg Wojcików, Jabłońskich, Wasilewskich, Kulczyckich, Urbanowiczów....... Para za para wziąwszy się za ręce. Dziewczątka niby barwne motyle. Łobuzerja chłopięca—niby wojsko małe ....A z boku opiekunowie i nauczyciele. Przy koszarach wojska polskiego ustawiono długie stoły. Resztka V dywizji syberyjskiej wraca pod wodzą pułkownika Burhardta—wraca do Polski.—Dzieci Polskie—sieroty także tam dążą. Polskie wojsko je karmi sowicie—tłusto ....A niech tam to biedactwo się odkarmi........ Niech........

Porucznik Aloizy Piotrowski członek Polskiego Komitetu Ratunkowego, który mądrą radą z pomocą pospieszał na ratunek sierocej niedoli polskiej—jakżeby się nie przyczynił do tego—aby je przekarmić przy kuchni wojskowej? A więc dziatwa ma poddostatkiem pokarmu—że pomimo wilczych wygłodzonych apetytów podołać nie może i strawa zostaje........

Nad—gwarą, hałaśliwa dziatwa tam na wzgórzu— często staj ąsiostry miłosierdzia i doktorowie japońskiego Czerwonego Krzyża. Przyglądają się fotografują—serdecznie z lubością gładzą po gładkich licach dzieci ....Wszak codziennie garstka tych sierotek szła do szpitala, gdy jaka niemoc w młode organizmy się zakradła. Leczyli je pieczołowicie i opiekowali się niemi doktorowie: Joshio Joshido, Joshio Użakami,

W OKIEANSKIEJ.

Okieanskaja czyli, jak ją polacy miejscowi polszczą Oceanska—to stacja kolejowa o kilkanaście kilometrów odległa od Władywostoku—osada przy torze kolejowym położono, to przeważnie letniska. W uroczej górzystej miejscowości, wśród leśnych gąszczy i zagajników gęstych, kryją się ładne domki drewniane i pałacyki z werandami. A dalej—tuż za obrębem osady, rzucone na dużej przestrzeni rozrzutną ręką carskiego rządu, stoją prostolinijne w szeregu, niesmaczne, podłużne, trącące s.p. " kaziońszczyzną " czerwone murowane " koszary," niegdyś caratu moskiewskiego potęga i ostoja—dziś zajęte przez postój wojsk japońskich.

Dziwnym zrządzeniem losu w zimie w 1920 1921 ulokowały się tu sieroty polskie z Syberji. Była to ostatnia partja z liczby 370 dzieci, które Polski Komitet Ratunkowy przy pomocy japończyków i Wydziału Narodowego w Chicago wyprawiał przez Japonję i Amerykę do Polski. Ostatnia grupa sierot przybyła podczas srogich grudniowych mrozów, z ziemi nad którą panowała sroga ręka komunistów—bolszewików z Czyty—. Nędza dzieci poruszyła nawet te czerstwe serca i znaleźli się tacy wśród nich, którzy pomogli delegatowi P.K.R, do wywiezienia ich z Błagowieszczeńska i z Aleksiejewska. Dzieci jechały zbyt ryzykownie bo w...letnich towarowych wagonach i cudem zaiste jakimś przebywszy pod Chabarowskiem, przez zamarznięty Amur na saniach, dostały się do koszar w Oceańskiej. W całem mieście w Władywostoku—nie było ani jednego domu, gdzieby je można było urządzic. Pomimo wysiłków i starań—wszelkie poszukiwania i prośby spełzły na niczem, jak zwykle ostatnia deska ratunku—nie zawiodła: p. Emilja Nowakowska, która zastępowała prezesa P.K.R., zwróciła się do Japończyków—do Czerwonego Krzyża i do Sztabu Jeneralnego...Dzieci dostały koszary. Długa—obszerna sala—pomieściła z górą sto łóżek.—Wybacz one zostały pewne niewygody, których trudno było uniknąć. Dziatwa przybyła z nędznych sadyb, z sierocińców bolszewickich, gdzie bynajmniej, jak o tem każdy z czytelników wie, warunki bytu nie były arcydobre—przybyła jednem słowem z kraju " raju komunistycznego," to dostatecznem było, aby koszary nawet, wydały się im czemś w rodzaju przedsionku do jakichś nieznanych, ciekawych, słonecznych, pełnych smakowitego jadła i napojów cudownych " pałaców." A więc wrzało to rojowisko sieroce —psociło, przekamarzało się, czekając rychło-li otworzą się przed ich spragnionemi oczami widzenia—nowe światy—rychło-li powędruje to łakome ptactwo ludzkie do nowych wędrownych odkryć—szalenie ciekawych—zasłona tajemniczości okrytych krajów...Czas biegł żwawo, pomiędzy pracą i nauką—swawolą, śpiewami i... chorobami. Boć musiała ta bieda i ta nędza bolszewicka—to niedojadanie i ten ziąb—wyjść jak złe potworki z młodych ciał—i nawyki kiepskie i niezdrowe z duszyczek—musiały wyjść. To zły tyfus z czerwoną nieprzytomną twarzą—to świerzb krościawy, wrzodzący się—to złośliwa słabość gardlana—na przemiane nawiedzały dziatwę.—Coraz to pacjentów małych grupka udawała się do miasta, do Japońskiego Czerwonego Krzyża i wracała wyleczona.

Odwiedzali dzieci goście z miasta.—Czasem jakaś muzyczka zjawiała się, tańce, gry towarzyskie, Ale najprzyjemniejsi goście to z ziemi Wschodzącego słońca—to samuraje tegocześni, wojskowi japończycy, bo zawsze gość taki, jakiś podarunek dla dzieci przywoził.—Przychodzili żołnierze, oficerowie i cieszyli się z tego życia młodego—delikatni zawsze i oczy ich czarne, aż się śmiały radując się radością dzieci. Bo dusze ich—gdy są z dziećmi tak są szczere i proste—jak dusze dzieci....Często przychodził do dzieci major Oto z załogi sąsiedniej. " Mam taką córeczkę - mam takiego synka w Japonji," powtarzał z uciecha i przynosił łakocie lub zabawki, alboli pieniądze. Chwalił, że dzieci polskie takie są urodziwe, że są tak żwawe.... Dzieci uczyły japończyków tańców i śpiewów polskich.

Chórem śpiewały " Kimi-ga-jo " chcąc sympatję i wdzięczność wyrazić za dobroć i serce ludzkie....Pamiętał zawsze o dzieciach major Oto, i że to na odludziu—kazał straży pilnować podczas nocy—aby krzywda się nie stała dzieciom polskim. Chodził więc szyldwach wśród ciszy nocnej i bezpiecznie spały snem młodym niebożęta przed wielką bajeczną podróżą, przez tajemnicze kraje, przez olbrzymie roztocze oceanów, przez okolisko globu ziemskiego do dalekiej....dalekiej ojczyzny. Cisza. Śpią dzieci i czasem wyrwie się z wrażeń, przeżytych senne widziadło—czasem słowo jakieś urywane wyleci wśród ciszy—a czasem zwrotka pieśni chóralnej....

" Jak to na wojence ładnie"....I znów cisza. Chodzi szyldwach japoński i pilnuje niebożęta, aby im się krzywda nie stała....

W. Łazęga.

WYDAWCA ANNA BIELKIEWICZOWA. REDAKTOR W. PIOTROWSKI

ECHO of the FAR EAST

1 May 1922 MONTHLY NATIONAL REVIEW OF POLISH INTERESTS IN FAR EASTERN ASIA No. 10

THE POLISH RELIEF COMMITTEE.

A brief sketch of its organisation and activity.

Polish Relief work in Siberia increased soon after Admiral Kolchak's army left the Ural mountains eastward during the second half of 1919. The civilian Polish population fled either of their own accord or by compulsion from the town successively evacuated by Kolchak's soldiers from the river to Omsk. Refugee Relief Committees were organised in Omsk and Nowo-Nicolaieffsk and owing to the large number of refugees collecting, the Polish community of other Siberian and Far Eastern towns were requested to organise similar committee. The Polish Relief Committee in Vladivostok also received such an appeal and the statutes of the Nowo-Nicolaieffsk committee. Whereupon a special meeting was called on September 24th, 1919, at which it was decided to request Mrs. Anna Leliva Bielkevich to organize relief work, which was expressed in a special letter to her. With the arrival of the first refugee in Vladivostok on October 10ht the committee's work began. Also all endeavours were made to unite all charity organisation and relief work into one general force. In November 1919 Harbin was chosen as centre for a congress but owing to the political conditions this plan had to be abandoned. Being unable to form this congress the Committee representaives—President Mrs. A. Bielkevich, Vice president Dr. Jakobkievicz and Secretary W. Piotrowski-began the work of organisation by correspondence by means of addresses, petition etc. to all larger towns, calling them to activity and informing them of conditions. At the same time sub-committees were organised in Nicolsk-Ussuri, Nowo-Kiewsk, Habarowsk and the Maritime Country. As the situation in Siberia grew worse the number of refugees steadily increased, so that Vladivostok, being the extreme end made preparations to receive large numbers, inspite of great difficulties created by high cost of living and political troubles. The Polish National Committee donated 14,000 roubles collected at a meeting held in Vladivostok. Representatives of other organisations were appointed to the Polish Relief Committee and the Polish Club placed a room at their disposl. To acquire funds public donations had to be solicited and although the Kolchak Government donated large sums to war refugees the Poles got nothing of them. The committee therefore started energetically collecting funds from all nationalities by means of petitions in foreign languages. Mr. Jastrzemski in Shanghai undertook to collect funds there and Mr. Edm. Statkiewicz consented to represent the polish Relief Committee in that town and constantly gave his help.

Realizing the enormity of the relief work and the scarcity of funds to be collected through private charity alone, the Committee addressed its countrymen in the U.S.A. with demand to help the Poles in Siberia, who were in a tragic situation. The situation was described in a number of letters and cables sent to the Polish National Department in America during November and December 1919. Also the need of clothing and medicines was indicated whilst it was estimated that about $100,000 were required for Relief work in Siberia and which the Polish Relief Committee begged of the P.N.C. in Chicago. News were soon received that the P.N.C. in Chicago will undertake to help in the work in Siberia and in January 1920 advised that $100,000 would be transmitted through Countess Ostrowsky, delegate of the Polish Red Cross. Her arrival was, however, protracted. In the meanwhile great tragedies and misery were experienced by the Poles in Siberia. Current relief work and the large arrivals of refugees owing to the severe winter in Siberia demanded larger funds, so that everybody was appealed to in the whole district and the America Red Cross was also approached. The anticipated wave of refugees was considerably reduced owing to the fact that many could not reach the Trans-baikal Province. Some arrived by passenger train, others by military transports, goods trains and otherwise and the constant influx steadily increased the need for immediate assistance and constant protection. Many of the fresh arrivals had fled from place to place and had been wandering throughout Siberia. Many had come to Vladivostk in the hopes of returning to their native country by sea. The question of lodgings and food supply was most urgent to many, as they either had very scarce means or even none at all and therefore needed constant help. A labour exchange was organised for provide those who could work with a job to make a living, so that the Committee was burdened only with those who were unable to work. Casual help and loans were accorded in large sums until work was found. Medical help was a great necessity already in October 1919 and for some time immediate help was given, but in December regular help was organised as follows: The Polish Doctors Rechniowski, Szparaga Blonski, Bietelski, Tomaszewski, Dolecki and Szyszlo offered their help and gave free advice upon presentation of a card from the Polish Relief Committee. The poor received medicines from the Committee free of cost, whilst serious cases of illness were placed in hospital. Apart from the refugees arriving from Siberia many residents in the Maritime District needed help and all were treated equally. The demand for clothing in winter being especially heavy. By addressing the American Red Cross in Vladivostok and buying cloths locally and in Shangha, much relieef was given during the winter of 1919/20.

Early 1920 relief was systemised as follows:

(1) Monetary help: (a) on terms, (b) non-repayable.

(2) Food support: (a) free meals, (b) free supply of food products, as flour, sugar, etc.

(3) Housing accomodation: (a) by finding lodgings, (b) by locating in the Committees institutions.

(4) Medical aid: (a) immediate relief, (b) by locating in city hospitals.

(5) Clothing: (a) giving supplies of linen and apparel, (b) supply of material for making clothing.

(6) Education (a) Organisation of new schools, (b) furnishing of books for existing schools.

(7) Labour: The organisation of a labour bureau.

(8) Varied immediate assistance.

In February the central office of the Committee was organised on a larger scale, as funds were in hand and the area of activity could be enlarged. The Committee entered into official relations with the Government and private institutions. The staff worked mostly voluntarily for the good cause. The Misses Mary Miecznikovska, Jadviga Mroczkovska and Helena Mielczarek gave their services voluntarily. Mr. Pavlica being engaged as a clerk and Mr. Jankovski as bookkeeper. Others also offered their services. The Committee also tried to enter into relations with Russian Government, hoping thereby to obtain some financial help, but encountered mostly indifference or ill-will. The increasing work created constantly new problems, it appearing necessary to help both military and civil refugees, the Committee supplied the invalids with 1,000 pieces of linen. A Polish school was opened in Novo-Kievsk and other villages. Soon the conditions of the children drew the Committee's attention, as the death rate amongst them increased greatly. The help in large towns was either badly organised, or did not exist at all, whilst in the provinces the situation was in many places hopeless. Where it is possible the help was organised for the children, but especially in the provinces this proved useless and in order to save many children it was necessary to bring them to Vladivostok for regular aid. About this time the Committee received some alarming telegrams from Western Siberia asking for help. Among other a telegram from Nowo Nikolaevsk, advising the arrival of a group of 40 children at Vladivostok, also asking that shelter and aid be provided them.

Situation was growing worse and worse. It was impossible to find accomodation for the children in Vladivostok owing to the lack of houses and high cost of maintenance. The Committee then began the special work of relief for children and in view of the terrible conditions in Siberia it was decided to try to transport them abroad. They could not, however, be taken to Poland for the present, in view of the ruination caused there, so that it was decided to take them to U.S.A.

It was necessary to concentrate the children in Vladivostok and then American Red Cross agreed to provide for 300 of them on Russian Island. The Committee therefore immediately despatched a delegate up country to collect children. Owing to Bolshevik movements he could not proceed beyond Chita, but with the aid of local Polish organisations with which he got in touch, he was able to organise the relief work for saving children and brought a good number with him to Vladivostok. Before arrival of the children the American Red Cross had commenced winding up their work in Vladivostok and were therefore unable to carry out their promise, so that the Committee was obliged to seek and organize its own orphanage to accomodate the new commers. Mr. E. Sienkevich generously placed his private residence at Sedanaka at their disposal, whither also the children from the Vladivostok orphanage were transferred.

In June 1920 Dr. Jakobkevich was delegated to America to negotiate the reception of the children by the P. N. Department, whilst Mrs. Bielkvich proceeded to Shanghai and Japan to negotiate for a concentration camp, as it was impossible to ship the children direct from Vladivostok to the U.S.A. In Shanghai nothing acceptable was offered, but in Tokyo she met with success, as the Japanese Red Cross agreed to accomodate the children pending their despatch to the U.S.A.

Thus the children were taken by military transports from Vladivostok to Tsuruga, sent on to Tokyo and accommodated at Fukudenkai in the ground of the Japanese Red Cross Hospital, also receiving food.

After a while they were transported to Seattle where they were met by the Vice-President of the Committee, who saw them through the immigration stations and finally conducted them to Niles near Chicago, the orphanage of the Polish National Departments where they were to be concentrated pending their repatriation to Poland.

In this way four groups totally in all 358 children have been evacuated from Siberia and passed through Japan on to America.

POLISH CHILDREN IN JAPAN.

Memoirs.

It was decided by the Polish Children Relief Committee in Vladivostok in April 1920 to do everything possible to realise our plan of the evacuation of the Polish children in Siberia. Evacuate them to Poland—not yet, news that reached us from Poland were disguietening threats of the new war, ruined town and villages. Was it possible to take children, tired by misery and wanderings into such uncertain fate? Therefore we decided to keep help in America for accomodating children there for a certain period, where they could recouperate. We were already in connection with the Polish Legation in Washington and the Polish National Department in Chicago—in principle the decision from there was favourable, but it was necessary to consult on the whole matter and collect funds.

The mission of negotiating matters and collecting funds was entrusted to the vice-president of the Polish Relief Committee Dr. J. Jakobkeivich. But with the best results to be expected there were still many difficulties arising: if Polish organisation in America agreed to take the children, how should we transport them there? There was no direct service to America and in fact only one passenger steamer was at this time running between Vladivostok and Tsuruga, a small coastal steamer the "Hosan Maru", always packed and unable to accomodate large number of passengers. Therefore it was necessary to concentrate children in Japan or Shanghai. It was thus decided by the Comitttee that I should have to go to Shanghai to collect the necessary funds to support the group of children already collected by the Committee, as well as for the running expenses and also to organise a concentration camp for the children. Our principal reason for deciding to seek help in Shanghai was, because we had received the news that Mr. Yastrjembski had returned lately from Poland to Shanghai and that being interested in our work could assist us greatly.

I had great hopes of Shanghai, knowing how esteemed and influential Mr. Yastrjembski was and how difficult it is to do anything in a country when one does not know anybody.

At the end of April I left for Shanghai. The children were asking me to return soon begging to take them quickly to America, which interested them so much. The whole Committee gathered at the wharf was encouraging me in my enterprise and wishing me luck. I must say I needed it greatly for although I had travelled much in my life, it had only been for my own pleasure and here I was going on a difficult mission to a strange country and to strange people. One could lose courage altogether.

Immediately after my arrival I went to Mr. Edmund Statkievicz who was always heartily sending us help to Vladivostok. Alas! He had left for Harbin a few days before for a while. I then went to Mr. Yastrjembsky and found him in. I received a most hearty welcome and during my stay in Shanghai I indulged on his hospitality, information and advice. Unfortunately there was no hope of collecting any funds, as nobody could undertake it and I myself, a complete stranger, could not do it in a short time. Therefore I wanted to organise a concentration camp for children. I got the idea, that may be the French Catholic Mission would agree to keep the children until their departure for America. Mrs. Yastrjemski took me to Pere Momus and we related the whole matter to him. This kindhearted man, moved by the ill fate of the Polish destitute children in Siberia did all that was in his power. In a few days he gave me a reply, according to which the French Catholic Mission agreed to take 100 children for a period of 1 year. This fact showing that after all I

毛利公爵夫人



Ksiezna Mori. Princess Mori.

could expect some help from Shanghai, cheered me up greatly, still seeing that that was all in could achieve there, I decided to go to Japan, trying to obtain help for other children, as we intended to evacuate from Siberia some 300 of destitute children.

With a feeling of sadness I left Shanghai. Such a great rich town and still so little actual help for children obtained there. People in Vladivostok and also in Shanghai unanimously advised me not to go to Japan, telling me that there I shall achieve just nothing. They told me that the Japanese are an egoistic selfish nation, that does not care about anybody and does not help anybody, blakest picture of my plans was predicted. I knew Japan only from my pleasure trips of a couple of months. Still I built my hopes on the fact that if the Shanghai mission agreed to take 100 children may be the missions in Japan would do the same and thus with collective help we should be able to transport the children to America.

At once after my arrival in Japan I went from one catholic mission to another, thus visiting all I heard of but met with refusal everywhere. There was neither place, nor means.

About this time Dr. Jakobkievich arrived in Japan en route for America to negotiate there for the reception of the children and make the necessary preparations. We agreed that Dr. Jakobkievich should telegraph me at once the results and I on my part should telegraph with what success I met in Japan. We firmly believed that if Japan would help us, America would do so also and on a broad scale.

After the departure of the vice-president for America I went to Hokkaido to call on the Order of the Trappists. The journey from Yokohama to Aomori takes about 12 hours by the train and from there a four hours by the steamer to Hakodate. This may be a pretty town at different times, but it left in me the most unpleasant remembrance of walking during the pouring rian and dragging through the mud ankle deep in search of a hotel. Moreover not knowing a word of Japanese, I had to explain everything by the aid of drawings.

I had been previously informed that the Order of the Trappists has great stretches of land and that farming is their chief occupation, I therefore concluded that elder children could occupy themselves useful. But alas, pere Superieur refused me! My last hope failed. I felt great emptiness in my heart and bitterness against all the world. There seemed to be so much space and sunshine and yet for unfortunate Polish children, perishing in Siberia, I could not find a quiet corner for a short time even. My return journey to Yokohama was a sad one and the rainy weather completely harmonised with my depressed mood. I had nobody even to tell of my misfortunes, nobody to show me a little regret. About 11 o'clock at night I sat in my hotel room ,thinking where to look for help and what to do.

I could not return to Vladivostok with nothing accomplished. The children were awaiting me anxiously; what could I tell them? then the question of feeding them. Owing to the devaluation of Russian money, all the property of the Committee decreased so desperately that it would be impossible to keep the children for a longer period. Letters received from the Committee in Vladivostok were not encouraging: supply of cereals in the orphanage already was eaten up and the supply of flour was running low. Mrs. Helena Budzinovska worked wonders to satisfy all needs and encouraged everybody. Still it could not get on like that for long.

Thinking the matter over I came to the conclusion hat the transportation of the children to America could be done only via Japan.



毛利公爵夫人、福田會々員夫人方と波蘭兒童救濟會長アンナビルケイチ夫人

Ksiezna Mori w otoczeniu dam t-wa Fukudenkai i prezesa P. K. R. p. A. Bielkiewiczowej.

Princess Mori with the ladies of Fukudenkai and m-rs A. Bielkewicz, president of P. C. R. C.



毛利公爵

Prince Mori. Ksiaze Mori.

First of all the very bad connection with Shanghai ,made this trip with a large number of children, especially younger ones, almost impossible. Besides even in Siberia one could not do anything without the assistance of the Japanese, as only in those places where the Japanese troops were stationed, could one get the work of collecting and evacuating of the children done. I knew I must find some person to help me out, but being a private person, a complete stranger with no connections at all, where should I go?

I found that the most reasonable idea would be, (as the Polish children in Siberia were the direct outcome of the Great War), to go to the Ministry of War, where I might get some advice. So I shall have to go to a Japanese Ministry of War, where I might get some advice. So I shall have to go to a Japanese Ministry. Through my mind flashed the persuasions that I would not achieve anything. Yet, what had I achieved through others? Only pere Momus from Shanghai was willing to help me, otherwise, who cared about the poor perishing children. Next day I was already at the Ministry of war. I was asked whom I wished to see. What could I answer not knowing anybody? Of course the best thing would be to see the minister in person, as he has the power to decide. After a while the aide-de-camp of the minister came, a man of pleasant appearance and speaking French well. His politeness and kindnss so encouraged me, that I related to him all my trouble, asking him to advise me what to do. I saw he was keenly interested in the matter and noticed a deep sympathy for the fate of the children.

"You want quick help, Madam, and in our ministry the slightest matter must pass through various sessions, it takes a long time. I would recomend you to go to the Ministry of Foreign Affairs. Do you know anybody there?"

"No," I answered, "in whole Japan I know nobody."

Without a word he buckled on his sword and we went out together. He called a motorcar and a few minutes later we were already in a different large building. My good advisor disappeared along some corridors. He was back in a few minutes and conducted me into a room, where I was met by an elegant looking gentleman in Japanese dress. After exchanged greetings, he looked at me inquiringly. I did not know with whome I was speaking, but I saw good eyes, a handsome face and great kindness. Again I told the story of my children. He listened carefully, the serious appearance of his whole being aroused my confidence, therefore I told him all my worries and fears for the future of the work begun. Questions he gave me, proved the great attention of the listener, his great interest and complete understanding of our task. Nobody yet had listened to me so carefully. Nobody yet had been so heartily interested.

That is what Japanese selfishness looks like. One stranger gives me the best advice, takes me to the right place and another one takes the keenest interest in my story.

"Please, write all you have related to me, I was told. His manners, this refined simplicity so familiar to upper classes indicated that I was speaking with somebody occupying doubtless a high post. Only when having leave I asked for whom I must ask to-morrow to had my written report. The gentleman took out his visiting card, which read "Viscount Mushakoji, first secretary to the Ministry of Foreign Affairs." "Viscount", I said "I am confident you wish to help me. I do not doubt you desire it."

Thus the future life of the Polish children was left in the hands of Viscount Mushakoji.

About 6 o'clock next morning I finished my written report, at ten I was already before the Viscount.

"It is possible to get steamers for the transportation of the children from Vladivostok to Japan" he told me, but where would they live and how "would they be fed until they departure for America? Please advice me." "Viscount, if you were in Poland in such a situation as I am now here and asked me what to do, you would not have a chance to worry and think about it as in my country I could do all for you." "I fully understand, Madam, that you need quick help; however please give me two days to think the matter over."

I had two days of feverish expectation, moments of great joy were changing with the moments of doubts, that something bad will happen and all my hopes will be ruined. Two days passed ,I went to Viscount. He greeted me smiling, therefore I could guess at once a favourable answer awaited me. He introduced his friend Mr. Morishima telling me that it was he who had secured the full help of the J.R.C. All that I had tried in vain to get elsewhere during one and half months, I got from the Japanese barely four days . If I had listened to incorrect information regarding the Japanese the majority of children should in all probability have had to stop in Siberia.

I received at once from the Ministry a certificate ordering all Japanese government departments to give me all possible assistance. I was obliged to leave at once for Vladivostok and inquired whether I should thank J.R.C. personally or write a letter. I was told I must leave my card now and on my return to Japan call to express my thanks. I sent a telegram to Dr. J. J. that Japan agreed to take the children and happy left for Vladivostok to dispatch the first group of children. Such a great joy almost unbalanced me. I felt so nervous that I was afraid the train would not reach Tsuruga and the steamer would sail before the appointed time and I should have to wait a week for the next one. As a result of my excitement I got into the car at Maibara that went to Kyoto, whilst all my luggage went to Tsuruga. Luckily I had with me my handbag containing all documents. I got out at the next station, but was in despair at not being able to explain to anybody what happened. Then I showed my document and they produced great effect. At once somebody was found whom I could tell my misfortune and who notified the station authorities in Tsuruga to take care of my trunks whilst I was put with great attention into the right train, which reached my steamer in time.

II

In Vladivostok.

After arriving back in Vladivostok I went at once to the Japanese diplomatic mission and military staff. I saw major Hasebe, who previously helped me getting military lorries for the transportation of food supplies for the children. Major Hasebe has much sympathy for Poles, as he spent a few years in Poland during the last war. I told him my good news, asking also whom I must present first my certificate. I was introduced to Consul General Watanabe, who energetically started helping me. His willingness to help, his extreme goodness never ceased during the evacuation of the children. He took me to the chief of the diplomatic mission Count Matsudaira. To this dignified and kind official I repeated once more the whole history of my work and then with my heart warmed by the goodness of those generous people I hurried to Sedanka, a seaside place about 40 kilometres distant, where in a fine villa offered for the use of the children by Mr. Edward Sinkevich. I was almost suffocated by the children, all asking unanimously: "Are we going to Japan"? A hundred questions were asked. I had to tell them that in Japan houses have folding paper doors, floors with thick straw mats and gardens full of pretty flowers. Also, that instead of dresses they wear fine kimonos, whilst instead of shoes wooden sandal and socks with the big toe separated. Of course, the children were given various advice as for instance that they must not make holes in the paper walls and should take off their shoes in the houses and not to spoil the mats, that only



毛利公爵邸園に於ける波蘭孤兒

Polish orphans at princess Mori's residence. Sieroty polskie u ksieznej Mori.

good children will go to Japan, where everybody is kind and polite. The children happy with the prospects of going to Japan assured me that they will be above reproaches. Those expression of joy were succeded by busy days of preparations for the journey. Mrs Helena Budsinovska whom I called a guardian angel of the children began her preparations with washing, sewing and repairing. Everything she did had to be pretty, therefore even old patched dresses looked dainty when passed through her skilled hands. Thanks to Consul Watanabe all formalities, visa etc., were done quickly. Time was flying and I was happy in spite of various difficulties, that arose from places I last expected. Still all those worries were lost in the joyful thought that the children are sailing and that it would be the first step in their return to their home country. One thing was upsetting me somewhat and namely: I had not yet a definite answer from Dr. Jakbkievich from America, that everything is ready thre to receive the children. I must confess that sometimes a thought, that America may refuse in the last moment to receive children, was torturing me. What shall I do then? However, my telegram notifying that Japan is going to help us settled the matter in America and the most desired news came, that the Polish National Department in America agrees to take 300 children and gives 35,000 yen to cover the cost of the transportation. Our dreams came true, which gave us strength for the future. 20th July, 1920, the first group of children, 53 in number was ready for the journey. The little wanderers were deeply moved. New life and new countries were awaiting them. We shall always remember with greatest thankfulness all those who tried to help us at this time and make things easier for us. For the transportation of the luggage from Sedanka to Vladivostok the Japanese staff sent 2 lorries, besides one given by colonel Burhardt, the head of the Polish Military Mission. It was decided to bring the children by train but by this time the railway traffic was interrupted. I rushed to the French Mission and General Laverne, who always was willing to help us, gave 2 cars and Colonel Burhardt 1 car. After coming to Vladivostok we first went to church. The aged priest Slivevski held a solemn mass. After that we left for the steamer, I took the youngest children. There were twelve of them in the car.

法王名代ピエトロ、フマゾー二、ビオンデイ師



Delegat papieski w Japonji Pietro Fumazoni Biondi.

Rev. Pietro Fumazoni Biondi-delegate of the Pope in Japan.

A little girl put her arms round my neck asking if I shall come to Japan to see them. One could detect a note of fear, than ever I saw the responsibility of the work undertaken. I saw a long and hard road which I must take following the children. I realised the work that will last for years that I must complete, never mind how hard it would be for me. Yes, I understood well that now I cannot leave this work and should I desert those children nothing would justify me in doing so. Thus my life and theirs were tied together.

In the meantimes the children started singing. What a strange sight it was: a row of lorries and motorcars headed with children. A song rang out on Vladivostok streets, as the farewell to the Far East. People were stopping, looking at the young travellers. Everything was prepared on the steamer to receive the little wanderers, thanks to the care of Consul Watanabe who several times went to the steamer superintending everything. Having so much work of his own he still found time to occupy himself with the childrens welfare. Many people have won our deepest gratitude; it is difficult to mention them all, there are so many of them. Everyone did his best for the children. Consul General Kikuchi, Consul Shimada, Major Hasebe, Sawada, Capt. Goto, Honda, Kumabe, Kano, Lieut. Fusitake, Capt. Takeda and Fusikane, all wrote their names in red letters in our memory. After the first moments of rush when the children were counted and everything was found in order children sat down to a meal on the deck. A cover was spread on the deck, and the children sat round it, as if picnicing. Count Matsudaira and Consul Watanabe saw the children off wishing them luck. Slowly the steamer left. For a long time little hands waving handkerchiefs were seen and faint sounds of the Polish national hymn was heard.

III

My return to Japan.

After the departure of the children I had so much work in organizing the further work, that I could leave for Japan only at the beginning of September and to be present at the departure of the first group of the children for America. The second group 120 in number brought from Siberia by Mr. Viencsyslav Piotrovski was in Vladivostok waiting till the Japanese military transport Chikusen Maru would be able to take them; in the meanwhile the children were living in railway cars.

Full happy thoughts I arrived at Tokyo. From letters sent me by Mrs. Helena Bredsinovska I knew that they were all well and happy and delighted with Japan. The day after my arrival I had an audience at the J.R.C. With beating heart I entered the great and magnificent building Solemn dignity was peering from every corner. In a few minutes I had to meet the people, who had received our children. Oh, how warmly I was thanking them. . . . . .

At the time when the fate of the children was decided the president of the J.R.C. was Count Ishiguro and the present head of this powerful institution H. E. Hirayama continues the noble work. May those names never be forgotten and always surrounded by the veneration due to them.

In answer to my thanks, His Excellency Hirayama replied simply that they only fulfilled their duty. He spoke of the noble action, which changed the children's life completely from starvation and misery to better life, with such simplicity as though it were a customary and usual matter for them.

I was introduced to the vice-presidents H. E. Sakamoto and Marquis Tokugawa. All of them enchanted me completely with their kindness, goodness and simplicty. Not only all those who occupied high positions, did not have the slightest haughtiness, but they assured me, their debtor for ever, that they are grateful to me for giving them the opportunity to care for the Polish children as this work brings them mad joy.

I was told also how all preparations for receiving the children was done. First of all the J.R.C. dispatched to Vladivostok Mr. Yoshiyasu who called on me, gathered all necessary information and arranged everything there. Next the J.R.C. secured from the Ministry of War transportation for the children from Vladivostok to Tsuruga. Railway fares were paid by the R.C., accomodations were found by Mr. Niuya. Everything was done so quickly as if by the magic wand and what would have take "ma months to do.

I left them enchanted and with thankfulness for those generous men.

東京カトリック教會に於ける波蘭孤童



Polish orphans with the administration of the Catholic Society of Tokyo.

Sieroty polskie z zarzadem katolickiego Towarzystwa Japonskiego w Tokyo.

WIEŚCI Z JAPONJI.

SWIĘTO KWITNĄCYCH WISIEN.

Każdy japończyk jest czcicielem przyrody—prawdziwym balwochwalcą piękna w przyrodzie. Umilowanie jej przez szereg pokoleń stalo się treścia jego życia. Na niem opiera on wszystkie swe pojęcia—spoleczne—życie domowe, zabawy, artyzm, religję.—Bajeczne wprost jest apotezo, wanie piękna przyrody. Sztandarem Japonji jest Wschodzace Slońce. Slońce jest emblematem Japonji—a wszyetkie liczne swięta narodowe—to uwielbianie przyrody—to pochwala przyrody—to, przedziwny artyzm niedościgniony—artyzm jej. W każdej uroczystości w każdem święcie reilgijnem—jest wplatana czastka przyrody. W kwietniu obchodza japończycy święto kwitnięcia wisien. Kwitna one krótko—tydzień najwyżej.—Ale z jakiemże zamilowaniem japończyk poobsadzal wiśniami szeregiem każda świątynię—ulice miasta, aleje w parkach i ogrodach. Z jakim zachwytem spogląda na uroczy zaiste widok drzew oblanych delikatnym subtelnym mniej lub więcej różowym kwieciem. Ciągna ze wszystkich stron Japonji liczne szeregi tlumów pielgrzymich—ogladać to bajeczne widowisko, Ciagnie chlop, rzemieślnik, kupiec, starcy, dzieci, kobiety. W stolicy (Tokyo) muzykasamuseny piszcza, buczą gongi, gejsze wykonywuja taniec kwiecia wiśniowego. Dwór cesarski wyprawia bankiet dla cudzoziemców.

—o—

PRZYJAZD NASTĘPCY TRONU ANGIELSKIEGO.

Dnia 12—go kwietnia przyjechal do Tokyo następca tronu angielskiego. Caly tydzień pobytu księcia Walji w stolicy Mikada odznaczyl się szeregiem entuzjastycznych przyjęć i glośnego zadowolenia tlumu. Barwne jak najpiękniejsze kwiaty, ustawione w zwarte szeregi dziewice wschodzacego slońca, tlumy żolnierstwa i uczacej się mlodzieży, kwiaty jaskrawe papierowe, latarnie barwne z, choragiewki angielskie i japońskie tysiącami powiewa—jące w rękach tlumów i z okien domów, dwanaście tramwajów od dolu do góry w jaskrawem barwnem oświetleniu elektrycznem z postaciami symbolic znemi, w kwiatach bajecznie kolorystycznych, pochód 12—stutysięcznego tlumu z lam—pionami i okrzykami banzaj.!—banzaj! lśniac się, grajac barwami tęczy, tak witala stolica Japonji—mlodego księcia Wielkiej Brytanji.

—o—

ŚWIĘTA JAPOŃSKIE

Swięto Buddy

Dnia 8 kwietnia.

Dzień ten po japońsku nazywa się : O—shaka—sama (sanskryt "Sakya—Budda) Jest to jendo z większych świąt japońskich : Narodziny Buddy.

W dniu tym w świątyniach buddyjskich ustawiają w ogrodach otaczających świąty—nie piedestal czworokatny, na którym znajduje się cysterna napelniona "ama—cha" (slodką herbatą). W cysternę zanurza się male wyobrażenie czarnego Buddy, z ręką podniesiona, do nieba i druga zwrócona ku ziemi. Jest to pozycja Buddy w jakiej się narodzil. Legenda mówi, że Budda zaledwie ujrzal świat doczesny natychmiast powstal na nogi, zrobil siedm kroków i spojrzawszy na cztery strony świata (cztery zasady jaźni indyjskiej), jedną rękę podniósl ku niebu, a druga wskazal na ziemię i powiedzial te slowa :

"Tenjo tenga yuiga dokuson."

"Nad niebem i pod niebem jam jest jeden bóg.—"

Nad glowa bożka wznoszad aszek czworokatny. Cala statua boga, dach, kolumny, piedestal udekorowane sa kwiatami czerwonemi "rengeso" (Astrogalus lotoides) które, o tej porze roku, niby pokrowcem szarlatków pokrywają pola Japonji. Dziewczęta idąc do świątyni niosą male naczynia zrobione z dudkowanego zielonego bambusu. Podchodząc do cysterny czerpia mala lyżką z cysterny "slodka herbatę" i polewaja nia glowę Buddy. Jest to obrzęd kąpieli nowonarodzonego boga. Następnie napelniaja naczynia z bambusw herbata. Tak dziewczątka japońskie nietylko obchodza narodziny Buddy, lecz przyjmują udzial również w obrządku "slodkiej kąpieli"—chrztu Buddy—Zbawiciela.

Tlum. z "Sakura" W. Dorszprung.

—o—

WIELKI POŻAR W TOKYO

Dnia 16 kwietnia Tokyo nawiedzil straszliwy pożar, spalil się największy hotel w Tokyo "Imperial" kilkopiętrowy gmach. Miljonowe straty. Spalil się żywcem 65—letni t. naz. posel grecki. Zamieszkali w hotelu ponieśli calkowite straty mienia—w liczbie 146 cudzoziemców—w tej liczbie przybyli wraz z następcą tronu angielsiekgo oficerowie morscy—anglicy.

—o—

WIEŚCI ZE ŚWIATA

WIEŚCI Z AZJI, WALKI Z BOLSZEWIKAMI.

Ostatnie wiadomości z rep. Dalekiego Wschodu donoszą, że po wzięciu Chabarowska przez armję czerwoną, oddzialy rzadu Wladywostockiego stale cofaly się na poludnie przed bolszewikami. W okolicach Swiagino, gdzie staly wojska japońskie, te ostatnie rozbroily cofające się i przerzedzone oddzialy "Bialych," wówczas "czerwone" wojsko bolszewickie natarlo na japończyków, którzy ustąpili do wsi Spasskoje, skąd na—stępnie uderzyly na "bolszewików." Ci ostatni cofnęli się ponióślszy znaczne straty na pólnoc od Swiagino ku Chabarowsku.

—o—

MISJA JAPOŃSKA.

Misja Japońska, która objeżdża Europę celem zaznajomienia się ze stosunkami gospodarczemi w polowie marca przybyla do Warszawy.

—o—

GŁÓD NAD AMUREM.

W prowincji Amurskiej, w oddalonych ku pólnocy ziemiach tuziemcy jakuci i tunguzi, żyjący z polowania, z powodu braku myśliwskich przyborów, cierpią glód, żywiąsię korą mlodych drzewek.

—o—

PARTYZANCI.

Wraz z walczącymi wojskami republiki Dalekiego Wschodu, wzmóglsię ruch partyzantów pod komenda Szewczenki, który zabiera u wlościan żywność i zmusza do wstępowania do swych band wiejska mlodzież.—(Pomiędzy niemi polaków ze wsi polskich "Kamieniec Podolski Nowa Murafa i innych).

—o—

Z BLAGOWIESZCZEŃSKA.

Znany nad Amurem slynny, jeden z najniebezpieczniejszych zbirów bolszewickich watażka—Iwanow, który mnóstwo popelnil zabójstw i grabieży, między innemi niepokoil wieś polską Kozlówkę w 1920 r. Bogatsi wlościanie musieli po kilka miesięcy ukrywać się w zimie w sasiednich wsiach przed nim. W 1921 r. ks. Kamiński pleban z Blagowieszczeńska, spotkal się z nim na statku na rzece Selemga, jadąc do wsi Kozlówki i z pijanym watażką wszedlszy w rozmowę, bronil goraco polaków, wysluchując gwaltowną i bezczelną napaść w obelżywych slowach i narażając się na zemstę komunisty. Przykra ta i niebezpieczna podróż skończyla się szczęśliwie, a nawet polemika z nim miala ten skutek, że Iwanow od tego czasu przestal swemi niebezpiecznemi wizytami nawiedzać polakow w Kozlówce.

—o—

Z CZYTY

"Sownarkom" rząd bolszewicki (rosyjski) postanowil zli widować republikę Dalekiego Wschodu, powiadając, że zbyt drogo kosztuje i że nie jest nikomu potrzebną, pozostawiając tylko samorząd dla niej. W takim razie polacy zamieszkujący Syberję, którzy obecnie są nieobjęci repartjacją ogólną z Sowieckiej Rosji do Ojczyzny, z powodu iż Rep. Dal. Wschodu uważaną jest za państwo niepodlegle, z którą Polska żadnych stosunków dyplomatycznych niema—uzyskali—by możność powrotu przez Rosję Sowiecką do Polski bez przeszkód—natury politycznej.

—o—

Z WŁADYWOSTOKU

Mieszkańcy Wladywostoku, są zaniepokojeni, wiadomością o wycofaniu wojsk japońskich z miasta i jego okolic. Wiadomem bowiem jest każdemu obywatelowi tych ziem, którzy już nieraz przeżywali zmiany polityczne, czem to grozi i jakie ofiary ponosi się zwykle przy zmianach podobnych, a tembardziej tak bezkompromisowych, i skrajnych, jakiemi są "samodzierżawcze" rządy bolszewickie........

—o—

ZERWANIE UKLADÓW Z BOLSZEWIKAMI

W Dajren, toczące się pertraktacje między Japonią i Rzadem Daleko—Wschodniej Republiki z Czyty przez kilka miesięcy, zostaly zerwane.

—o—

POLSKIE PISMO W CHARBINIE

W Charbinie wydzial Informacyjno—handlowy przy Konsulacie polskim wydaje "Biuletyn." Od 2 stycznia b.r. wyszlo 6 numerów.—Polecamy Czytelnikom to pożyteczne wydawnictwo, szczególniej tym, którzy interesują się nawiązaniem stosunków handlowych Dalekiego Wschodu z Polską.

Treść 1—go numeru następująca ; Przedmowa. System walutowy w Chinach. Towary europejskie na rynku Dalekiego Wschodu. Kooperacja w Chinach. Gielda.

WIEŚCI Z POLSKI

Do najważniejszych w ubiegłym okresie czasu wypadków ogromnej historycznej doniosłości należy orzeczenie sejmu Wileńskiego o bezwzględnej przynależności Wileńszczyzny do Polski. —Dzień przyłączenia 20 lutego będzie dla nas jednym z największych radośnych.

Jakiekolwiek jeszcze wypadną nieporozumienia partyjne i niesnaski w akcji połączenia ostatecznego faktem jest—że to czego oczekiwaliśmy—czegośmy wszyscy byli pewni—stało się nieprzymuszoną wolą ludności.

Donioslymi politycznymi resursami są zawarte przez Polskę dawniej sojusz militarny z Rumunją, traktat zaczepno—odporny z Francją, układ polityczny z Czecho—słowacją a o statnio konwencja polityczna z państwami Baltycikemi—Lotwą, Finlandją i Estonją. Wszystkie te przymierza zabiezpieczają granice Polski od. Wschodu i Zachodu.—Ponadto nie jest wykluczonem, pomimo tępego oporu Litwy porozumienie się sąsiedzkie z tą ostatnią, co równie jest pożądane dla Polski—jak dla Litwy.

Konferencja państw odbudowy Europy, tocząca się obecnie w Genui, na którą zaproszona jest również Polska—i która porozumiała się przed konferencją z małą Ententą, zapewne ustanowi gospodarczo—ekonomiczne współżycie z sąsiadami ze Wschodu i Zachodu.

Z Rosją Sowiecką już handlowe stosunki nawiązane zostały na szerszą skalę i przemysłu polskiego wyroby popłynęły dla spragnionych mieszkańców "raju sowieckiego" w większej ilości.—

DZIECI SYBERYJSKIE JUŻ W POLSCE

Komunikują nam z Wydziału Narodowego, iż otrzymali tam kablogram, donoszący z Gniezna pod datą 22—go lutego b.r., iż transport dziatwy polskiej ze Syberji, wysłany stąd przez Wydział Nar. do Polski, już wylądował w Gdańsku i tegoż samego dnia szczęśliwie stanął w Mielżynie, gdzie pewna część dzieci ma być umieszczona.—

JAPONJA A POISKA.

Polskie Towarzystwo Wschodnie, wysłuchawszy odczytu P. Henryka Klepackiego korespondenta pism japońskich który przytoczył cały szereg dowodów i przykładów żywej sympatji dla Polski narodu japońskiego i japońksich sfer oficjalnych, uchwaliło co następuje:

1) Polskie Towarzystwo Wschodnie prosi prelegenta o wyrażenie Poselstwu Japońskiemu w Polsce, w osobach: Jego Ekselencji Ministra Pełnomocnego Japonji pana Kawakami Toshitsune; pana Attache Wojskowego, majora YawamakiMastaka, kawalera orderu "Virtuti Militari, pierwszego sekretarza Poselstwa, pana Myakawa Funao oraz panów Kamei, Uchiyama i Rawamo —podzięuowania i głębokiego uznania za ich akcję, życzliwą dla Polski.

2) Polskie Towarzystwo Wschodnie, stwierdzając istnienie wielu punktów stycznych między naszym urajem, a Krainą Wschodzącego Słońca, wyraża niepłonną nadzieję, iż wzajemna sympatja Narodów Japońskiego i Polskiego doprowadzić winna—i doprowadzi—do większego zacieśnienia stosunków Japońsko—polsich w dziedkzinie politycznej, kulturalnej i gospodarczej, przyczem Polskie Towarzy—stwo Wschodnie oświadcza pełną gotowność moralnego i czynnego poparcia wszelkiej inicjatywy i wszelkich usiłowań ku temu zmierzających.

"Tydzień Polski"

"DROGA"

Otrzymaliśmy kilka zeszytów dwutygodnika "Droga"—z przyjemnością czytelnik znajdzie w niem rzadką zaiste obecnie w Polsce o szerokiem poglądzie zdrową pogodną myśl—bez powijaków ciasno partyjnych, bez stronniczej polemiki, któremi przepełniona jest obecnie prasa w Polsce. Z pierwszych artykułów wyziera myśl jasna i ideowy kierunek, którego tak poszukuje czytelnik, niezmanierowany nieustannym spoglądaniem na wypadki życia współczesnego przez szkiełka ugrupowań społecznych które z góry określiły granice swej myśli.

Treść N 2. Drogi następująca:

Janusz Jędrzejewicz: O nowego człowieka. Jan R. Swaszeński: Metody i zadania wychowania wojskowego. Jan Rundbaken: Charakter myśli Brzozowskiego. Marja Stattler—Jędrzejewiczowa—Modlitwa Kaina. Głodny Szatan. Jan Rundbaken Przeznaczenie—Dr. Wincenty Gorzycki: o społecznej wartości światopoglądu historycznego. Adam Płomieńczyk: Partje a życia narodowe Polski. Kronika życia społecznego (związek nauczycielstwa szkół powszechnych). Książki—) (A Słonimski, Teatr. Reduta. T. Miejskie) Plastyka. (Żachęta, Rytm—Klub. Polonja) Kronika polityczna—Finty.—

LIST DO REDAKCJI.

Prosimy o łaskawe umieszczenie w czasopiśmie E.D.W. następującego sprawozdania o wieczorku:

Na wieczorek patryotyczny, urządzony przez miejscowy Hufiec Harcerski, ku czci Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego i Naczelnego Harcerza Generała Broni J. Hallera w lokalu "Gospody Polskiej" w dniu 19 marca b.r., jawiło się niewielu obywateli polaków, a nawet z Konsulatu Polskiego nie przybył nikt, aby kilkoma słowami lub chociażby okrzykiem oddać cześć zasłużonym mężom, ku czci których urządzony był wieczorek.—

Z poważniejszych lub znaczniejszych rodzin widać było zaledwie 2 lub 3, a resztę stanowiły rodziny biedniejsze, przeważnie uciekinierzy z "Sowieckiej Rosji," którym słusznie należy oddać uznanie, że czczą święta patryotyczne, jak na prawych polaków przystało.

Po odśpiewanym przez Hufiec Harcerski Hymnie—miejscowy proboszcz ksiadz Ostrowski wzniósł okrzyk na cześć obu zasłużonych mężów, a następnie p. Kazimierz Zurawski—Żarski wygłosił odczyt o generale J. Hallerze, podając jego biografję, oraz czyny przedwojenne i podczas wojny. Następnie po oddeklamowaniu wiersza J. Słowackiego "Duma o Wacławie Rzewuskim," przez druhnę Kolendównę Wandę rozpoczęły się popisy harcerskie drużyn harbińskich. Później odegrali harcerze dramat w II aktach Z. Parvy'ego "Hanusia Krożańska." —Przedstawienie skończyło się o 2 w nocy. Na przerwach puszczoną była w kurs loterja fantowa.—

Czysty dochód z wieczorku przeznaczony miał być na urządzenie obozu harcerkskiego w b.r. i założenie warsztatu introligatorskiego dla d—ny męskiej, ale trudno będzie coś wykonać, gdyż dochód wynosi 124 jeny, a braki w budżecie na obóz letni wynoszą około 700 jen.

Kierownik Hufca Franciszek Łysek—Połański.
Sekretarz J. Korwin—Piotrowski.—

KORESPONDENCJA Z CHARBINA.

Położenie szkolnictwa polskiego w Charbinie

Szkolnictwo polskie w Charbinie przeżywa ciężki kryzys, który grozi poważnemi następstwami w przyszłości. Jedyne polskie gimnazjum i dwie szkoły powszechne kształcą w Duchu i języku polskim około trzysta dzieci, a drugie tyle nie pobiera nauki w szkole polskiej, lecz w zakładach rosyjskich, głównie z powodu tego że rodzice nie wierzą w trwałość niepodległej Polski i wolą "być ostrożnymi"! Z trzech szkól istniejących w Charbinie, jedna przy stowarzyszeniu "Gospoda polska" uczy dzieci bezpłatnie, ale połączone to jest z wielkiem materjalnym dla stowarzyszenia, które znajduje się w opłakanem położeniu finansowem i w przyszłym roku szkolnym będzie musiała być wprowadzoną mała opłata za naukę. Dwie drugie szkoły—szkoła powszechna p. im. św. Wincentego a Paulo i gimnazium polskie koedukacyjne im. H. Sienkiewicza—któremi opiekuje się Rada Opiekuńcza, złożona z delegatów instytucji społecznych i pedagogów, istnieją tylko dzięki temu, że lokal szkoły mieści się w budynku udzielonym na ten cel przez Radę parafajalną, bardzo nieodpowiednim i niehygienicznym dla celów szkoły, a wydatki na utrzymanie nauczycieli i administracji pokrywają z opłat na naukę. Niestety wskutek znacznego zastoju ogólnego w handlu, zwolnienia szeregu urzędników na kolei wschodnio—chińskiej i powszechnego zubożenia opłaty, te tak skąpo i nieregularnie wpływają, iż nauczyciele o miesiąc później niżby należało otrzymują swoje pensje, przyczem za trzy miesiące letnie żadnego wynagrodzenia nie otrzymują. W roku bieżącym Komitet Rodzicielski zwolnił dzieci od opłaty za naukę na około 4000 jen, t. j. na 1/4 część ogólnego budżetu szkoły i jeżeli w tym stopniu pójdzie dalej, to w roku przyszłym szkoły nie mogłyby egzystować bez subwencji. Różne sposoby znalezienia środków na pokrycie tej luki, jak urządzenie zabaw, listy składkowe, apelowanie do zamożniejszych członków polonji polskiej nie mogą pokryć takiej luki w budżecie, gdyż równocześnie szereg instytucji polskich przeżywa taki kryzys i apeluje o pomoc do społeczeństwa. Jeżeli nie możemy mieć nadzieji, by Rząd Polski mógł w obecnym czasie udzielić subwencji szkołom na Dalekim Wschodzie, to byłoby jednak wskazane, by miarodajne czynniki w kraju zechciały udzielić reprezentacjom konsularnym na Dalekim Wschodzie prawa pobierania pewnej opłaty w formie podatku na cele szkolnictwa zwłaszcza od tych osób, które żadnej ofiary na rzecz szkolnictwa polskiego nie ponoszą, kształcą dzieci w rosyjskich zakładach naukowycn, a od reprezentacji tutejszych domagają się pomocy, ilekroć zajdzie potrzeba zaznaczenia swego polskiego pochodzenia lub interes osobisty tego wymaga. Tego rodzaju upoważnienie jest niezbędne, o ile uratować 300 dzieci od wynarodowienia, o ile nadal ma egzystować gimnazjum, które wychowanków swych doprowadziło do 7 klasy i dało im możność takiego wykształcenia się w przedmiotach, objętych

programem rządowym, że szereg uczniów bez żadnej przeszkody było przyjętych do klas wyższych w szkołach rządowych polskich po przyjeździe do kraju, bez potrzeby tracenia czasu na niezbędne przygotowanie się. Swieżo musiała Rada opiekuńcza zdecydować się na krok prawdziwie rozpaczliwy, zredukowania bursy polskiej przy gimnazjum i odesłania do domu kilkudziesięciu dzieci, których rodzice nie są w stanie opłacić kosztów utrzymania w bursie i opłaty za naukę w szkole.

Trzeba byłoby świadomie pozbawić dzieci możności korzystania z polskiej szkoły, polskiego otoczenia, wpływu umoralniającego, ale Rada Opiekuńcza nie może prowadzić bursy nadal, powiększając stale deficyt, o którym wiadomo, iż niema go czem pokryć. Taka sama perspektywa grozi szkołom, o ile społeczeństwo polskie nie zbudzi się z dotychczasowej apatji, o ile pewne koła nie przestaną patrzeć na tego rodzaju sprawy ze stanowiska, "że to mnie nic nie obchodzi, bo to się dzieje na innem podwórku"—i o ile szkolnictwem polskiem na Dalekim Wschodzie nie zainteresuje się Rząd Polski, poinformowany przez naszego Posła p. Patka, który niewątpliwie przed rozpoczęciem przyszłego roku szkolnego będzie w możności poruszyć sprawę w taki sposób, by szkoły polskie na Dalekim Wschodzie mogły swój byt opierać na podatku szkolnym, płaconym przez wszystkich obywateli polskich, ściąganym i kontrolowanym przez placówki konsularne. Takiego prawa, dotąd niema, ale być może, wyjątkowa sytuacja wymaga wyjątkowych środków zaradczych.— Rząd Polski nie może wprost dopomódz—ale może dopomódz pośrednio—bo szkołom polskim niewolno zamknąć swych podwojów dla uczących się!!

Tadeusz Szukiewicz.

KORESPONDENCJA Z MANDŻURJI

W N 8 "Echa Dalekiego Wschodu" została zamieszczona korespondencja ze st. Mandżurja. Wobec tego, iż poruszono w niej kwestję szkoły w Mandżurji, jako kierownik tej szkoły muszę słów kilka w tej sprawie zamieścić.

Punkt pierwszy w korespondecji, "Dziwna się wydaje ta szkółka." Zróbmy porównanie: "Echo Dalekiego Wschodu" tygodnik polski posiada tekstu polskiego tylko 10 str. z 24........i. Wymagają tego warunki życia, wymaga tego środowisko i dobro sprawy. Lekcje arytmetyki wykładane w naszej szkółce w języku rosyjskim są również wytworem warunków życia. Dzieci ze szkółki są przyjmowane bez egzaminu do klasy pierwszej gimnazjalnej. W przeciągu 4 lat pracy mej w Mandżurji jedno tylko dziecko wyjechało do kraju, reszta kształci się w miejscowych szkołach rosyjskich. 90 % to dzieci ludzi niezamożnych—kształcą się bezpłatnie, czy to jako dzieci kolejarzy (w szkołach kolejowych), czy to pracowników miejskich (w szkołach miejskich). Z chwilą, kiedy gimnazjum polskie w Charbinie będzie mogło kształcić w bursie dzieci bezpłatnie, z chwilą tą można będzie wprowadzić całkowicie język polski wykładów.

To—co dziwi korespondenta, że język rosyjski wykładany jest: po rosyjsku—nie może być wzięte pod uwagę gdyż tego wymagają zasady dydaktyki i metodyki; pozostaje arytmetyka. Inne przedmioty: religja igimnastyka, która daje tematy do gęstej wymiany zdań, niemiecki w III oddziale są prowadzone po polsku, a następnie język polski—ten "kopciuszek" w szkole polskiej w Mandżurji: czy wiadomem jest korespondentowi, że w II i III oddziałach jest po 9 godzin polskiego tygodniowo. 2. Czy znane mu sę wyniki egzaminów w roku 1920? Czy znane mu są programy nauki języka polskiego w szkołach powszechnych siedmioklasowych w Polsce (wydanie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego roku 1920), od którego nie cofnęli się uczniowie szkoły polskiej w Mandżurji? I to przy warunkach, kiedy na 14 uczni tylko jeden mówi poprawnie po polsku kiedy 3/4 z nich posługuje się w domu językiem rosyjskim. Może—gdyby korespondent bolejący nad losem szkółki, zechciał przyjść kiedykolwiek na lekcje języka polskiego, możeby dojrzał, że jednak szkółka budzi w sercach dziatwy iskierki Ducha polskiego—, który jest ważniejszym czynnikiem—niż język. Że tylko przypomnę bohatera znanej powieści "Uroda życia" Rozluckiego, który mowę swą zapomniał wśród wrogich żywiółów—ale żył w nim Duch Polski —ten wyniósł go na szczyty bohaterstwa. I któż z nas ośmieli się odmawiać Rozluckiemu polskości?

Kategorycznie i gorąco protestuję przeciw przypiskowi od Redakcji, (program szkoły zamieszczonej w ostatnim numerze tygodnika "Przegląd," wydawanego w Harbinie przez inż. Dobrowolskiego,) jakoby szkoła uzurpowała sobie nazwę polskiej; od 4 lat pracuję Mandżurji z dziećmi, bawię się z niemi i śpiewam (wszyscy należą do drużyny harcerskiej) i twierdzę—że duch tej młodzieży—dziatwy jest polski, że może dla wielu z nich trudno wypowiedzieć się po polsku, że może często używają języka rosyjskiego—to trudno w ciągu 2—3 lat nie można poprawić złych skutków lat dziesiątków. Uważam, iż Redakcja była wprowadzona w błąd i mam nadzieję, żą błąd ten w odpowiedni sposób poprawi.

Punkt drugi w korespondencji "w szkole odbywają się zbiórki skautów rosyjskich"—w sprawie tej dam wyczerpująca odpowiedź—jako drużynowy 3 Mandz. Drużyny Harc. Polskich im. Józefa Piłsudzkiego.

Punkt trzeci: "w szkole nie odbywają się obecnie lekcje, gdyż na opał pieniędzy niema wcale." Wszelkie starania o pomoc w tej sprawie skutku nie osięgły. Lekcje odbywają się w domku"........Z tego ustępu odnosi się wrażenie że jest osobno szkoła, a osobno jakiś "domek," to lekcji niema, to się odbywają. "W rzeczywistości rzecz przedstawia się tak: i sala teatralna, w której odbywały się lekcje i wszystkie mieszkania stanowią jeden dom: szkoła mieści się w sali teatralnej; w ciągu roku szkolnego wychodziło zwykle 7—8 wagonów węgla, poprzednich lat pomagała kolej chińska—a więc można było sobie pozwolić na luksus: w sali gdzie mogły się zmieścić cztery klasy—znajdowała się jedna; w tym roku gdy wobec nowych rządów—kolej odmówiła pomocy—trzeba było oszczędzać; jak to pisałem w podaniu Rady Szkolnej do Komitetu Ratunkowego—szkoła z sali została przeniesiona do dużego jasnego pokoju; wobec tego w tym roku szkolnym obeszliśmy się 3—ma wagonami, z ktorych dwa zakupiliśmy jeden otrzymaliśmy za pośrednictwem urzędników z kopalń Czałajnorn od właściciela tejże p. Skidelskiego; a więc zaoszczędziliśmy 4—5 wagonów, co licząc po 150 rb. wagon czyli 600—750 rubli. Czy jest w tem coś karygodnego—zdaje się na sąd czytelników. Zaznaczam, że lekcje—ani na jeden dzień nie były przerwane—odbywają się zupełnie normalnie. "Dom ten daje stały deficyt." Nieprawda—gdyż dom niema ani grosza długu—, a że się wiąże tylko koniec z końcem to jest zrozumiałe, wszak bezpłatna szkoła dać dochodu nie może.

Punkt czwarty: "Z domu tego korzystają bezpłatnie........rosjanie:" W ubiegłym roku szkolnym wyznaczono nauczycielce pensję w sumie 75 rb., za mieszkanie, ktore zajmowała (jeden duży pokoj) naznaczone takież komorne, żeby nie robić komedji z pobieraniem komornego i wypłacaniem pensji—nauczycielka nie otrzymywała pensji i nie płaciła komornego—to widocznie korespondent nazywa beznłatpym mieszkaniem, drugie mieszkanie—gdzie znajduje się szkoła zajmuje kierownik; dwa małe mieszkanka dają dochodu 60—50 rb. miesięcznie i są wynajmowane lokatorom........bez różnicy płci i narodowości." Sala nie jest całkowicie wyzyskaną (pod względem materjalnym): prawda były projekty urządzenia w sali loteryjki ijeden z ziomków zaproponował nawet dobre pieniądze za wynajęcie w celu urządzenia sali biljardowej ze sprzedażą napojów wyskowych; (ładnie by wyglądała dziatwa szkolna!) na szczęście znaleźli się tacy, którzy gorąco zaprotestowali i "ziomek" sali nie dostał. Tyle co się tyczy szkoły. Na kilka innych zarzutów, które wychodzą poza kompetencję moją, jako kierownika szkoły da odpowiedź rada szkolna.

Pozwoli Szanowny Redaktor, że skorzystam z grzeczności i na szpaltach "Echa Dalekiego Wschodu" złożę w imieniu dziatwy i swojem serdeczne podziękowanie Polskiemu Komitetowi Ratunkowemu, a osobliwie czcigodnej Pani Bielkiewiczowej za dwukrotnę pomoc, okazaną naszej szkółce w chwilach krytycznych, zarazem chciałbym zapewnić, że pod moim kierownictwem szkoła bez względu na język wykładowy—będzie polską.

WŁADYSŁAW KUCZKOWSKI

kierownik szkoły polskiej w Mandżurji.

28 marca 1922 r.

Mandżurja.

OD REDAKCJI: Z powodu iż "Echo" nie jest pismem polemicznem i nie może szpalt swych użyczać dla walki słów—korespondencję skróciliśmy zachowując scisłe treść i odrzucając zwroty polemiczne. Sama treść mówi—czy autor niniejszej korespondencji dostatecznie dowiódł nieprawdziwości uczynionych mu zarzutów w korespondencji poprzedniej.—

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI:

P.R. w Nikolsku.—Rękopisy nie nadają się do druku w "Echu." Korespondencja niejasna —pełna zagadek i niedomówień nic konkretnego nie daje.

P.K. w M. Nie możemy w "Echu" prowadzić polemiki, dlatego listu Pańskiego w całości nie pomieszczamy. Przypuszczamy, że ściśle sprostowanie faktów dla ogółu czytelników będzie lepszym dowodem od wykrzykników do błędnego rycerza lub do redakcji "Echa," która "Ameryki nie odkryła,"—ale musi być echem polskiego życia na Dalekim Wschodzie....

ODEZWA :

Redakcja "Echa Dalekiego Wschodu" prosi gorąco wszystkich polaków zamieszkujących Syberję o łaskawe przesyłanie wszelkich wiadomości, tyczących się pobytu powstańców polskich z roku 1863 w danem miejscu lub wogóle w Syberji. Za najmniejszą wzmiankę, korespondencji, fotofrafje, podania i opowieści o nich zebrane u Sibiraków, opis mogił, wspomnienia, odpisy dokumentów wszelkich wzmiankujących o nich w urzędach wiejskich i miejskich Syberji, wiadomości o żyjących dotychczas weteranach, o ich potomkach, wszystko będzie z największa wdzięcznością przyjęte i zapisane, jako uczynek patryotyczny z wymienieniem nazwiska przysyłającego.—

Będzie to spłaceniem przez nas tej czci i hołdu, Jaki nosimy w swych sercach dla bojowników o wolność naszą. Czas leci—przyprusza, zaciera ślady i co dziś zbierzemy, co dziś podamy do wiadomości, tem samem damy możność, do odtworzenia pełnego obrazu— życia męczenników idei.

Jest to obowiązkiem każdego polaka tutaj na dalekim wschodzie fatygi wielkiej nikomu nie uczyni ziarnko do ziarnka, wzmianka do wzmianki, historja do historji, stworzy się wielka polską epopeję syberyjską.

Tylko trochę dobrej woli—nic więcej!

ALLELUJA!

Hej! huczy dzwon—hej! huczy dzwon
Rozkołysany w słońcu buja........
I woła on na nowy ton
Do czynu! Alleluja!........

Walk odgłos scichł........strzaskany grób
I pieśń weselna buja—
Do świetnych dni—do świetnych dób
Powstańcie! Alleluja!........

Nad nami już—zatoczył lot
Nad Polską genjusz buja—
I czynów młot—i dziejów
Uderzył........Alleluja!........

Hej! huczy dzwon, hej! dzwoni dzwon
Rozkołysany w słońcu buja—
I dzwoni nam na szczęście on
Do czynu—Alleluja!........

W. Łazęga.

OBOZY HARCERSKIE

Zimowe ćwiczenia harcerza mają na celu oprócz ćwiczeń duchowych t.j. wyrabiania charakteru, jeszcze i ćwiczenia ciała, celem należytego rozwoju sił fizycznych i wzmacnia zdrowia, co najwięcej uzyskujem przez ciągłe przerabianie gimnastyki szwedzkiej—Linga.— Praca harcerzy w zimie jest niekiedy i monotonną, szczególnie na Dalekim Wschodzie, gdzie nizka temperatura a nierzadko i warunki społeczne, nie pozwalają na żadne żywsze porywy w pracy i ćwiczenia harcerskie muszą być ograniczone do gier i gawęd w jednej izbie harcerskiej o 4 m. długości, z jakiej mogą korzystać n.p. drużyny charbińskie. Tutaj też często opowiada się o 6—tem prawie harcerskiem, (harcerz miluje przyrodę) probujac w rozmaity sposób zaznajomić harcerza z przyrodą.—Najlepszy instruktor nie jest w stanie słowami chociażby najpiękniejszemi i najmądrzejszemi przedstawić chłopcu piękność przyrody i nauczyć go kochać ją, jak również najlepiej dobranemi harcami w izbie nie jest w stanie dać możności poznać prawdziwych harców.—Obóz harcerski daje młodzieży możność korzystania ze wszytkich środków systemu harcerskiego, żyie się pełna piersia życia harcerskiego.—Harcerz w obozie przyzwyczaja się do samodzielności, hartuje ciało i duch, znosi trudy obozowe z przyjemnością, i tylko w obozie w otoczeniu przyrody może rozwinąć pracę harcerską w pełni. Program zajęć w obozie obejmuje: gimnastykę, gry ruchowe i skautowe, wycieczki, sporty, sprawności, zajęcia krajoznawcze, (terenoznawstwo), przyrodnicze i t.p., a niekiedy zależy od doboru harcerzy, wprowadza się pracę oświatową.— Niektórzy rodzice z niedowierzaniem odnoszą sie do obozu twierdząc, że syn po przybyciu z obozu wygląda gorzej, że w obozie niczego dobrego się nie nauczył, bo najwyżej skakać i biegać, z czego najmniejszej korzyści mieć nie będzie.—Ot lepiejby został w domu, to przynajmniej ubranie byłoby całe i twarzyczka bielsza, a rodzice mieli by więcej spokoju i mniej wydatków.—Kto tak rozumuje o obozie i korzyściach z niego, ten świadczy, że nie zna idei harcerskiej, a przez to odmawia swemu dziecku jedynych zdrowych przyjemności wakacyjnych, oraz wstrzymuje jego rozwój fizyczny, hart ciała i ducha, pragnąc syna swego wykierować na piecucha.

Czyżby dziecko pozostawione podczas wakacyj "samopas," skorzystało więcej w towarzystwie przeważnie dzieci rosyjskich, jak pod nadzorem instruktora i przy harcach w obozie? Przypuszczam, że w kolonjach polskich Dalekiego Wschodu nie znajdziemy więcej tak myslących rodziców, którzyby w czasie letnich miesięcy psuli to, co uda się wychowawcom i instruktorom w ciągu długich miesięcy zimowych wszczepić w duszę dziecka w szkole i na zbiorkach.—

Dzieci polaków powinny wszystkie wziąść udział w obozie letnim harcerskim, co przy dobrej woli rodziców zawsze jest wykonalnem szczególnie, że koło przyjaciół wraz z komendami drużyn pracują usilnie nad utworzeniem obozów.

Franciszek Łysek—Polański
P.O. Hufcowego.

Charbin dnia 3 marca 1922 r.

Z SONETÓW JAPOŃSKICH

Wieczór w Tokyo

VII

W zaświaty widzeń—w widmowe tumany gdzie duch się zbywa i ciała i kości Porywa mię —unosi—duch riksza w świat nieznany W czarnej kolasie—w mrok w kraje ciemności........

Jakiż tam klekot!........Rikszo, czyli złości Tumult to? Czy wesołe słyszę duchów tany? Stój! daj odetchnąć........wróć mię do jasności Do ziemi przodków moich........Jam jakby pijany........

Patrz! Jaki widok! o!—tam—tysiąc planet mruga........Dalej mleczna w ulicy świateł płynie smuga Tam gwiazda szmaragd—tujak rubin druga........Tamte błękitne słońca........tu matowe globy........

Ha! więc nie wieziesz rikszo mię pomiędzy groby?........ "To stolica mikada—Tokyo wsród wieczornej doby"........

W. Łazęga.

OD REDAKCJI: Obozy harcerskie, artykuł, ulegając gorącej prośbie autora umieszczamy ze względu tego doniosłego znaczenia jakie posiada dla nas polaków Harcerstwo na Dalekim Wschodzie, które młodzieży polskiej nie dozwala nasiąkać obcemi wpływami demoralizującemi ją, zabezpiecza w niej ducha narodowego, utrwala miłość polskości i przygotawia dzielnego obywatela dla naszego Państwa. Bardzo wielu polaków na Syberji nie pojmuje doniosłego znaczenia wychowania harcerskiego młodzieży i dlatego słyszeć się dają narzekania i niezadowolenia pewne—, tymczasem tak szkoła polska, jak również i harcerstwo— to pierwszy konieczny warunek—abyśmy na obczyznie—nie zcudzoziemczyli się i nie przepadli na zawsze dla Polski.

OGŁOSZENIE:

Ktoby wiedział o Olgierdzie Józefie SZYSZŁO z Mińska Lit., który służył w rosyjskiej straży pogranicznej 256 Saratows kiej drużyny poczt. st. Tałolajdzao Chińsk. Wschod. ż. kolei posiołek Łaszago, w lecie roku 1917 pełnił obowiązki komendanta statku "18" na rzece Sungary, będzie tak dobry i zawiadomi siostrę Pelagję z domu Szyszło Pietrzykową- Warszawa ulica Wierzbowa 9—m. 8, lub Redakcja "Echa Dalekiego Wschodu"—Japan, Tokyo, Shibuya Shinchi No. 57.

OD WYDAWNICTWA.

Warunki prenumeraty: Tokyo—każdy egzemplarz oddzielnie 50 sen. na prowincji 60 sen.

W Ameryce i zagranica z przesyłką 50 cent.
półrocznie ....3.00 dol.
rocznie ....6.00 dol.

Dla czytelników na Syberji!
rocznie ....7 jem 80 sen.
półrocznie ....3 „ 90 „
egzemplarz ....65 „



DO CZYTELNIKOW!

Redakcja Echa Dalekiego Wschodu uprasza o rychłe wnoszenie przedpłaty i o łaskawe popieranie i rozpowszechnianie pośród swoich znajomych jedynego na Dalekiem Wschodzie czasopisma polskiego—. Redakcja.

Adres Redakcji i
Adm stracji:
Shibuya Shinchi 57
Tokio, Japan
Ares dla depesz: Polkom Tokio
Office Address:
Shinno Shibuya Shinchi 57
Tokyo, Japan
Telegraphic addr: Polkom, Tokyo

Fukudenkai

This is the name of the orphanage maintained by the Buddist Benevolent Society of which Prince Mori is President and that is where the Polish orphans were assembled and lived in Japanese houses situated in a fine park, during their stay in Tokyo. A section of the buildings are occupied by Japanese orphans.

As soon as I arrived there the children overwhelmed me with their excited and clamourous talk and stories of all they had seen and experienced since leaving Vladivostok, they all spoke together, so that I had to hush them and ask them to relate their stories one by one. After they boarded the Japanese military transport "Chikusen Maru" in Vladivostok most of the time was spent on deck as the weather was very fine. The crew was very friendly to the children and listened interestedly to the Polish songs they sang. In Tsuruga the party was met by the representatives of the Japanese Red Cross, of the town and many other people. Upon landing all the children were first bathed, fed and afterwards shown round the town. Mary people visited them and brought all kinds of small presents, such as biscuits, sweets, cakes, postcards, etc. and even small towels. Chief of the prefecture Mr. Kiuchi, Mr. Hasegawa, Mr. Yamada, Dr. Watari, Capt. Ono, Mr. Hayasida, Chief of Customs Mr. Toni, Mrs. Kiuchi, Mrs. Wada, Mrs. Tsuji were among those welcoming the children to the land of the Rising Sun.

As a farewell to Tsuruga the children sang the Polish and Japanese national anthems, as the train moved out of the station, carrying the little traveller to Tokyo. On the journey across Japan they met with many surprises, for at each more important station they were met by representatives of the Japanese Red Cross and many persons interested in them; who offered presents. Among others meeting them along the route were Mr. Tamura, Senoo, Ueno, Gemalino, Inouye, Masaki, Fujisaki and others. The following morning they arrived in Tokyo.

I found them in the best mood and health In Japan they began to laugh again and enjoy life. Well fed and catered for they were gradually forgetting their sad past.

The teacher accompnaying them were full of praise and gratitude.

The Japanese Red Cross in taking charge of the children not only catered them but also furnished all manner of entertainments. The adults accompanying the first group fulfilled their duty expecially well. During the morning the children were instructed in various subject, heard lectures and had singing lesson. Whilst the older children also helped in sundry household and domestic duties, as washing, sewing etc. for the girls and wood chopping for lighting etc. for the boys. The following representatives of the Red Cross Mr. Osawa, Yamanouchi, Shiga were in charge of the general arrangement for the children and executed their difficult task with interest and good will and the children took attachment to them. A daily visitor to Fukudenkai was Prof. Okakura the attache to the President of the Red Cross. I owe especial gratitude to this excellent man, as owing to my ignorance of the local conditions and customs and generally such in Japan, I should have made many unpleasant blunders, whereas he was constantly at my side with advice and help thus relieving me of great embarrassment on certain occasions. Moreover, he was at all time constantly at my services and whether ill or not never refused to devote his whole time and attention to his work for the children.

Great friendship soon arose between the Japanese children at Fukudenkai and the Polish children, together they sang songs, both Polish and Japanese and understood each other in play Also the Japanese teachers were very kind to the children, namely the Head mistress Hirooka and teachers Yamaguchi, Isse, Kodama and Banzei.



Dzieci polskie na przechadzce w Curuga.

Polish children during a walk at Tsuruga.

敦賀散歩中の波蘭孤兒

The children were surrounded by the sympathy of all classes and the youth of Japan was showing them great attention and sympathy. A splendid example of such friendship are the two daughters of Baron Mayeda who came regularly to help their little friends with their sundry duties. The students of the Peers School sent the children postcards painted by them, whilst the Keio University students arranged various concerts and entertainments.

The largest newspaper in Japan the Hochi Shimbun organized a lovely concert by Japanese children for the benefit of the Polish children.

Marchioness Nabeshima and Viscountess Motono and many other ladies visited the children as they arrived In groups and presented them with toys, sweets etc. The order of the day being, that the children all entered the reception hall, sang the national anthems and other songs and were presented with the gifts. Afterwards they rushed out into the open and made at up a deafening noise from multifold trumpets, horns—various instruments, all being happy and content. The wife of the Japanese Minister to Poland, Mrs. Kawakami presented them with cakes ornamented with the Polish eagle, whilst Marchioness Saigo donated useful clothing. Every Sunday the children attended mass at the catholic society. The venerable old Missionary Pere Tulpaine took charge of the children whilst Pietro Fumasoni Biondi, the representative of the Pope gave, them a special blessing. The president of the Catholic Society, Mr. Yamamoto also took great interest in the children, providing them with various amusements. The Buddhist priests Kitakoshi, Tan and Watanabe arranged for magic and accrobatic performances, which greatly astonished and delighted the children The children greatly appreciated and were extremely thankful for all the attentions showed on them.

Once they were invited at the famous Zojiji temple, celebrated for its priceless treasures and Japanese art. They were met at the portal by the priest Kambayashi who took a keen interest in the children. They had the honour of seeing the venerable 93 years old Buddist Archbishop, dressed in flowing robes of scarlet with gold borders and carrying the "kotsu", he being supported on both sides by two priests. He looked at the children steadily for some moments, fervently prayed and then blessed them individually greeting them and stroking their little heads. Moved by the solemnity of the moment all the children kissed his hand, in accordance with the Polish custom of reverence. This act deeply impressed all the Japanese who witnessed it.

Each group of children was invited to the palatial residence at Shinagawa of Princess Mori of the Fukudenkai Society. As the children approached the palace the fooling door of the hall were opened, revealing the Princess seated in an armchair and her court seated about her on the tatami flooring The children then sang the Japanese and Polish national anthems, Prince Mori then made a speech which was followed by delightful entertainments.

The Japanese Red Cross arranged a trip to Nikko for the second group of children and about 60 of them old enough to participate took part, being delighted with beautiful cryptomeria groves and temples, the older children went on to Chuzenji whilst I remained in Nikko with the small ones. Returning from a long walk, I sat with my little charges in the hotel room, where they played and sang songs. Gradually Japanese, drawn by the songs, came and watched the children and by and also Japanese children joined them and become interested in the little strangers, so that in a short while all were playing and amusing themselves together until the time of departure.

In the meanwhile the hotel staff had collected something over 20 yen and presented it to the children as a farewell gift. As a recognition we left them a photo of the group of childrren. On the way to the station passers-by wished us farewell and we were seen off at the station by the local representatives of the Red Cross and the town authorities, and the train drew out amongst cheers. Thus, whereever we went we were surrounded by the unseen vigilance of the Red Cross.

On all National Holidays, both Polish and Japanese, the children were honoured by visits from: Viscount Ishiguro, His Excellency Hirayama—President of the J.R.C., their Excellencies Sakamoto and Marquis Tokugawa —Vice-Presidents of the J.R.C., His Excellency Nagasaki, Mr. Fujisaki and other members of the Society, all of which showed the greatest sympathy for and interest in the refugee children.

H.I.M. the Empress of Japan also patronized the children with her attention and sent them gifts which were handed them by Baron Omori and Baron Sanjo in her name.

On April 6th 1921 the Polish orphans from Siberia had the honour of seeing I.I.M. the Empress of Japan in their midst, the ceremony taking place in the grounds of the J.R.C. Society, a description of which is given separately.

Only one cloud darkened the happy life of the children in Japan and that was the out-

break of typhoid amongst them in April 1921. What the Japanese can and are prepared to do for children was shown by their actions in connection with this epidemic. A whole wing of the J.R.C. Hospital at Azabu was allotted to the Polish children and they were under constant care of four doctors leaded by Dr. Yoshimoto. The bacteriological researches were carried out by Dr. Soga. Dr. Namba was incharge of the healthy children at Fukudenkai. The following doctors also attending the children: Dr. Kobayashi, Goshida, Imamura, Ohashi, Oide, Takeuchi, Yoshizawa, Kawabata, Aoyagi, Shimizu, Mizuguchi, Tanaka, Urakami, Yoshiroto, Yamada. The Head Doctor Sato personally superintended all arrangements in this connection, inspite of the great amount of work already on his hands. The following Red Cross sisters volunteered their services to attend to the sick Polish children: Kugawa Midori, Fuzawa Toshi, Takoshi Shimo, Matsunaga Misao, Kakumata Dai, Kakumata Kimiko, Chikada Sanako, Sahara Chiko, Terada Fukako, Takako Takasugi Fumi Matsuzawa, Moto Sayakori, Ito Tsuwaki, Kato Yoku, Chu Suzuki, Reki Yushizawa.

I am deeply moved when I remember the great and tender care the children received at the hands of the Japanese Doctors and nurses, who never once showed a sign of weariness, but constantly smiled and brought toys and gold fish to their little paients. Unfortunately one of those loving nurses contracted typhoid herself and died thereof, whilst there were no fatal cases among the children. As soon the children had recovered sufficiently the last groups left for America. This departure from Japan was a solemn moment for all. The children were lined up in pairs each holding a Polish or Japanese flag, after having said good-bye to their friends at Fukudenkai and the member of the administration of the Red Cross. At the gate to Fukudenkai the Japanese orphans with their teachers and the members of Fukudenkai administration were all lined up and all passers-by and friends wished the children good luck and good-bye, many a tear being shed.

At Tokyo Central Station the group is seen off by Viscount Ishiguro, His Excellencies Hirayama and Sakamoto, Marquis Tokugawa, His Excellency Nagasaki, Fujisaki, Tanaka, Okakura, Yasumi, Yoshiyasu, Sawa, Yamano-[illegible] Prince Mori, Priest [illegible]akoshi, and the staff of Fukudenkai, the Governor of Tokyo City Mr. Usami, Representatives of various societies and institutions and the heartiest farewell was given to the little travellers, national anthems being sung [illegible] the children.

At Yokohama they were joined by the President of the local Red Cross Mrs. Inouye and Mrs. Otami, who present the children with sweets and fruit.

Nippon Yusen Kaisha made all to facilitate the transport of children to America. Prof. Okaura and others saw to the details on board ship and superintended their embarcation, whilst representatives of the town authorities and local institutions assembled on the wharf. With the sound of the last gong hasty and feverishly farewells were exchanged. Some anxiety was perceptible on the faces of some of the children as the steamer gradually leaves the wharf breaking the paper streamers joining the voyagers with the senders off. Through all the tumult and noise the trains of the Polish national anthem are heard as sung by the children and 40 adults passed through Japan, taking with the sweet remembrances of their stay in this counry which is called the paradise of children and for our children the Japanese Red Cross opened wide the gates of this paradise and drew them to its heart.

Our deepest reverence and honour to them!

THE SUPREME HONOUR THE POLISH CHILDREN HAD: THEY SAW HER MAJESTY THE EMPRESS.

On 6th April 1921 the Polish orphans from Siberia were honoured by a visit from H.I.M. the Empress of Japen. The ceremony took place in the grounds of the J. R. Cross in Azabu district, Tokyo. At the main entrance to the Hospital the president and other members of the J. R. C. had gathered, together with some high officials and two places were allotted to representatives of the Polish Relief Commitee. Around the entrance were prominent members of Society whilst two long rows of nurses and attendants were lined up on each side of the main path reaching to the gate. The road and entrance where Her Majesty would pass was covered with white cloth.

At 9 a.m. red automobile mounted with gilt wings rolled into the gate everybody bowing deeply as it passed. After alighting Her Majesty entered a waiting room and rested a while. There His Excellency Hirayama, President of the Red Cross Society handed Her Majesty through her personal secretary Baron Omori a report of the work of the Polish Relief Committee and the great assistance afforded them by the Japanese Red Cross Society and the Japanese nation in general.

At the same time a letter was to handed Her Majesty from the Polish Relief Committee thanking for her kind thought of the children and requesting that she consents to take them under her august patronage. The report and letter was graciously accepted and the requests generously accorded. Her Majesty then proceeded to the place where her audience awaited her and ten doctors of the J. R. C. and the President of the Polish Relief Committee Mrs. Anna Bielkeivich and Vice-President Dr. Jakobkevich were presented. Her Majesty then mounted a specially erected dais seated herself on a gilded chair placed thereon, whereupon demonstration were carried out by stretcher bearer corps.

The Polish orphans numbering 101 and 50 japanese orphans stood in rows some distance from the dais casting shy glances towards the dais. At a given sign the president led the girls and the Vice-president the boys to a regulation distance of about 40 meters close to the dais. All the children bowed deeply. The Empress made a sign for them to draw nearer and her wish was conveyed to Mr. Bielkevich who moved the children nearer. Still nearer ordered Her Majesty. There was a moment of hesitation, as it was coutrary to Japanese court etiquette. "I wish to see the children well," so they were moved still nearer, only about ten steps dividing them from Her Majesty. Everybody was moved and astonished by this great favour and the children and elders again bowed deeply. Then the Polish and Japanese children sang together the "kimigayo". After a moment's silence the Polish children sang the Polish national anthem and were [illegible] supported by the Japanese orphans. Smilingly the Empress listened and then said: I wish to see the smallest child, let Mrs. Bielkevich bring her to the dais." Again silence reigned, for his order, so very contrary to all rules of etiquette, stupified all the court officials and others. The representative of the J.R.C. looked helplessly at Mrs. Bielkevich and the youngest child, but the Empress smiling sweetly signed to Mrs. Bielkevich to approach, but she hardly believing her eyes did not know how to act, having been instructed to act strictly in accordance with a set programe and instructions. And then an unprecedented act in the history of Japan occurred, the Empress descended from her dais and went among the Polish children. It is difficult to describe this moment, astonishment changed into deepest admiration. The Empress approached Mrs. Bielkevich and repeated her wish to see the youngest child. At once a three year old girl was brought forward. How old and from where is she? Mrs. Bielkeivich replied in French. When His Excellency commenced translating into Japanese Her Majesty made a sign that she understands. She patted the child on the head and wished Mrs. Bielkevich success in her work of saving children and that they would be happy. Mrs. Bielkevich encouraged by Her Majesty's kindness, expressed her thanks for the great honour conferred on her and bowed deeply to the Empress. The Empress then passed along the rows of children looking at them carefully and drawing close to Mrs. Bielkevich expressed her pleasure at seeing the children and repeated her wishes of success and happiness. Mrs. Bielkevich answered that she is sure that under Her Majesty's august patronage the children's happiness was assured.

Surrounded by her suite the Empress left the ground. Everybody was deeply moved by this queenly act and yet executed with such simplicity by the great Empress who in her desire to help these poor little innocent victims of the war from Siberia, had descended from her royal dais and gone amongst them, thus breaking all rules of etiquette and ancient customs of her country.

Never before had foreign children in Japan had the honour of seeing the Empress; never before had the Emperss spoken to a private person, and this great and unforgetable honour befell the Polish children.

President of the Polish Children
Relief Committee [illegible]



[illegible] w domu japonskim w Cuuga. The Polish orphans in a Japanese house at Tsuruga.

極東の叫び

日本赤十字社記念號(第拾號)

定價五十錢

大正十一年五月一日發行　(大正十年十一月一日第三種郵便物認可)　大正十一年四月二十八日印刷納本

日本赤十字社病院看護婦と波蘭孤兒

Siostra Milosierdzia Jap. Czerw. Krzyża z sierotą polską z Syberii.

A nurse of Japanese Red Cross with a Polish orphan from Siberia

皇后陛下波蘭人に賜謁

昨年四月六日、皇后陛下は赤十字病院へ御台臨あらせられ、波蘭孤兒救濟會長アンナ、ビルケヴヰチ夫人、副會長ジヨセフ、ジヤコブケヴヰチ氏始め波蘭國兒童に拜謁を仰付け給ふた。

御行啓の其日、多數の人々は赤十字病院の庭園に於いて、陛下を御出迎へ申上げた。先づ玄關先には赤十字社代表者即ち平山社長、副社長德川侯爵、阪本釤之助氏始め重立ちたる人々が整列した。波蘭孤兒救濟會長アンナ、ビルケヴヰチ夫人及び副會長ジヤコブケヴヰチ氏も其等の人々の中に在つて、萬事岡倉敎授の指導の下に行動することゝなつて居た。玄關先より正門に至る通路の片側には、赤十字社醫師及看護婦が、又反對の側には上流の貴婦人方及び諸社會事業團体の代表者たる貴婦人が整列して居た。

正門より玄關に至る通路及陛下の御通行あらせらるべき通路は悉く白布を以て覆はれてあつた。

午前九時十五分、赤色の御召自働車の到着するや一同は水を打ちたる樣になつて、一齊に最敬禮をした。

陛下は一先づ御休憩所に入らせられ、暫時御休憩あらせられたる頃、平山社長は波蘭孤兒救濟會の事業及び日本赤十字社並に日本全國民の同事業に與へたる多大の援助に關するビルケヴヰチ夫人の報告書及び右援助に對する感謝狀に添へて、此等の哀れなる波蘭兒童を陛下の聖護の下に置かせられんことを希ふ願書を奉呈したるに、陛下には直に此願を御聽許遊ばされた。

軈て陛下は多數の供奉員を從へさせられ、御休憩所を御出でさせ給へば、並居る人々は感激に滿ちたる面持にて最敬禮をした。陛下は一々御會釋を賜りつゝ靜々と玉步を進め給ひ、赤十字社醫師及び波蘭孤兒救濟會長アンナ、ビルケヴヰチ夫人副會長ヤコブケヴヰチ氏の前にて暫時玉步を留めさせられ、式部官の言上することを聽召された。斯くて赤十字病院及び波蘭兒童を收容せし福田會の中間の廣場に設らへられたる玉座に臨御あらせられた。御座所の背面は青色の幕にて覆はれ、其前に金色の御椅子が置かれてあつた。

初め赤十字社看護婦の負傷者運搬實習を御覽遊ばされた。

波蘭兒童百一名及び日本孤兒五十名は背順に整列して居たが、此嚴肅なる光景に感動し一言の聲を發する者なく、皆御座所の邊を凝視して居た。合圖と共にビルケヴヰチ夫人は女兒を、ヤコブケヴヰチ氏は男兒を引率し、進んで御座所を距る約四十步の指定の位置に就き、一齊に最敬禮を行ふた。陛下は兒童等に、近く進めよとは御合圖遊ばされた。阪本氏が此由をビルケヴヰチ夫人に傳へると、兒童等は少しく前進した。陛下は猶ほも玉座近くに進むよう御合圖遊ばされたが、これは宮中禮式に反するので、一同が躊躇して居ると、兒童等をよく見たいから……と仰せられた。平山社長は直に此仰せを傳へたから、兒童等は更に前進し、玉座を距ること僅々十ヤードの點に至り再び最敬禮を行つた。そして日本孤兒及び波蘭兒童は君が代を合唱し、引續いて波蘭國歌を合唱した。

陛下は莞爾に笑ませつつこれを聞かせ給ふたが、軈て一番幼い兒童を見度いと仰せられた。そしてビルケヴヰチ夫人に御前眞近く進み出でよと御合圖遊ばされたか、夫人は豫定のプログラム以外に何事もなすべからざることを心得て居たから、此場合に於いて如何になすべきかを知らずして、大に躊躇してゐると、恐れ多くも陛下には玉座より階下に降らせ給ひ、御自ら幼兒を尋ねさせられた。此御慈愛溢るる御行動を拜し一同は感涙に咽んだのであつた。

列ぃ最終に參歲六ヶ月の幼兒が居たので、直に前に運れ出した。すると陛下は年を幾歲ぞ、何處より來たりしぞと御下問あらせられた。ビルケヴヰチ夫人が佛語にて御答申上げると、式部官は直に通譯申上げんとしたが、陛下には既に御了瞭あらせられて、それに及ばずと御合圖遊ばされた。そして恐れ多くも其幼兒の頭を撫で給ひ、ビルケヴヰチ夫人に向はせられ、救濟事業の成功と此兒童等が幸ある將來を享有せんことを望むとの優渥なる御諚を賜はつた。ビルケヴヰチ夫人は、此御慈愛深き大御心に勵まされ、漸く勇氣を得て、兒童に謁見を賜りたる光榮とこの優渥なる御諚に對し、厚く御禮を申上した。

陛下は平山社長を從へさせられ、兒童の列を一々御廻りになり、多大の御興味を感じさせられ、深き御同情の御詞を賜つた。

斯くて陛下は再び供奉員を從へ給ひ御還啓あらせられた。一同は難有き大御心に深く感激した面貌にて御見送り申上げた。

波蘭兒童等は始めて日出國の國母陛下を拜し奉つる光榮に浴し、斯くの如き深大なる御憐愍を賜つたのである。哀れる波蘭兒童等は此高大なる光榮に浸り、其幼心に忘れ難き印象を刻したのであつた。

アンナ、ビルケヴヰチ謹誌



JEJ CESARSKA MOŚĆ CESARZOWA JAPONJI.
HIS MAJESTY EMPRESS OF JAPAN.
皇后陛下

日本赤十字社記念號（第十號）

目次

皇后陛下波蘭人に賜謁……二
日本の同情に對する思出
（一）日本滯在中の波蘭兒童……三
（二）浦潮……四
（三）再び日本へ……六
（四）福田會……六
波蘭兒童救濟會の事業經過……九
セダンカ兒童收容所……十一
金角灣の濱邊……十一
西伯利亞の波蘭孤兒……十二
オケアンスカ……十二

謹告

西伯利亞に漂浪せる無援の波蘭孤兒救濟事業に於て所謂一視同仁なる高崇にして人道的俠義を以て援助せられたる日本赤十字社を始め日本人各位の洪恩に對する波蘭人の感謝を表せんとする微志を以て本誌を特に「赤十字社紀念號」と題し編纂したもので御座います

極東の叫び編輯部

日本の情同に對する思出

波蘭兒童救濟會會長
アンナ、ヴルケビイチ

（一）日本滯在中の波蘭兒童

千九百二十年四月、波蘭兒童救濟會は、西伯利より兒童を引揚げさせる計畫を遂行する爲め、凡ゆる手段を盡すことに決定した。併し當時故國よりの便は甚だしく悲觀的で、近く戰爭勃發し、都市村落の燒拂るべき杞憂があたつたので、兒童等を直に歸國せしむることは好ましくなかつた。殊に永き西伯利流浪により衰え果てて居た哀れな小兒を、再び不安な運命に遭遇せしめんことは、餘りに無謀の所置と言ふべきであつた。

そこで救濟會は、米國在留の波蘭人に暫時兒童を引取り休養の機會を與へ吳れる樣に懇請した。救濟會はそれ以前に於いて既に米國ワシントン波蘭公使館及援助を依賴したシカゴの波蘭人會と、或種の了解を得て居た。而して主義に於いては彼等は援助を承諾して居たが、これが實行には、諸種の準備と資金の調達を要するのであつた。ヤコブケヴィチ博士は此援助懇請の使命を帶びて渡米することゝなつた。併し此懇請が首尾よく受け入れられるにしても、まだ他に新しい困難があつた。それは如何にして兒童等を渡米せしむべきやの問題であつた。當時、浦潮米國間の航路に就いて居た汽船は一艘もなく僅に浦潮敦賀を往復する小汽船鳳山丸があつたのみで、それとても每航海每に滿員にて、容易に乘船の機會が得られぬ有樣であつた。故に兒童輸送の根據地を、上海或は日本に設くるの必要があつた。

斯くて救濟會は會議を開き、事業に要する資金調達及根據地設置の使命を授け私を上海に派遣することに決定した。救濟會が先づ上海を撰んだのは、救濟會事業に對し多大の興味を有し居たるヤスチエンブスキ氏が、波蘭より同地に歸着して居たから、同氏の援助の下に運動を試んと考へたからであつた。私は同氏が多大の勢力を有することを知つて居たから、上海には大に望を屬して居た。知人無き未知の地に於いて、何事かをなさんとするは、至難の事であつた。四月の下旬私は上海へ出立することゝなつた。兒童等は、早く歸つて一時も速に米國へ連れ行き吳れよと繰返し〳〵私に賴んだ。救濟會の人々は一人殘らず埠頭迄で見送り、私の成功と旅行の安全を祈つた。此等の人々の心盡は私を大變勇氣附けた。私はそれまで屢々旅行をしたが、それは單に見物の爲めであつた。併し此上海旅行は、大なる使命を以て未知の地へ赴くのであつたから、心中に甚だしき不安を感じて居たのであつた。

上海に着するや、直に後援者なるエドムンド、スタトキヴィチ氏を訪れた。然るに折惡しく同氏は、其二三日前ハルビンに出立して不在であつた。そこで私はヤスチエンブスキ氏を訪れた處、氏は大に歡迎し、私の上海滯在中何くれとなく面倒を見て吳れた。併し上海では資金調達の見込は全然無かつた。誰一人として救濟事業に同情を寄せる人もなく、私は未知の地に於ける短い滯在中に何事もなし得なかつた。私はふと佛國宣敎團が、暫時兒童を引受け吳るるならんと考へ、ヤスチエンブスカ夫人の紹介により、司祭モーミユ師に面會し、事情を逃べた處、モーミユ師は、兒童等の窮狀に同情し、大に盡力せられ、二三日後に至り、一年間百名の兒童を引受くべしと返事せられた。此成功に俄に力を得た、私は猶其他に援助を受け得べしと考え、前途に光明を認めたる心地がしたのであつたが、上海に於いてはこれ以上には何等得る所がなかつた。そこで三百名の兒童中百名に對する所置は付いたが、猶は殘餘二百名に對する所置を講せねばならぬので、再び旅裝を整え、急遽日本へ向つた。私は上海を離るる時、甚だしい悲哀を感じ、こんな大きな富める都市でありながら、哀れなる兒童等に對しては何事もなし能はざるかと嘆じたのであつた。

浦潮及上海の人々は、日本人は極めて利己的で不親切な人種であつて、自己の利益とならざることは、何事も爲さない、それ故日本行きは徒勞に歸すべしと忠言して吳れた故、私は日本への旅行中は暗黑なる想に滿されて居た。私は以前日本を遊覽し、數ヶ月の滯在をなしたことがあつて、多少日本を知つて居た。そして心中ひそかに、上海のカソリック敎會が援助を諾した位であるから、日本のカソリック敎會も亦多少の支援を與へて吳れるであらう、故に同敎會に依賴して殘餘の兒童の仕末を附けんと考えて居たから、日本に着するや否や、直に各敎會を歷訪したが、何處に於いても資金も場所もなき故如何とも致し難しとて拒絶せられた、其時ヤコブケヴィチ博士は渡米の途中日本へ立寄つた。私は同博士と談會し、若し博士が米國にて望む所の結果を得ば、直に私に打電し又私が日本にて成功せば、直に博士に打電せんと打合せた。私等は若し日本にて兒童を引受け吳れば、米國も必ず我等に援助を與ゆべしと確信して居た。

博士が米國へ向つて出發した後、私は直にトラピスト修道院を訪るべく、北海道へ向つた。橫濱より汽車に乘じ青森に着し、それよりは汽船にて函館に至つた。同市は恐らく美しき都會であるであらう、併し私の到着した日は、大雨の爲め街路は、靴を沒するばかりのぬかるみとなつて居た。私は此惡道路をさまよひ步き言語不通の爲め種々の困難を嘗め、漸くにしてホテルに落着いた。それが爲め同市は私に對し良好な印象を與へなかつた。私は豫てトラピスト修道院は、廣大なる農園を有し、これを耕作して居ると聞いて居た爲め、波蘭兒童中の年長者は、多少彼等の爲めに働く事を得べしと考えて居た。併し私の豫定は美事に裏切られ、同修道院よりは何等の援助を受くることが出來なかつた。私は深い失望に陷り、何となく全世界を呪咀し度くなつた。美しき日に照らされて居る曠漠たる世界に、今にも飢死せんとしつゝある波蘭兒童を容るべき場所がないのであらうか彼等の暫の体養所を見出すことが出來ないのであらうか、私はこんな思ひに滿されながら、悄然として、橫濱への歸途に就いた。空は暗雲に鎖されて今にも降り出しそうであつた。私は語るべき友もなく、長き汽車旅行中、悶々として悶え苦しんだその夜八時漸くにして、ホテルに歸り就いた。其夜は、今後如何にすべきか、何處へ行きて救助を依賴せんかと、夜更くるまで千々に思惱んだのであつた。

私は空しく浦潮に引上げることは出來ない。そこには可憐なる兒童等が待つて居る。私は歸りて後彼等に何んと告ぐべきか。其時露貨の大暴落の結果、救濟會の有する資金は夥しく減少し、到底長期間兒童を養育して行くことの出來ぬ狀況に陷つて居た。私は浦潮より悲しい手紙を受取つた。その中には、麥もメリケン粉も盡きた。ヘレナ、プチノウスキ夫人は、巧みに萬事を處理し、人々を勵しては行くが、併し最早や如何ともなし難い立場となつたと書れてあつた。私は兒童引揚問題に關し種々調査をなした結果、上海を經由して米國へ輸送をなすは、途中屢々乘換をなすを要し、從つて困難多き爲め、甚だ不得策にして、日本經由が最も好都合なることを知つた。又西伯利は日本軍の駐屯によつてのみ、秩序を保たれ居る狀況なるを以て、同地に於ける事業には、日本の後援を切要するのである。故に是非とも日本の援助を得ざるべからずと感じたが、日本には全く知人を有せず、賴みとすべき所もなき有樣にて、全く途方に暮れて終つた。

併し私は考えた。波蘭兒童の西伯利流浪は、世界大戰の結果である。故に陸軍省に赴きて萬事の相談をなす事が上策であると。斯くて愈々陸軍省を訪れんと決心した時、又も人々の忠告―日本人は何等の援助も與へざるべしとの――を思出したそして此の訪問を躊躇したのであつたが、上海の如きも、モーミユ師以外に、誰一人援助を與へざりしことに想到し、此訪問の徒勞に終るも罷むを得ぬことと思ひ、兎に角無駄足を踏まんと決心した。其翌朝私は陸軍省を訪れ、大臣に面會を求めた。間もなく副官石橋中尉が現れた。その副官は柔和な親切な人らしくあつた、そして佛語を巧に語つた。私は副官の懇懃なる態度に接し、非常にくつろぎを感じ、詳しく事情を逃べ、萬事の示導を乞ふた副官は兒童に對し大に同情を寄せ「それでは速急の救助を御望になるのでしよう。併し陸軍省では何事も早くは片附きませんから、一層外務省へ御出でになつた方がよいと思ひます。あなたは外務省内に知巳を御持ちですか」と親切に尋ねた。

「いいえ、日本中に誰一人知つた人はありません」

私の此答を聞くや否や、副官は直ぐ立上つて、自働車を命じ、私を伴つて外務省へ行くことにした。數分の後私共は外務省へ着した、副官は急いで奧に這入つて行つたが、直ぐ引返して私を一室に導いて吳れた、その部屋には日本服を着た立派な紳士が居た。挨拶が終るとその紳士は、何事ですかと問ひかけるような眼つきで私を見た。私は其何人なるかを知らなかつたが、親切そうな顏色優しき眼、懇懃なる態度を見て、大に喜びを感じ再び哀れなる兒童の狀況を語つた。紳士は熱心に私の言葉に耳を傾けて居た、其重々しい權威ある態度は、私に信賴の念を生ぜしめた。私は救濟會の事情を殘りなく語つた。紳士は救濟會の事業を了解し、深く注意を拂ひ、種々なる質問を發した今迄で私の言葉に對し、この樣に同情して耳を傾けた者はなかつた。私はこれが日本人の利己主義と言ふものであらうかと思つた。副官は私に適當な指導を與へ、自働車にて私を此處に送り屆けたそして此紳士は私の言葉を聞き、深い同情を寄せた。利己主義とは果してこんなことを意味するのであらうか。

紳士は、

「御話の事情を書面にして御出し下さい」と言つた。其謙遜にして丁寧なる態度を見て、私は此方はきつと高位の人であると思つた。愈々別れを告げる時となつて、私が、

「明朝書面はどなたに御居しますのですか。」と尋ねると、紳士は名刺を渡された。それには外務省一等書記官武者小路子爵と錄されてあつた。

「子爵、あなたが兒童等を御助け下さるならば、誠に喜ばしい次第です、何卒よろしく」

私は此言葉を殘して別を告げた。斯くの如くして、波蘭兒童の運命は武者小路子爵の手に托することとなつた。翌朝六時に私は書面を書き終つたそして十時には再び外務省に出頭し、子爵に面會した、「兒童等の浦潮より日本に至るまでの輸送

樞密顧問官前日本赤十字社社長石黒子爵閣下



Vicount T. Ishiguro, former President of J. R. C., member of the Privy Counsil

B. Prezes Jap. Czerw. Krzyza wicehrabia-T. Isiguro

は一切御引受けすることにしました、併し日本滯在中の費用は何うなさるのですか。」

「若し子爵が私と同じ立場に御いでになつて、波蘭で私を御尋ねになつたとするならば、私は何事も凡て御世話致すことと思ひます」

「あゝそうですか、よく解りました、あなたは緊急な助を要していらつしやる。どうか二日御待ち下さい。何とか御取計ひして見ましよう。」

私は非常に滿足して歸つた。そして二日間を、此喜が變じて悲となるやうなことはなからうかなどと、種々な取越苦勞をして待ち暮した。二日の後私は又子爵を訪れた。ニコ〱と微笑んだ子爵の顏を見た時、必ず好結果が得られると信じた、

子爵は其友人なる森島氏を紹介し日本赤十字社に交渉して、凡ての援助を得るようにしたのは此人であると言はれた。私が一ヶ月半の間東走西奔して、賴み廻つた事凡ては、日本に於いて斯くの如くして僅に四日間に得ることが出來た。若し私が日本人に關する誤りたる風評を信じて居たならば兒童引揚の問題は、永久に解決せられなかつたかも知れないのである。

私は外務省より凡ての官憲に援助を求むる證明書を貰つた。私は至急浦潮に歸らねばならなかつた。そこで直に日本赤十字社を訪れ謝意を表すべきか、或は單に禮狀を送り置けばよきか、何れにすべきかを知らなかつたが、人々の意見に從ひ再び日本に來りて赤十字社を訪れることとし、此時は只だ名刺を差出し置くに留めた。私は直に米國に向ひたるヤコブケヴィチ博士に打電し、日本が兒童を引受け呉れたるを以て、急遽浦潮に引返し兒童輸送に着手すべき旨を申送つた。私は餘りの嬉しさに、心も浮立つた、そして何かの故障の爲め、汽船の敦賀出帆に遲れ、更に一週間待ち暮さねばならぬ樣な氣がした。處が果して米原驛の乘換を誤り、京都行列車に乘込んだ。そして手荷物は敦賀に送られて終つた。幸にして書類を容れた鞄のみは携帶して居た。次の驛に着した時、私は事情を驛員に語らんとしたが、言語不通の爲め彼等に意志を通することが出來なかつた。私は非常に失望した。併し幸にして外務省より交附せられた書類を所持して居たから、それを彼等に示したすると直に効果が現れた。驛員は直に手荷物の保管方を敦賀驛に依賴し、私を敦賀行の列車に乘込まして呉れた。斯くして漸くにして汽船出帆前に敦賀港に到着することが出來た。

樞密顧問官日本赤十字社社長平山閣下



His Exc. S. Hirayama-President of the Japanese Red Cross Society, member of the Privy Council

Prezes Japonskiego Czerwonego Krzyza.—S. Hirajama



(二)　浦潮

浦潮に着するや否や、私は直に日本領事館及派遣軍司令部を訪れた。私は先づ、これまで種々の便宜を與へて呉れた親切なる長谷部少佐に面會した。同少佐は大戰中波蘭に滯在して居た爲めか、波蘭に對しては特に同情を有してゐた。私は少佐に私の善びを語つた後、今後の指導を乞ふた處、直に渡邊領事に紹介して呉れた。私は同領事に、一切の事情を語つた。同領事は其後最善を盡して兒童輸送の手續をした。そして常に親切と同情を以て萬端の世話をされた。同領事の紹介により、私は松平政務部長に面會し、兒童の狀態を語つたそして同部長より深き同情と奬勵を受けた。私は此等の人々の親切なる態度を、此上なく喜ばしく感じた。

日本赤十字社囑託吉安氏



Mr. Yoshiyasu, member of Jap. Red Cross

Czlonek T-wa Jap. Czerw. Krzyza—p. Joszijasu

日本赤十字社參事田中氏



Dr. Tanaka—Inspektor Jap. Czerwon. Krzyza

Dr. Tanaka-Inspector of J. R. C.

日本赤十字社參事藤崎氏



Mr. Fujisaki-Inspector of Jap. Red Cross

Inspektor Jap. Czerᴹ, Krzyza-Fudzisaki

宮中顧問官日本赤十字社
理事長崎閣下

S.-Nagasakî radca dworu Cesarskiego.

His Exc, S. Nagasaki—councillor of the Imperial Court.

貴族院議員日本赤十字社副社長
徳川侯爵閣下

Wiceprezes Japon. Czerw. Krzyza markiz Tokugawa senator.

Marquis K. Tokugawa—vice president of the J.R.C.

貴族院議員日本赤十字社副社長
阪本閣下

Wiceprezes Jap. Czerw. Krzyza S. Sakamoto senator.

His Exc. S. Sakamoto—vice president of J.R.C., member of the Chamber of Peers.

私は又直にセダンカに赴き、センケウィチ氏の別莊に收容しある兒童に會し、日本に於ける成功を語り聞かせた、兒童等は私の姿を見ると直ぐ飛び付いて「私等は日本に行くのですね」と呼んだ。そして我も〳〵と種々なることを尋ねた。私は日本の家には障子があつて開け立てが出來ることや、柔い疊が敷いてあることや又美しい花の吹亂れた庭のあることなどを語り聞かせた。又日本人は美しき日本服を着し、下駄を履き、親指の別れた足袋を用ひて居ることや、皆が大層丁寧なことなどを語り、且つ日本に行きたる後は、障子を破つたりしてはならぬこと、家に上る時は靴を脱すべきこと、及非常におとなしくならねばならぬことなどを言聞かせた。兒童等は日本に赴くことを大に喜び、私の言付に從ふことを約した。

其後は出發準備に忙殺された。

セダンカ收容に働いて居たヘレナ、ブチコブスカ夫人——兒童の守護者——は日々洗濯及裁縫をなしざし〳〵と用意を整えて、呉れた。同夫人は元來勝れた家政婦であつたから、汚れた衣類も其手にかかると、見違へるほど立派になつた。渡航に關する手續は、渡邊領事の手により敏速に片附けられた。私は日々目の廻るほど多忙ではあつたが、都合よく兒童の引揚をなすことの出來ることが非常に嬉しかつた。皆の者も兒童の歸國の端緒が開かれたことを喜んで居た、併し私の唯一の氣懸は、米國に在るジャコブケウィチ博士より、彼地に於ける準備の出來上りたることを報知し來たらざることであつた。私は萬一米國が兒童の引取を承諾せざれば、如何なる處置をとるべきやと思惱んで居た。併し日本が援助を快諾せりとの報は、米國に於ける準備を捗らせ、間もなく吉報が到着した。それは波蘭人會は兒童援助を承諾し、輸送費として三万五千圓送附すべしとの報であつた。此報知は我等の計畫を完成せしめ、多大の勇氣を與へた。千九百二十年、五十三名の兒童は、先發隊として旅行に上ることとなつた。幼き旅行者等は、未知の國の新しき生活を豫想して喜び勇んで居た。セダンカ浦鹽間の荷物輸送の爲め日本軍司令部荷物自働車二臺、又ブルハーツ大佐は軍用自働車を貸與した。兒童の輸送は汽車によらんと考へて居たが、出發間際に至ト、列車の運轉が停止せられた爲め、私は佛軍のラベルヌ將軍に自働車の借用を申込んだ。ラベルヌ將軍は喜んでこれに應じた。そしてブルハーツ大佐も自己の自働車を提供した。斯くて兒童は浦潮に到着し、教會に赴き、スリヴォスキ師の祝福を受けた後、埠頭に赴いた。自働車に幼き兒童を乘せ、私も同乘した。最年長者のコシアパブロブスカは、自働車が動き始めると、直ぐ私の首に抱付き、「あなたも日本へ來て下さいますか」と尋ねた。私は此言葉を聞いた時、救濟事業の責任の大なることを新に感じた。私は此等の兒童と共に進むべき前途に横はる永き困難なる道程を思

波蘭孤兒救濟事業に鞅掌せられたる日本赤十字社々員諸氏

飯田氏　志賀氏　岡倉氏　茂登氏　山内氏　大澤氏

Hr. Iida. Hr. Shiga. Hr. Prof. Okakura. Hr. Moto. Hr. Yamanouchi. Hr. Osawa.

大村氏　石山氏　縫谷氏　藤崎氏　小林氏　丸山氏

Hr. Omura. Hr. Ishiyama. Hr. Nuiya. Hr. Fujisaki. Hr. Dr. Kobayashi. Hr. Maruyama.

z Czevw, Krzyza. of the Red Cross.

日本赤十字社囑託岡倉教授

Prof. I. Okakura—attache of to the president of J.R.C.

Prof. I. Okakura attache Jap. Czerw. Krzyza.

日本赤十字社内皇后陛下玉座

The hall of her Majesty the Empress in the building of the J.R.C.

Sala Jej Cesarskiej Mosci Cesarzowej Japonji—w gmachu Jap. Cz. Krz.

京へ來た。其翌日日本赤十字社の方々に面會することゝなり、私は胸をどき／＼させながら、立派な赤十字社の建物を訪れた。波蘭兒童を引取つて下された人々、私が常に感謝して已まない其人々に今や面接せんとして居たのであつた。

波蘭兒童の世話を引受くることに決した時の、赤十字社々長は石黑子爵であつたが、此時は已に平山閣下が代つて社長となつて居られた。私共は此尊敬すべき方々の姓名を、永久に記憶し夢にも忘れてはならない。平山社長は、私が眞心より、述べた感謝の言葉に對し、自分は只だ自己の義務を盡したのみであつて、日本赤十字社が波蘭兒童に與えた援助は、別段に取立てて言ふほどのことなく、全く普通のことに過ぎないのであると、非常な謙遜を以て答えられた。それから私は副社長坂本閣下及德川侯爵に面會した、此等の人々は皆重き地位を占めて居られるに拘らず、いささかも高ぶることなく、極めて丁寧親切であつて、私等を援助することを大なる喜びとして居られる樣であつた。色々と話をして居る中、赤十字社が波蘭兒童を引取る爲め種々奔走せられたことを知つた。同社は第一に吉安氏を浦潮に派遣し、種々調査なしたる後、陸軍省に交涉し、軍用船便乘の許可をせられた。そして鐵道運賃を支拂ひ、收容所を定められた。斯の如く、私自身の數ヶ月を費しても猶なし能はざる凡ての準備を、極めて短期間に成遂げられたのであつた。私はこれらの事情を知り此等の高貴なる人々に對し、更に一層の尊敬と感謝の念を生じ、言表し難き喜に滿されたのであつた。

日本赤十字社會議室

The hall of sittings of J.R.C.

Sala posiedzen Jap. Czerw. Krzyza.

ふた。今後猶數年間繼續すべき、重大なる事業の前途を考へた。若し中途にて、此事業を離れんか人々は私を何と言ふであらう。私は哀れな兒童等を見捨てることは出來ない。兒童等よ、暫く待ち居らば、私は必ず汝等を救出してやらう。私は心中に、こう固く決心したのであつた。此時の感想及光景は、永久に忘れ難いものである。此兒童は間もなく樂しげに唱歌を歌ひ始めた。一列の自働車――兒童を積んだ荷物自働車及客用自働車――が走り行く樣は、奇妙なる光景であつた。兒童の唱歌は、過ぎ行く街々に響き渡つた。通行人は好奇の目を見張つて此光景を眺めて居た。

渡邊領事の斡旋により、汽船中には兒童等に對する準備が出來て居た。同領事は幾度となく汽船に赴き凡ての準備をなさしめたのである。多忙なる勤の傍、斯く兒童等の爲めに盡されたことに對しては、深く感謝せざるを得ない。兒童等に對し多大の同情を寄せられた日本の方々は、非常に多數であつて、今茲に一々姓名を錄し難いが我等は衷心より、其方々に對して感謝して居るのである。

菊地總領事、島田領事、長谷部少佐、澤田、後藤、加納、竹田、藤懸大尉及び藤武中尉の諸氏に對しては、特に深大な謝意を表したい。

出帆間際になつた時には、既に荷物は積込まれ、兒童等の人數も調べられ、凡ての準備がとゝのつて居た。甲板上にナプキンを擴げ、兒童等は其の周圍に座し、喜々として食事を取つて居た。わざ／＼見送に來られた松平伯、渡邊領事は、兒童に對し眞心より別れを告げられた。汽船は徐々として埠頭を離れた。甲板上にて、小き手に白きハンカチを打振る姿は、次第に小くなつて行つた。

(三) 再び日本へ

先發の兒童が出立した後は、救濟會の用事が非常に忙しく、やつと九月の始になつて、日本に赴いた。兒童等を渡米せしめる爲めに再び日本へ向ふことゝなつた。此時は第二次の兒童一團百二十名は、ウエシユスラウ、ウアドロフスキ氏に引率せられて、浦潮に來たり、列車生活をなしつゝ、筑前丸の出帆を待つて居た。私は、兒童の取締役たる、エレナ、ブレヅコフスカ夫人よりの再三の音信により、兒童等が健全であつて、日本生活を樂んで居ることを知つて居たから、喜び勇んで東

(四) 福田會

福田會とは、毛利公爵の會長たる佛教慈善會の經營せる孤兒院の名稱である。波蘭兒童は、此孤兒院內に收容せられ、其東京滯在中は、院內の美しき庭園內にある日本家屋で暮したのであつた。そして同じ構內の他の建物には日本孤兒が住つて居た。

私が此福田會に着くと、兒童等は我も／＼と喧しく浦潮出發後の話をし始めた。皆が一緒に話掛けんとしたので、大層騷しく耳も聾せんばかりであつたから、先づ皆の者を取鎭めて後、一人々々順々に話させた。彼等の語る所によれば、浦潮出發後の樣子は左の如くであつた。

御用船筑前丸で浦潮を出立した後は、晴天續きであつたから、兒童等は多くは甲板で遊び暮した。船員は彼等に對し大層親切であつて、彼等の歌ふ波蘭國歌を聞いて大層樂んで居た。敦賀港には、日本赤十字社始め敦賀市及其他の代表者が出迎えて居られた。兒童等は上陸すると直ぐ入浴をなし、食事を終えて後、市內の見物をした。多くの人々は、ビスケツト、菓子、繪葉書、手拭等を贈つて慰問せられた。兒童の日本上陸を歡迎せられた人々の中には、木內知事、長谷川氏、山田氏、尾野氏、林田氏、敦賀稅關長、木內夫人、和田夫人、辻夫人等が居られた。

兒童等は、君が代と波蘭國歌を歌ひつゝ、敦賀を出發して東京に向つた。途中の各大停車場には、赤十字社代表者始め有各志の出迎があつて、種々なる贈物を受けた。斯く途中にて出迎へられた人々の中には、田村氏 瀬尾氏、上野氏、井上氏、政木氏、藤崎氏等が居られた。兒童等は其翌日東京に到着した。

私は、兒童が氣嫌よく健康であるのを見て、非常に嬉ばしく感じた。彼等は日本へ來つた後、始めて笑顏を見せ、日々を樂しく暮し始めたのであつた。彼等は鄭重なる養育を受け、次第に悲哀に滿ちたる過去を忘れ行くのであつた。そして保護者等は、斯の如き赤十字社の好意に對し、無限の感謝をなして居た。

日本赤十字社は、波蘭兒童を收容後、兒童に對する衣食住の世話は勿論、其上に兒童の娛樂に關しても種々の設備をせられた。斯くて兒童の生活は甚だしく變化した。保護者たるブヂノウスカ夫人始めベルッ、スタルシキエヴィチ、バブリッアの諸氏は忠實に職務を遂行した。午前は學課と會話に午後は遊戲と唱歌に費された。年長の兒童は家事を手傳ひ、裁縫、洗濯及火熨斗等種々なる仕事をなした。

日本赤十字社の大澤氏、山内氏及志賀氏は、院内の監督及一般の世話を擔當して居られた。同氏等は兒童に丁寧親切であつた爲め、兒童はよく懷いてゐた。此等の方々は非常に用務に多忙であつたにも係らず、喜んで働いて居られた。又常に福田會を訪れられたのは、赤十字社々長附岡倉教授で、私は同教授の獻身的な働きに負ふ所が頗る多かつた。私は日本の風俗習慣を知らなかつた爲め、多くの場合同教授の指導によつて僅に失態をなすことを免れた。私は教授から、波蘭兒童に援助を與えられた人々の事を聞き、數日間教授と共にそれ等の人々を歷訪した。教授は私の爲めに通譯の勞をとられ、且つ日本の風習を教えられた。教授の私自身の爲めになされた心盡は、實に感謝の辭もない位で、その指導がなかつたら、私は全く途方に暮れたに相違ない。又教授は兒童に對しては、如何なることも差措いて、熱心に盡力せられた。

日本孤兒と波蘭兒童との交は、非常に親密で、共に唱歌を歌つて遊んで居た。彼等は短期間に相互の言葉を解する樣になつた。私が福田會に來て居る時「ビルケヴィチ夫人、今日は」と波蘭語で挨拶するのと聞いて、よく見ると挨拶をしたのは日本孤兒であるので驚くことが屢々あつた。日本兒童は發音正しく波蘭國歌を歌つた。教師と兒童の關係も圓滿であつた。孤兒院の院長弘岡夫人始め教師の方には、波蘭兒童の教師等と非常に親密に交際せられた。波蘭兒童は、斯くの如き樂しき環境の中にあつて、凡ての人々に同情せられ、且つ好意を寄せられてゐた。日本兒童と波蘭兒童の間の親しい友情は、種々の場合に於いて美しい行爲となつて現れた。前田男爵の令孃二人は、屢々我が兒童を訪れ、彼等の仕事を助け、洗濯を手傳はれた。又同令孃等は我が孤兒等の哀れなる有樣を見て、櫛、リボン等を惠與された。

學習院の生徒は我が兒童等に自筆の繪葉書を送られ。慶應大學生は兒童慰問の爲め、音樂會を催された。又報知新聞社は、日本少年音樂隊を送つて兒童を慰められた。精養軒ホテルは一室を兒童の音樂會の爲めに提供して吳れた。鍋島侯爵夫人、本野子爵夫人始め多くの貴夫人は、收容所を訪れ、種々なる慰問品を贈られた。こんな場合には兒童等は、一列に並んで福田會の應接間に入り、波蘭國歌や其他の唱歌を合唱した。其後貴婦人方は自ら慰問品を分配せられた。兒童等は與えられた笛やラッパなどを手にし、喜び勇んで後庭に飛び出し、各々それを吹き始めた。貴婦人方は此無邪氣な有樣を同情に滿ちた眼で眺め、自らも大に喜んで居られた。駐波日本公使河上氏の夫人が福田會を訪問された時は、波蘭の鷲の紋で美しく飾られた立派な菓子を贈られた。又西郷侯爵夫人は多數の衣類を惠與せられた。麻布聖心女學院は波蘭童女に滯京中無報酬で教授を快諾された。

兒童は日曜日毎に午前九時に教會に出席することとなつて居た。竹田氏及カトリック教會の學生は、毎日曜日の朝早く、福田會に來り、兒童を伴つて教會に行かれた。トゥルバン老師は兒童等の世話された。此老師は嘗つて波蘭人が、己なき境遇に迫られて、暫時日本に避難して居た時、彼等を保護せられた親切な方である。散會の時には法王の代表者たるペテロ、フマゾニ、ビオンヂ師が祝禱せられた。武田氏は非常に多忙な身でありながら、餘暇ある毎に兒童を伴ひ、動物園や博物館や郊外などに連れて行かれた。故に兒童等は同氏の姿を見ると、急いで走寄り、「今日は何處に行きますの」と問かけるのが常であつた。

佛教の教師北越師、渡邊師等は、時々兒童の爲めに、福田會で儀式を行はれた。私は兒童等がその莊嚴な儀式により深刻な印象を受けたのを知つた。兒童等は又美しき彫刻、繪畫等!!本古來の美術品の充滿せる增上寺に招待せられたこともあつた。其時上林師は門前迄で兒童を出迎えられた。寺院内に入ると、九十三歲の老齡に達した老管長が、金色燦然たる法衣を纏ひ、二名の僧侶に支えられて出で來たられ、しげ〳〵と兒童を見守つた後、祝福を與えられた。老僧は兒童を大に歡迎し、一人一人の頭を撫でられた。兒童等は非常に感泣して、波蘭の習慣により老僧の手に接吻して敬意を表した。此光景を眺めて居た日本の人々は非常に感動した。兒童等も非常に莊嚴な氣分に滿されて、大聲を發するものもなくなつた。

九十歲の老婦人たる毛利公爵夫人は、次々に到着した兒童の各團体を、品川の自邸に招待し、非常に歡待せられた。招待日には老公爵夫人は伴の者と共に、美しき庭園に圍まれた邸宅に、兒童の來着を待つて居られる、やがて門が開かれて兒童等がはいつて行くと、老夫人は安樂椅子に座し、其側に他の人々が跪座して居る。兒童等は進んで夫人に挨拶し、君が代と波蘭國歌を合唱する。皆々は肅然として聞入つて居る。次に福田會副會長なる令息は立つて歡迎の辭を述べられる。それから兒童は心行くばかり庭園の中を走り廻つて遊び戲れる。時刻になると立食の饗應を受けつつ、數々の餘興を見て樂む。：：斯の如くして老夫人は哀れにも疲れ果てて居る小さき心に喜を與へられた。兒童等は斯の如き好意を了解し、深い感謝の念に滿されて居た。

日本赤十字社は、兒童を日光見物に赴かしめられたことがあつた。青空高く聳えて立並ぶ杉の並木や美しき宮殿を見物した後、年長の兒童等は中禪寺湖に上つて行つた。

私は幼兒と共に町を見物した後、ホテルの一室に休憩して居ると、幼兒等は歌ひ始めた。珍しい

日本赤十字社病院長醫學博士　佐藤閣下

Dyrektor szpitala Jap. Czerw. Krzyza jenera dr. Sato.

General dr. T. Sato-director of the Red Cross Hospital.

在浦日本赤十字社醫員　吉田氏

Dr. J. Joszida z oddzialu Jap. Czerw. Krzyza we Wladywostoku.

Dr. J. Yoshida-from the J.R.C. in Vladivostok.

在浦潮日本赤十字醫員　浦上氏

Dr. J. Urakami-z oddzialu Jap. Czerw. Krzyza we Wladywostoku.

Dr. J. Urakami-from the J.R.C. in Vladivostok.

波蘭の歌に、好奇心を喚られた多くの町人は、續々と集つて來た。暫くすると集つて來た日本の小供は、波蘭兒童と共に樂しく遊び始めた。其中歸京の時刻が來た。ホテルの使用人は二十圓を醵金して兒童に贈られた。私共は寫眞を殘し、大に感謝して歸途に就いた。街々で行會つた人々は、皆「さよなら」と丁寧に別れを告げた。停車場前の廣場には、赤十字社の代表者及町の有志が大勢集つて兒童等を見送られた。やがて樂しく一日を遊び暮した兒童は、汽車にて家途に就いた。斯くは波蘭兒童は、日本の到る處で歡待せられた。これ皆、日本赤十字社の懇切なる配慮の結果であつたのである。

日本及波蘭の祭日には、石黑子爵、平山社長、阪本副社長、德川侯爵、長崎氏、藤崎氏及其他の社員は、收容所を訪問せられ、兒童等の遊戲を見、其唱歌を聞かれ、非常に樂まれた。畏れ多くも皇后陛下に於かせられては、波蘭兒童を深く御憐ませられ、屢々御下賜品まで下し給ふた。此御下賜品あるごとに大森、三條兩男爵が更替に持つて來られ兒童の樣子を親しく視察されたり、慰問されたりした。

四月六日國母陛下は、日本赤十字社病院に行啓あらせられ、波蘭兒童等に拜謁を賜はつた。

兒童等は日本滯在中、斯も多大の同情を受け、樂しい日々を送つて居たが、其幸福なる生活に暗影を投じた出來事は、千九百二十一年四月チブス病が彼等を襲ふたことであつた。此時日本赤十字社は、其病院の一劃を病兒の爲めに提供し、吉本ドクトル外四名の醫師を附して、十分なる治療を施された。曾我ドクトルは、バクテリヤ檢査を擔任し、又難波ドクトルは收容所内の防疫に盡力せられた。又小林、吉田、今村、所、大橋、小出、武內、吉澤、川端、青柳、清水、水口、田中、浦上、吉本、山田の諸ドクトルは、懇切に兒童の治療をなされた。又佐藤院長は多忙なる用務の傍ら、病兒の爲めに種々配慮せられた。左記の赤十字社看護諸姉は又進んで、病兒の看護に當られた。

香川ミドリ、福澤トシ、高橋シモ、松永ミサオ、勝股ダイ、勝股キミ子、近田サナ子、笠原チヨ、寺田フサコ、高野タカ子、松澤フミ、阪寄モト、伊東ツワキ、加藤トク、鈴木チウ、吉澤レキ。

私は此等の醫師及看護婦の方々が、常に快活に喜んで病兒を治療し看護し、玩具金魚などを枕邊に持來たりなどして、凡ゆる親切を盡されたことに對し、裏心より厚く感謝して居る。斯くて病兒は一人殘らず全快したのであつたが、不幸にして一看護婦は病兒より、チブスを感染し、遂に職務に斃れたことは、實に氣の毒千萬なことであつた。病兒等が全快すると直ぐ、最後の團体は米國に渡航することとなつた、彼等が最愛の日本に別るる時の光景は、實に嚴肅なるものであつた、兒童等は手に〱波蘭或は日本の國旗を携え、二列に並んで、福田會內の友人及赤十字社の役員の方々に別れを告げた、敎師に引率された福田會の日本孤兒及同會の役員は、院の門前に整列し、凡の通行人と共に一同を見送られた、皆は目に淚を滿えて別れを惜んだ。

東京停車場にては石黑子爵、平山社長、阪本、德川兩副社長を始め長崎、藤崎、田中、岡倉、安住、吉安、縫谷、澤、山內、志賀、大澤の諸氏毛利公爵、北越師始め福田會の幹部諸氏、宇佐美知事及其他各團体の代表者に見送られ、兒童等は國歌を歌ひながら出發した。

横濱では赤十字社支部長井上夫人及大谷夫人の出迎を受け、種々なる贈物を受けた。

日本郵船會社が此兒童輸送に就き種々特別の便宜を與へて呉れたことを忘れてはならない。

岡倉教授は乘船に關する一切の世話された、棧橋には市當局及諸團体の代表者が集まつて居られた、出帆合圖の鐘が鳴ると、大急のそして熱心な別の言葉が交はされた、やがて纜は解かれ、船は徐々として棧橋を離れた刹那、或兒童等の顏に一種の不安の色が湛えられた、耳を聾するばかりの喧騷の中に、兒童及四十名の大人の歌ふ國歌が絶え〲に聞えた、其四十名の大人は兒童のパラダイスと呼ばるゝ日本滯在中に得た心地よき記憶を携えて歸國しつゝあつた、日本赤十字社は、此兒童の爲にパラダイスの門を廣く明放ち、彼等に無限の幸福と喜びを經驗せしめられた、彼等は日本に對する深き景慕の念に滿されつゝ、長き旅途に就いたのであつた。

波蘭兒童に多大の援助を與へられた諸氏に對し、我等は玆に改めて、深厚なる謝意を表するのである。

赤十字社病院に收容せる波蘭病兒

Sieroty polskie w szpitalu. Jap. Cz. Krzyza.

Polish orphans in the japanese J.R.C. hospital in Tokyo.

在浦潮日本赤十字社有本看護婦

Siostra Milosierdzia E. Arymoto.

Miss Arimoto-the nurse.

日本赤十字病院收容の波蘭病兒

Sieroty polskie w szpitalu Jap. Czerw, Krzyza w Tokyo.

Polish orhpans in the J.R.C. hospital in Tokyo.

外務書記官武者小路子爵閣下



Vice hrabia Mushakoji-sekretarz jap. legacyi w Belgyi.

Viscount Mushakoji-secretary of Jap. Legation in Belgium.

外務省歐洲局長松平閣下



Hrabia Macudaira dyrektor departamentu Minst. Spr. Zagr. Europy.

Count C. Matsudaira-director of the european department of the Ministry of Foreign Affairs.

外務書記官森島氏



T. Moriczyma sekretarz. Min. Sp. Zagr.

Mr. Morishima-secretary of the Min. of Foreign Affairs.

波蘭兒童救濟會の事業經過

波蘭人に對する救濟事業は、千九百十九年八九月、コルチャック軍のウラル地方を撤退して東方に向ひたる後、俄に甚だしく擴大せられた。

コルチャック軍の撤退したる地方、即ちカマ河よりオムスクに至る迄の地方の波蘭人は、或は自由意志により、或は强制せられて東方に避難し來つたるを以て、此等の救濟の爲めオムスク及ノウォニコライウスクに救濟會が組織せられたが、猶多數の避難者が續々推寄せ來りし爲め、同救濟會は西伯利在留波蘭人に對し、西伯利及極東の各所に避難民救濟會を設立せんことを慫慂した。

在浦潮波蘭人救濟會は、此勸告及ノウォニコライウスク救濟會の報告に接し、九月二十四日浦潮に特別會議を開催し、其席上にてアンナ、ビルケヴィチ夫人に救濟會の組織を依賴することに決し直に特書を以て、此決議を同夫人に送致した。

斯くして最初の避難民の浦潮に到着したる十月十日、波蘭兒童救濟會の事業は開始せられることとなつた。而して避難民に緊急救助を施すと同時に、西伯利及極東の各波蘭慈善事業團体を合同し救濟事業の爲め一致協力せんことを圖り、大に活動を開始した。此目的の貫徹を期する爲め、千九百十九年十一月極東の全救濟會の會合をハルピンに開始せんとしたが、西伯利の政情は此企畫を不可能ならしめた。斯く、相互の了解及救濟事業統一を目的とする會合を開催し得ざるを知るや、波蘭孤兒救濟會幹部(會長アンナ、ビルケヴィチ夫人、副會長ヤコブケヴィチ博士、及秘書役ウエンセスラウス、ピオトロウスキ氏)は、凡の都市村落に對し、通信、懇請、要求等をなし、凡ゆる手段を盡して各團体の連絡協力を計つた。又同時に沿海州ニコリスク、ウスリイスク市ノウヲキエウスク市及ハバルスク市に救濟會支部を設立した。

當時西伯利の狀態は甚だしく混亂し赤軍の絶えざる東進は益々避難民を增加せしめた。波蘭兒童救濟會は、此等の避難者が、やがて西伯利の最東端たる浦港に到着すべきを豫期し、生活費の昂騰及政治的性質の大故障等を排し、彼等に對する收容所の準備に着手した。同會は、波蘭人會の集めたる寄附金一萬四千留、及社會事業團体ドムボルスキ協會より提供せられたる、狹少なる一室を得たが、斯の如き僅少なる資金にては何等の活動をもなし得ざるを以て、資金調達の第一方法たる、一般的寄附金の募集を開始し、外國語の演說をなす等大々活動をなし、波蘭人及他國人より寄附を募つた。上海在留波蘭人にも寄附金募集方を依賴せし處、ヤスチエンブスキ氏は其働を擔任し、上海に於ける救濟會代表者エドムンド氏と協力して、募集に着手した。

波蘭兒童救濟會は、其事業の擴張及個人的寄附金による資金の缺乏に鑑み、米國在留同胞に對し援助を懇請することとし、千九百十九年十一月及十二月、露國政府及波蘭人間の敵對關係を示す記錄を添附せる數通の書狀及電報を送り、波蘭避難民の現況を詳細に通知し、且つ必要なる衣類及醫藥の數量を報知し、進んで救濟事業に要する最少限の資金十萬弗の調達方を依賴したるに、シカゴ波蘭人會は此懇請を諾し、要求の資金は直に送附すべしと回答した、其後間もなく、即ち千九百二十年一月、同會より波蘭赤十字社代表者オストロウスキー伯爵夫人に現金十萬弗を託して送附すとの通知ありし爲め、同夫人の來着を鶴首して待詫びたが、不幸にも夫人の渡來は非常に遲れることとなつた。然るに其時西伯利の波蘭避難民の狀態は悲慘の極に達し、寒氣膚を擘く嚴冬に於ける救助と、多數の避難民の來着とにより、多大の資金を要することとなつた。於茲救濟會は凡ての人々に對し資金募集方を依賴して、烏蘇里地方に於いて寄附金を募り、且同時に米國赤十字社に援助を求めた。

此時迄に浦潮に到着せし避難民は豫期より遙に少數にして、僅に後貝加爾地方よりの避難民の一部、十月ノウォニコライウスクより來たりし五十名並に十二月中部西伯利より來浦せし數團体であつた。其後團体、家族及個人の避難民は、旅客列車及軍用列車等によりて來浦し、新着者の數は日一日と增加したが、それらに對しては、即時的救助と不斷の保護をなさねばならなかつた。彼等の中には、內亂により寄寓所を立退き、チラヴィスクより以東の全西伯利を流浪したものが多くあつた。又故國に歸らんとの希望を懷き、港を尋ねて來つたものもあつた。此等の人々の大部分は全く着のみ着のまゝにして、多少の金錢を有する者は稀であつたから、第一食事及住宅の供給をなす必要があつた。而して此種の援助は連續的性質のもので、僅少の資金を以てしては到底全部の人々を救濟し能はなかつたから、自ら勞働し得るものには、適當の職業を周旋し、自活せしむることとし全く働き得ざる者にして何等かの理由により收容所に入れ能はざる者のみに對し、救助を施すことに決した。然れども此種の救助を與へざる人々に對しても、就職迄の期間に對する救助及現金の貸與をなした。千九百十九年十月に於いて、已に醫治救助の必要を感じ、暫くの間は即時的救助をなして居たが、十二月に入りて此方面にも組織を立て、正規の救助をなすこととした。波蘭醫師レ

在浦潮渡邊領事

Konsul Jap. R. Watanabe z Wladywostoku.

Mr. R. Watanabe-Japanese consul in Vladivostock.

ニオウスキ、シュバラガ、ブロンスキ、メテルスキ、トマシエウスキ、ドレスキ及シセロの諸氏は救濟會の依賴に應じて救助を申出で、救濟會の名刺を携帶する者に對し、無料診察を諾した。而して救濟會は貧困者には、無代にて醫藥を給し、重患者は市立病院に入院せしむることとした。

其後避難者以外に、沿海州在留波蘭人に救助を施す必要が起つた。そこで成丈兩者共に出來得る限りの救助をなし、多くの者に援助を與へた。寒氣劇しき西伯利、殊に冬期に風多き沿海州に於いては、此等の困窮者に防寒具を與ふることが、極めて緊要であつたから、米國赤十字社に懇請して多くの衣類の供給を受け、其外に浦潮及上海にて衣類、靴を購入し、此等によりて千九百十九年―二十年の冬期に於ける救助をなした。千九百二十年には、救濟會の一般的救助を組織立て、左の如く區分した。

一、現金。(イ)或期間の貸與。(ロ)惠與
二、食物。(イ)食事の給與。(ロ)食糧品(砂糖、メリケン粉等)の給與。
三、住宅。(イ)空家案內。(ロ)收容所に收容。
四、醫治。(イ)即治的救助。(ロ)市立病院へ入院治療。
五、衣服。(イ)下着及衣服給與。(ロ)衣服の材料給與。
六、職業周旋。職業周旋所の設置
七、教育。(イ)學校新設。(ロ)既設學校に書籍給與。

其後波蘭兒童救濟會は、相當の資金を有するに至り、活動範圍を擴大したるを以て、同年二月更に大なる規模にて本部を組織し、政府及個人的機關との公式關係を結んだ。同會に働く人々は、凡ての時と精力を献げて活動して居たが、其多くは無報酬で働いて居た。マリー、ミチニコウスカ夫人、ジャドウウィガ、ムロチコウスカ夫人、エレナ、ミルチレク夫人は何等の報酬も受けて居なかつた。此外に墺國捕虜ケー、パウリカ氏及ジグムンド、ジャンコウスキ氏は書記及記帖係として働いて居た。此外にも進んで同會の事業を援けた人は少くなかつた。同會は露國政府と關係を結び、財政上の援助を得んとしたが、同政府は甚だしく冷淡なる態度を採り、公然要求を拒絕せざりしも、全くこれを顧みず又返答をも與へなかつた。其後絕えず新問題發生し、戰時捕虜に對する救助も必要となつて來た。

在浦潮島田副領事

S. Shimada wicekonsul we Wladywostoku.

Mr. S. Shimada-Jap. vice consul in Vladivostok.

在浦潮陸軍司令部
竹田大尉

M. Taketa adjutant Jap. Szt. Jeneral nego we Wladywostoku.

Mr. M. Taketa-adjutant of the Jap. General Staff in Vladivostock.

同會は不具者に肌着一千枚を惠與した。教育方面の救助に資する爲め、遠隔の小都會に散在する波蘭人の生活狀態に關する統計及報告を蒐集した。そしてノウォキエスク及他の一地方に波蘭學校を設立した。

其後避難民中の兒童の狀態は甚だしく不良となりたるを以て、彼等に對し特別の注意を要することとなつた。西伯利の各所に於いて波蘭兒童救濟會が設けられてあつたが、大都會の救濟會すら組織不完全なるか、或は全く不秩序であるかであつたから、增して地方に於ける救濟會の如きは、絕望的狀態に在つて、何等の役にも立たなかつた、故に兒童等を救助せんと欲すれば、先づ浦潮に引取りたる上、絕えず世話をなす必要があつた。

此時西部西伯利地方より、救助を求むる數通の電報が來た。その中ノウォニコライエスクよりの電報は、四十名の兒童の浦潮に向ひたることを報じ、彼等に對する救助を依賴するものであつた。斯くの如くして救濟會は漸次重き責任を擔ふに至つた。浦潮に兒童收容所を設くることは、場所と經費の點に於いて、全然不可能事であつた。故に同會は兒童等を戰慄すべき西伯利の地より、他の安全なる地へ移すことに決した。

其輸送先としては、故國波蘭を望んだのであつたが、其時波蘭には赤軍との戰爭勃發せんとし、何時暴虐なる赤兵の侵入し來るやも計られざるが如き諸種の不都合ありたるを以て、兒童等を直に故國に送るは好ましからざることであつたから、一先づ彼等を米國に送り、同地に一二年間滯在せしめ、西伯利流浪の爲め疲衰えたる者を、健全ならしめたる後歸國せしむる方よからんと思はれた故に救濟會は直に北米の波蘭人會及浦潮駐在中の米國赤十字社派遣團に援助を乞ふた。すると米國赤十字社派遣團長ッスラー博士は快よく此乞を容れた。於玆救濟會は輸送準備に着手せん爲め、直に西伯利の各都市に書狀又は電報を發し、兒童の出立準備を命じた。

又救濟會は兒童蒐集の爲め十二月末、ジャコブケヴィチ氏に相當の資金及印刷物を携帶せしめ、且必要なる命令を授けて、西伯利內地に向はしめた。時恰も中部西伯利に波蘭第五師團の大悲慘事發生し、諸種の困難ありたるにも係らず、博士は萬難を排して、辛じて知多市に到達した。そして以前より同市在留波蘭人間に設立せられてあつた救濟會と協力し、後貝加爾地方の孤兒を集め、これを浦潮に向はしめた。

同博十は又知多以東沿海州に至る間の凡ての種類の團体を訪れ、鐵道沿線の都市及村落の凡ての在留波蘭人に救濟會を組織せしめ且避難民の狀態及彼等の要する救物に關する報告材料を蒐集した。

波蘭兒童の浦潮到着數日前に至り、突然米國赤十字社派遣團は、其西伯利に於ける事業中止の理由を以て、救濟會に對する援助及露西亞島に兒童を收容すべき約束を全部撤回した。これは救濟會に對し、甚だしき打擊であつたが、已むを得ず自ら

收容所を設くることとし、これが爲め必死の活動を開始した。然るにセンキウィチ氏は此有樣に多大の同情を寄せ、セダンカの別莊を提供せられたるを以て、急遽同所に收容所を設け西伯利西部より到着したる兒童及從來浦潮にて保護し來たりし二十四名の孤兒を收容した。

六月救濟會は、副會長ヤコブケヴィチ博士を、米國へ派遣した。其目的は、在米波蘭人に對し、故國の狀態の回復する迄での一二年間、孤兒等を米國にて保護せんことを乞ひ、且已に開始せる救濟事業に對する資金の調達を依賴するにあつた。

斯く米國方面に對し援助を乞ふこととしたのではあるが、其援助は二三ヶ月中には來らざるべきを以て、當座の行動に對する援助を乞はんが爲め會長アンナ、ビルケヴィチ夫人は自ら上海及日本に向つて出發した。

ビルケヴィチ夫人は、上海に於ける運動の結果佛國カトリック教會より百名の兒童を數ヶ月間引受くべしと約束を得たが、同地にてはこれ以上の援助を求むることは不可能であつた。故に夫人は直に日本に赴き、先づ北海道のトラピスト修道院を訪れ、援助を求めたのであつたが、情なく拒絶せられたるを以て、他の方面を訪れて補助を乞ふに併しこれも同樣の不結果に終つた。斯くて夫人は空しく東京に引返し、同市にて活動を始めたが、當時日本には未だ波蘭の代表者駐在せず、人々は波蘭の事情に通せざる爲め、全く途方に暮れるより外はなかつた。

然れども夫人は斯の如き大困難を排し、遂に外務省及日本赤十字社との諒解を得、兒童の渡米する迄の暫くの期間、日本にて兒童を世話すべしとの約束を得た。

斯の如くして事業は漸次進展した。西伯利內地にある兒童等は、一先づ浦潮附近の收容所に送られ、暫く休養したる後、渡米迄の滯在地たる日本へ送られることとなつた。

日本政府の好意により、浦潮東京間の輸送は、軍用船等により全然無賃であつた。

兒童等は東京に到着したる後、福田會育兒院に收容せらるることとなり、育兒院の日本兒童五十名は二棟の建物に移り、殘餘の四棟は波蘭兒童に提供せられた。救濟會は西伯利より引揚げ來れる波蘭人を、教師料理係及監督者とし、日本室の疊の上にベッドを並べ、兒童等を收容した。日本赤十字社は食事を給與せられ、又赤十字社病院よりも種々の援助を受けた。

其中米國に赴きたるヤコブケヴィチ博士は、ワシントンの波蘭公使館より、兒童の米國渡航許可と旅券の裏書を得、且つ在米波蘭人會より事業補助の承諾を得た。其後直に兒童の渡米は開始せられた。ヤコブケヴィチ博士は、兒童を載せたる汽船のビクトリヤ港に到着する每に、これを出迎へ凡ての入國手續をなし、彼等を米國に於ける救濟事業の本部たる、シカゴ市附近のナイルス收容所に送り屆けた。波蘭兒童救濟會は、上記の如く整然たる組織の下に設立せられ、漸次西伯利にある兒童等を浦潮及日本を經由して米國に輸送して居るのである。

（波蘭兒童救濟會報告書より）

セダンカ兒童收容所

波蘭兒童救濟事業に對し、種々なる救助を與へた人は多數であるが、其中でウラヂスラウ氏及エドワード、センキヴィチ氏は特に多大の援助を與へられた、センキヴィチ氏は浦潮市に書籍販賣業を營み。傍ら沿海州に於いて、森材伐採事業を經營して居る。同氏は浦潮の波蘭兒童救濟會を通じて避難民に十万留を寄附したのみならず、又千九百二十年一月知多市及哈爾賓市より、引揚げ來つた孤兒等の爲めに、セダンカの別莊を提供した、此別莊は、鐵道から程遠からぬ非常に景色のよい谷間にあつて、其後には滿洲特有の植物たる灌木の林や、こんもりと茂つた森のある、ソプカと呼ぶ山が聳えて居る。森には滿洲楡やポプラや楓や篠懸木やなどの大木があつて、谷間に建つて居る家々を覆被せる樣にして茂つて居る。太陽の光線は谷の後の方から照込んで來る。こんな靜な美はしい谷間の一角、それは波蘭兒童の休養所として誂向の場所である。

それは、じみ〳〵とした薄暗い荒屋で貧困と飢餓に嘖まれて居た孤兒等に對しては、何と云ふ結構な住家であらう。痛める小さき者等に對し、何と云ふ應しい休養所であらう。斯の如き閑靜なる地に住のは、實に此上なき幸福である。

ヘレナ、ブヂノウスカ夫人、メリー、ミチニコウスカ孃、スタッチキヴィチ氏及ミリヴィチ氏等に護られて居た七十名の孤兒等は、此樂園に樂しい生活をして居た。

波蘭孤兒が、始めて日本人に會つたのは、此處であつた。波蘭孤兒の爲めに、食糧品の運搬をして吳れた日本兵士等は、此谷間で孤兒等を自動車に乘せて走り廻つた。波蘭孤兒の先發隊が、波蘭軍及日本軍の軍用自動車に乘じて、海山幾千里を隔つる故國への旅路に就いたのは、此淋しい谷間からであつた。

金角灣の濱邊

チグル山とオルレノヤ、オグニスノは、日本海沖に沈み行く夕陽に照されて、黃金色に光り輝き海は金波銀波を湛えてゐる。黃色に輝く波は、音もなく濱邊に打寄せては消え失せる。死の樣な沈靜！　チグル山は、奇妙な猛虎の樣な姿で靑空高く聳え立ち、日々人々の走り廻つて居る喧しい浦潮の街々を、靜に睥睨して居る。オルレノヤ、オグニスノの坂に立ち並ぶ家々の窓は、夕日に照されてきら〳〵と輝いて、眞赤に燃立つて居る。金角灣の濱邊近くにある丘の上に、幾百の窓を有する、白色の大建築が立つて居る。此建物內に日本赤十字救護班が活動して居る。其前に波蘭聯隊の營所がある。海岸に沿ふて鐵道が走つて居る。大きな機關車はがら〳〵と喧しい音を立てながら、幾度となく往復して、其度每に側線に車輛を殘して行く。殘された車輛は沿岸に長く長蛇の樣に橫つて居る。此車輛の附近に、小供の叫聲や笑聲や歌が聞えて居る。此等は日本及米國を經由して祖國に歸らんとする、波蘭兒童の群である。小鳥は塒に歸らんとして居る。幼き流浪者の群は其父の國に歸らんとして居る。長い百足のやうなものが段々近いて來る。それは二列に並んだ兒童の一隊である。先頭には三歲より五歲迄の幼兒が、後尾には十五歲位の少年が居る。男兒の一列少女の一列。樂しげに笑ひくづれて居る多くの顏。男兒の列の先頭には、ハバルスクの靴家の息子ドウレルスキ兄弟が居る。弟は四歲、兄は少しく年長である。眞丸のぽちや〳〵した顏、麻の樣に白い頭髮それは波蘭の村々によく見かける型の小供である。小女の列の先頭にはゾシヤ、クルチスカが居る。其後には麻絲の樣な頭、金色の頭、實つた穀物のやうな頭、赤鳶色の頭、眞黑い頭が續いて居る。彼等の眼は、青色灰色鳶色、其顏は眞丸、細長、卵形など色々樣々である。彼等の中の或者は奇妙なほど熱心で、心配らしく、又悲しげな樣子であるが、又或者は大層はしやいで樂しげである。ツオヂエック、ジャブロンスキ、ヴアシレブスキ、クリチエスキ、ウラレウイチなども居る。彼等は二人づつ並んで手を繫いで步いて來る。小女等は男兒と同樣に蝶々の樣に飛廻つて來る。丁度一隊の少年兵士の樣である。波蘭聯隊の宿所の附近に長いテーブルが置かれてある。ブルハルト大佐の率ゆる第五師團の生存者等はやがて波蘭に歸國せんとして居つた。波蘭兒童等も亦歸國の日を待ち焦れて居た。此兵士等は兒童等の爲に日每に食卓を用意して吳れた。これは波蘭兒童救濟會幹部の一員たる、ビオトロウスキ中佐の配慮によつたものであつた、兒童等は此食卓について、飽腹するまでに食り食つたのであつた。喧しくはしやぎまはつて居る兒童等の上の丘に日本赤十字社の醫師及看護婦が居られた。彼等は兒童を訪れ寫眞を撮り、頭を撫でて可愛がられた。兒童等の內數人づゝはチブスや惡疫に犯されるものが絕えなかつたが、此等の病兒は日本赤十字社の手厚い看護によつて危い生命を取り止めたのであつた。赤十字社醫師吉田、浦上、有本の諸氏は特に兒童の爲に盡力された。幼いザシヤ、スコロバドスカ、トラチヌスカ、等は病の爲め危篤の狀態に陷つて居たが赤十字社の懇切なる治療によつて助けられたのである。彼等は目下波蘭に在つて生命を救はれた人々に對し多大の感謝を表し且つ日本に對し眞實の好感を有しながら暮して居る。親切なる日本赤十字社の方々はたゞに波蘭兒童の危い生命を救はれたのみならず、又彼等の歸國に對し一方ならぬ盡力をされたのであつた。

西伯利の波蘭孤兒

「アレ港だ、港が見える」と嬉しそうに子供達が叫んだ、船は停まつた、日本の官吏を乘せた小船が岸の方から來た、檢疫醫である、子供達を一列に集めて人數の點檢をした、四遍も五遍も數へ直したけれども、いつも定員から足らなかつたり、多ほかつたりした……、醫員は船長と對話を濟まして立去つた、尋いで警官が來た。

港內には東京の赤十字本社の代表飯田氏が見えて非常の歡迎を表せられ、次いで敦賀市長庄司氏赤十字社支部長鈴本氏と同社員渡邊氏が迎へられた。

敦賀赤十字社員方から一行は同所附近の神社參詣旁見物に招待された、……出懸けようとすると寫眞道樂家が我々の異相を撮影した、……一行は商店の軒並の狹い町を通つて可成高い山の方に進んだ、其處には高さ三丈五尺ある石の鳥居を控えた鬼子母神の社殿と山の頂上に祀る金ケ崎神社の堂宇がある。金ケ崎神社は新田足利兩家の激戰ありし頃の八世紀時代に建立されたのである、神社の位置は頗る景勝である……老い樹林の間斷岸の上に落ち懸かる樣に建てた此堂宇は港內を一眸に見下して居る、麓の下に澤山の船が荷物を積んだり御ろしたり、豆の樣に小さな鐵道列車の去來するのも見える……歸路に寺院へも參詣した……最早出發時刻に間もないので同港の兩方に突出てる山や、絕壁が靜かな水面に城廓の壁の樣に寫つる風光を悠つくり觀賞する暇がなかつた。降りるに

二十分を費し町へ歸へると食事が準備してあつた暫らくすると停車場へ往かなければはらぬと知らせられた、子供達は益々感興心に驅られながら急いで整列した、……途中で菓子や果物やサンドゥイチなど絶えず寄贈を受けた……日本で斯くまで親切に預かるのを波蘭で何人か克くこれが解るかしら、否今まですこしも見知らない遠い併し寛洪で懇切な此國土を經て歸國する此波蘭兒童は誰よりも最も能く諒解するだらう。

停車場に來ると東京行の汽車は着いて居た、一行は別仕立の列車に入つた、荷物は搬ばれた、車掌の親切で更に亦た日本人の高い德育あることを證明された……急速力で山や、庭の樣な處や、廣い稻田を駛る時は丁度歐洲を想ひ出された、同時に露西亞鐵道で受けた苦痛をも想ひ出した、同國の鐵道では時に依ると十二時間も遲れたり、列車の顚覆などは朝食前であつたり、汽車の待合中に野原で骨牌遊びが出來るのである。

午後四時米原に着いた、乘換せなければならぬ……此處でも赤十字社は色々世話をして呉れて、米原停車は十五分の筈なのに一時間の待合が出來たから其間に子供達は茶を飲んだりサンドゥイチを喰べた……乘換へた列車は十四時間駛るのだ、列車は電光の樣に田畑の間を走つて遠眼鏡で村や町や、田や、庭を覗く樣であつた、小さな處でも人の手で立派に耕作が屆いて居る、日本では不毛を知らない、但し原野ばかりでなく生活も亦た然りである。實に著しい特殊の邦土であつて貴族は人民と禮義とを諒解し、社會的勞務は貴族にも死文に屬さない、何處でも着物の美醜に依つてお互の禮式を異にする樣なことなどはない、又赤兒の時から毎日入浴を缺さないことや、履物の儘で家へ上らないことや、都市は無論偏鄙な村落にまで電氣燈の行渡つてるのを見ても、余は日本と其人民の眞價を窺ひ知ることが出來る……未明の四時に名古屋に着いた、赤十字社の婦人會員は手拭果物菓子を子供達に贈られた……午後六時に橫濱に着くと此處でも種々歡迎を受けたり子供達へ贈物を寄せられた……六時半東京に到着した……停車場にはピルケヴィチ夫人を始め澤山の出迎人が待つて居た、在浦潮波蘭領事カルツェヴスキ、赤十字主要役員、岡倉教授、大澤其他の諸氏が見えた、此人方に案內され貸切電車に乘込んで、町々を通り過ぎながら麻布區を指し赤十字社が前々から宿所に準備された佛敎協會の一家に入つた、其處には七月に浦潮を先發した同胞兒童が居た。

日本家屋へ寢食してから、日本人民特殊な性格に驚嘆を禁じ得ない良氣分で過ごした、富豪家の何人か見舞はれ、玩具、菓子或は繪本の土產を持つて來ない日は一日も無かつたと謂つてよい、一行の兒童は百六十八人で一人として之を忘れるものはない、日本兒童も一緒になつて仲好くした、日本人の性質は從順で、叮嚀で愉快である、波蘭兒童は之を見倣つて自分を抑制する樣になりそんなに惡戯もしなくなつた……それ丈波蘭兒童は日本兒童から益々同情を注がれた、兩國兒童は日夜相俱に睦ましく暮した、互に大陽氣でしかも眞面目で波蘭語を學ぶものと日本語を稽古するものとあつたり、歷史や唱歌をも勉强した……波蘭の軍歌は波蘭兒童ばかりでなく日本の學生や娘まで泣かせた、彼等な波蘭語は解らないでも一緒に他の歌まで合唱したり、笛を吹たりした、音樂師シエャ氏に波蘭の歌を日本歌に飜譯するのを托んだ……波蘭兒童も日本の國歌を稽古した、それで益々友情と尊敬の念を深くした、其國歌とは「君が代」と稱し其歌は小石が巨きな巖石となつて苔で蒸し掩はれるまで我々君主の御世の盛り榮えるといふ意味である、此國歌の後節の韻調は頗る吾が「聖母」の古歌を偲ばれるのである。

『異人種でありながら斯くまで親しみ怩んだ吾が波蘭兒童と日本少年とに生じた友愛關係を描寫せんとする其辭を知らないのである。日本學生は每日のように訪ねて來る、そして子供に繪端書、鉛筆、手帳を持つて來たり、又た習慣で住所を明記した名刺を差出すのであつた。

愈々兒童が米國へ出發する時に兒童と學生とが互に頬に流した訣別の紅涙は軈て痕をもとゞめず消え失せるであらうか、金錢萬能主義や僞善的政治に未だ中毒しない無垢の心から湧き出た涙の跡は何にも殘らないであらうか、否此訣別の苦愁は確かに一大痕跡を止めるであらう、そして波蘭の兒と日本の國土とは互に彼等の間に紀念して失せることはあるまい。

吾が兒童の爲めに活動せられた天主敎靑年協會に對して一言しなければ濟まない、東京は勿論地方でも同敎宣敎師の努力に就ては日本人から多大の同情を表されて居る、現に東京のみで七千名の敎徒がある、吾人が着京した際に天主敎靑年協會は吾が孤兒を能く面倒見て呉れた計りでなく菓子や玩具や、履物や、靴下や溫かい肌着まで惠まれた又親身の兄弟の樣な情愛を以て見物や散歩に兒童を勞はつて呉れた事を特記しなければならない、一日ピエトロ、フマヂョニビオンディ司敎（伊太利人）は出發する兒童の爲めに盛んな彌撒を擧行して雄辯な講話を述べられた、敎會堂の脇で一同撮影してから午餐會を催ふされたり、子供達に菓子、果物、繪葉書を頒たれた……午後から佛敎協會は慰樂の爲め餘興演藝を見せたり、紀念品まで寄贈された。兒童の保護に就き最も斡旋活動された方を茲に列擧すれば故露國駐在大使の令室本野子爵夫人、武者小路子爵、石黑子爵、大森男爵、鍋島松方兩侯爵令夫人、毛利公爵令夫人、海軍將官澤鑑之丞氏、赤十字社長平山氏同副社長坂本氏を始め其他幾數多の紳士夫人である。

吾人と日本人との交情は今此告別に際し深痛な悲哀を表せずして措かず又他日吾がヴアルソヴィ市に是非來遊して再會せられんことを希願して己まないまでに緊密親厚なものである。

唇頭から唱歌しながら眼中に涙を漲らして日本の岸を離れた。兒童は俠義に感激する日本國萬歲と、追慕する母國波蘭萬歲の聲を張り揚げつゝ門出に向つた。

スタニスラウ、ソコロウスキ

オケアンスカ

――：○：――

浦潮の北方數哩の點に、オケアンスカヤ停車場がある。同地は避暑地であつて、同地方在留波蘭人はオケアンスカと呼んでゐる。前は內海に臨み後には美しい山が聳えてゐる。こんもりと茂つた森や籔の間に、木造の家屋やベランダの附いた別莊が散在してある。此避暑地の外れに、無恰好な細長い赤煉瓦造の兵舍が幾棟か列んで居る。これは帝政時代露兵の兵舍として建築されたものであるが、現今では日本軍が駐屯してゐる。

千九百二十年、二十一年の冬、波蘭孤兒は數奇なる運命により、同兵營內に滯在することとなつたそれは日本人及シカゴ波蘭人會援助の下に波蘭兒童救濟會が、西伯利より救出し故國に送還せん爲め、先づ日本を經由して米國に送つた三百七十名の兒童中の最後の一團であつた。此團体は、暴虐非道なる共產主義者の支配せる地方より引揚て、嚴冬の眞中に浦潮に到着した。此等の兒童は實に悲慘なる境遇にあつたので、冷酷なる共產主義者等も同情を寄せ、波蘭兒童救濟會代表者を援助して、ブラゴエシチエンスク市及アレキシエフスク市より引揚げさせたのであるが、其引揚旅行には幾多の危險が伴つた。防寒設備なき夏期用車輛にて、長途の旅行をなし、又黑龍江を橇にて橫斷するなど、具に困難を嘗めたる後、辛じてオケアンスカに到着するを得た。救濟會は此等の兒童を收容すべき家屋を得ん爲め、浦潮市中を隈なく搜したけれども、一軒の空家をも見出し能はなかつたそこで救濟會々長代理エミエリ、ノバコプスカ氏は、日本赤十字社及派遣軍司令部に懇請し、漸くにしてオケアンスカ兵營の一部を借用することとなつた。それは多くの寢臺を並べた長いだゝ廣い部屋で、居心地惡き所ではあつたが、生活狀態の著しく不良な貧乏村の過激派の收容所――共產主義者の樂園――から引揚げて來た、兒童等に取つては、恰も未だ嘗つて見しこともなき、光り輝く王宮の一室――山海の珍味に滿された結構なる部屋の如く思はれた。で兒童等は、嬉々として其處に住ひ、新しき國へ赴く日を、恰も不可思議の雲に蔽はれたる樂しき仙境へ出立するが如き思に滿されて、日々待ち暮して居た。彼等が嬉々として遊戯れて居る間に、月日は流れて行つた。併し兒童等は永く過激派の國に在つて飢餓と寒氣に嘖まれ極度に疲勞して居たのみならず、不良なる習慣に捉はれて居た。その爲め發疹窒扶斯、吹出物、咽喉炎等の病に犯さるるもの續出し、其都度日本赤十字社の手を煩すのであつた。

浦潮市より此收容所を訪れる人々は少くなかつた。又時々音樂、芝居、舞踏など催し、兒童を慰藉する人々もあつた。併し最も歡迎せられた訪問者は、日出國の軍人諸氏であつた。彼等は常に土產物を携え來つて、兒童等を喜ばせた。兵士も將校も訪れ來る時は、常に兒童を相手に樂しく遊んで呉れた。附近の兵營に駐在して居た大戸少佐は「自分にもそんな幼い息子や娘があつて、日本に留守して居る」と語り、菓子、玩具及金錢を兒童等に分ち與え、且波蘭兒童の愛らしく活潑なることを褒められた。兒童も日本軍人に親しみ、波蘭國歌や遊戯を教えなどして、共に遊び樂しんでゐた

兒童等は又日本人の好意を謝せん爲め、共に「君が代」を合唱することもあつた。大戸少佐は非常に兒童等を愛撫し、歩哨に命じて、夜中收容所を警備せしめられた。其後兒童等は毎夜日本兵に護られつ、安らかなる眠に就くのであつた。夜は靜に更けて行く。兒童等は平らかに眠つて居る誰か寢言を言つた。そして又再び深い鎭靜が續く外には兒童等を護れる日本歩哨の靴音が聞える。

ダブリユー、ラゼンガ

本誌定價
郵稅共一部　五拾錢
六ケ月前金（郵稅共）　參圓
一ケ年前金（郵稅共）　六圓

大正十一年四月二十八日　印刷納本
大正十一年五月一日　發行

發行者　東京府下下澁谷新地五十七番地　アンナ、ビルケヴィチ
編輯者　東京府下下澁谷新地五十七番地　ウエンセスラウ、ピオトロスキ
印刷者　東京市麴町區內幸町一丁目五番地　ジャパンタイムス社
發行所　東京府下下澁谷新地五十七番地　極東の叫び社